

nr 3 (41)
marzec '98
cena 2,00 zł

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



Arsenał

Gorzowski

miesięcznik informacyjno-kulturalny

27 marca
święto teatru
i

Plebiscyt na Ulubionych Aktorów,
dla zwycięzców „Pierścienie Melpomeny”



foto Z. Wójcik

Teatr im. J. Osterwy
„Zabicie ciotki” A. Bursy

Prezentujemy

Magdę Ćwiertnię w „Galerii Arsenau”
Annę Fronckiewicz i jej fotografie
Helenę Kuźmicką, pionierkę księgarzy
Emcykusia, co ma 4 lata

Oceniamy

„Zabicie ciotki” w teatrze,
wystawy, filmy, książki i kasety

Informujemy

O wszystkim, co się zdarzyło
i zdarzy
w kulturalnym Gorzowie

Dodatek

Program imprez na marzec
w Gorzowie i województwie,
w Poznaniu i w Szczecinie



Foto Mirisława Granops - „Kurtyna”

Ireneusz Krzysztof Szmidt

TEATRALNOŚĆ

Co teatralność jest
wie szewc co bierze miarę
ze stóp Don Juana
krawiec wie, który szyje mu portki
i fryzjer co dla niego
perukę sposobi.
Don Juan musi wyglądać tak
żeby kobiety na widowni
traciły rozsądek

Co teatralność jest
najlepiej wie ten, co nigdy
nie usiadł w teatralnym fotelu -
elektryk zza szybki swojej kabiny
on z ciemności tak wydobędzie
blask Don Juana, że kobietom
bezwiednie rozchyłą się uda

Co teatralne jest
często umyka ze strachu
przed reżyserskim pulpitem
Pana Boga
który każe aktorom grać
we własnej skórze
do śmierci.

Teatralność zostaje w ulotnych dziełach
rzemieślników
o których zapomina historia.

Serdecznie witamy Państwa w wiosennym nastroju!

Wiosna rozpoczęła się nam w tym roku w środku zimy, ale chyba nikt (poza dziećmi) nie ma do niej o to pretensji. Kalendarz nakazuje prawdziwe świętowanie przyjścia wiosny dopiero 21 marca, ale znacznie wcześniej, 8 marca - w Dniu Kobiet, czujemy jej głęboki oddech, gdy mężczyźni kupują a kobiety otrzymują wiosenne kwiaty. Mimo żartów i trywializowania, w sumie wszyscy przecież lubimy to święto, co potwierdzają Nasi felietoniści - Jerzy Wierchowicz i Kazimierz Furman.

Wiosna rozgości się już na dobre, gdy 27 marca obchodzić będziemy Międzynarodowy Dzień Teatru. W tym dniu chcemy wręczyć pierścień temu - aktorowi lub aktorce, którzy sceniczną pracą zyskali Państwa życzliwość. Prosimy o wzięcie udziału w plebiscycie!

Nie tylko wiosennie, ale całorocznie witamy pana Janusza Dreczkę na stanowisku dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Przez cały czas, gdy był zastępcą dyrektora, serdecznie zajmował się kulturą, i jesteśmy przekonani, że teraz, ze stanowiska naczelnego, będzie ją wspierał jeszcze bardziej wszechstronnie. Życzymy zadowolenia z tej trudnej pracy.

Redakcja

POLECAMY W NUMERZE

- Teatr** s. 4-9
Plebiscyt teatralny - kto w czym zagrał, Major eksportowy, Portretu Polaków odsłona trzecia
- Literatura** s. 10-13, 21
Wiersze I. Zielińskiej i B. Langenaken, O poezji A. Kopaczyńskiej - Moskalkuk, Przypomnienie I. Dowgielewicz, Notatnik literacki
- Gorzów** s. 14-17, 42
Historia jednego życia, Kapliczka Zakładów Mięsnych, 4 latka Emcykusia
- Felietony** s. 18-20
Z. Czarnuch, J. Wierchowicz, K. Furman
- Muzyka** s. 22-23, 38
„Cantabile” w Berlinie, Perelka „Amadeusa”, Notatnik muzyczny, nowe płyty
- Fotografia** s. 24-25, 32
Człowiek i Ameryka na zdjęciach A. Fronckiewicz, RSTK z natury
- Plastyka** s. 26-31
Magda Ćwiertnia w Galerii „Arsenału”, Henryka Zaremba: bilans 20 lat, Co nowego w

- plastyce?
- Ludzie kultury** s. 34-35
L. Bończuka refleksje sercem pisane, Niech żyje A. Makowska!
- Książki** s. 36,
Nowe pozycje na rynku lokalnym
- Polecamy** s. 38-40
CD, książki, video,
- Film** s. 40
„Dobermann” - kino moralnej dewastacji
- Kronika** s. 45-52
Gorzów i województwo, Laureaci, To się już wydarzyło, Mały przegląd kulturalny
- Marketing** s. 54-56
Mars, Stilon



Arsenal

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt, Ewa Rutkowska, Jarosław Naus, Jacek Walczak.

Stale współpracują:

Zbigniew Czarnuch, Kazimierz Furman, Grzegorz Graliński, Beata Igielska, Tomek Kowalski, Jacek Lauda, Bogusław Nowak, Agnieszka i Artur Szubowie, Jerzy Wierchowicz, Joanna Ziemińska-Kurek, Jan Prokop.

Zdjęcia:

Mirosława Granops, Zbyszek Sejwa, Krystyna Kamińska, I.K. Szmidt i archiwum.

Wydawca: WAG

Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel./fax 72-20-958

Skład komp.: Paweł Kadziewicz

Druk: OPEN sp. z o.o.,

Matejki 90

tel./fax (0-95) 720-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka, str. 55 i 56 (kolor) - 500 zł.
Do cen doliczany jest podatek VAT.
Dla produkcji, handlu i usług związanych z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych i innych wyższego rzędu - 50 proc. zniżki

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na terenie woj. gorzowskiego oraz placówki „Ruch” na terenie kraju. Prenumeratę oraz przesyłkę poprzednich numerów można zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Wydział Kultury i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie.

PIERŚCIEŃ MELPOMENY

Tak właśnie. Pięknym srebrnym pierścieniem, któremu przypisaliśmy imię Teatralnej Muzy, będziemy honorować raz w roku ulubioną aktorkę lub aktora gorzowskiego teatru. O tym kto włoży go na palec, zadecydują nasi czytelnicy w plebiscycie, który ogłaszamy. A okaże się to jeszcze w tym miesiącu, 27 marca, w dniu Międzynarodowego Święta Teatru, w chwilę po spektaklu „Da Vinci miał rację” - komedii Rolanda Topora, w reżyserji Krzysztofa Gordona. Prawo głosu będą także mieli widzowie, którzy przybędą w tym dniu do teatru. Zanim zasiądą w teatralnych fotelach, będą mogli wypełnić kupon ostatniej szansy” i wrzucić go do urny wystawionej w foyer.

Aktorzy szczególnie wysoko cenią sobie wyróżnienie widzów. Dla nich przecież próbują i grają. W teatrach na prowincji aktorzy nie mają zbyt wiele dowodów uznania za swój talent i pracę, która go rozwija. Daleko stąd do teatru TV i wytwórni filmowych, więc popularność mogą mierzyć przede wszystkim w skali miasta, w którym mieszkają, częstotścią kreowania ról, które zapadają w pamięć, pozycji teatru, jaką ten ma u widza a pewnie także u krytyków oceniających go w prasie.

Wierzmy, że inicjatywa przeprowadzania dorocznego plebiscytu, którą podejmujemy w „ARSENALE” spotka się z przychylnym odzewem u naszych czytelników. Spośród uczestników plebiscytu wylosujemy tych, którzy otrzymają od teatru bezpłatne karnety na wszystkie premiery sezonu i na Gorzowskie Spotkania Teatralne. Pierwszy „Pierścień Melpomeny” jest dziełem pracy jubilerskiej p. Romana Kaźmierczaka (Pracownia Złotnicza przy ul. Sikorskiego 16), któremu za podjęcie naszej idei serdecznie dziękujemy.

Redakcja

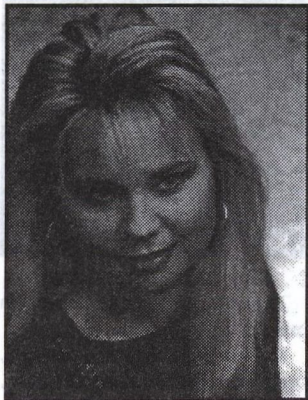
KUPON PLEBISCYTOWY

„Pierścienia Melpomeny”

Mój ulubiony aktor (aktorka) Teatru im. J. Osterwy
w sezonie 1997/98

Imię, nazwisko i adres głosującego

AKTORZY TEATRU im. JULIUSZA OSTERWY w Gorzowie i ich role w sezonie 1996/97 i 1997/98 do 26 marca 1998 r.



Mariena Bernas

Meduza w „Alicji w krainie
czarów”, Łódzia w „Lalku”

Młoda Urzędniczka w „Nieu-
daczniakach”, Inga w „Da Vinci
miał rację”, Dama, Pokojówka
oraz Wieśniaczka w „Strasznym
smoku”, Nadia Stanisławowna
w „Obrażonych”



Beata Chorażykiewicz

Elżbieta Proctor w „Czarowni-
cach z Salem”,

Myszka w „Alicji w krainie
czarów”,

Hermenegilda Kociubińska w
„Zielonej Gęsi”,

Księżniczka Celina Sieniawianka
w „Uciekla mi przepióreczka”,

Widmo matki - Anastazji Nibek
w „W małym dworku”,

Lucinda, Kucharz oraz Wieśniacz-
ka w „Strasznym smoku”,



Anna Cugier

Aneta Wasiewiczówna
w „W małym dworku”,

Melisanda w „Strasznym
smoku”

**PLEBISCYT
„ARSENAŁU”**

kupony prosimy składać w redakcji
lab w teatrze
do 27 marca g. 16.00



Alina Horanin

Tituba w „Czarownicach
z Salem”

Mysz w „Alicji w krainie
czarów”

Babka w „Lalku”

Hania w „Obrażonych”

Babka w „Zabiciu ciotki”



Bogumiła Jędrzejczyk

Mercy Lewis w „Czarowni-
cach z Salem”,

Konik w „Alicji w krainie czarów”,

Dworek i Dama w „Strasznym
smoku”, udział w „Zielonej
Gęsi”



Teresa Lisowska

Rebeka Nurse w „Czarownicach z Salem”,
Królik w „Alicji w krainie czarów”,
Kucharka - Urszula Stechło w „W małym dworku”,
Arlekin, Kucharz oraz Wieśniaczka w „Strasznym smoku”,
Hrabina w „Obrażonych”,
Zocha w „Obrażonych”,
Ciotka w „Zabiciu ciotki” udział w „Lalku”



Anna Łaniewska

Anna Putnam w „Czarownicach z Salem”,
Ośmiornica w „Alicji w krainie czarów”,
Pies Fafik w „Zielonej Gęsi”,
Josette Boulain w „Da Vinci miał rację”,
Dama, Pokojówka oraz Wieśniaczka w „Strasznym smoku”

Donald w „Obrażonych”,
Ciotka Emilia oraz Luiza w „Zabiciu ciotki”, udział w „Lalku”



Edyta Mileczarek

Marry Warren w „Czarownicach z Salem”,
Rak i Ogrodnik w „Alicji w krainie czarów”,
Zielona Gęś w „Zielonej Gęsi”,
Agnieszka w „Nieudacznikach”,
Dorota Smugoniowa w „Uciekla mi przepióreczka”,
Zosia Nibkówna w „W małym dworku”,
Pokojówka i Wieśniaczka w „Strasznym smoku”, Mała w „Obrażonych”



Bożena Perłowska

Betty w „Czarownicach z Salem”,
Królowa w „Alicji w krainie czarów”,
Colette Moreau w „Da Vinci

miął rację”,
Dama i Dworka w „Strasznym smoku”,
Paulina Wilczyńska w „Obrażonych”,
udział w „Zielonej Gęsi”



Bożena Pomykała

Zuzanna w „Czarownicach z Salem”,
Konik w „Alicji w krainie czarów”,
Porfirion Osiołek w „Zielonej Gęsi”,
Pani Domu w „Nieudacznikach”,
Chłopiec kuchenny - Marceli Stępek w „W małym dworku”,
Dama, Dworka oraz Wieśniaczka w „Strasznym smoku”,
Kobieta w „Obrażonych”



Marzena Wiczerok

Abigail w „Czarownicach z Salem”,
Alicja w „Alicji w krainie czarów”,
Amelka Nibkówna w „W małym dworku”,

Pokojówka, Kasztelanka oraz
Wieśniaczka w „Strasznym
smoku”,

Dziewczyna w „Zabiciu ciotki”
udział w „Lalku”



Marek Jędrzejczyk

Hathorne w „Czarownicach z
Salem”,

Zając i Kotek w „Alicji w kraj-
nie czarów”,

Żuk w „Lalku”,

Zabrzeziński w „Uciekła mi prze-
pióreczka”,

Ignacy Kozdroń w „W małym
dworku”,

Ricardo, Cyrulik oraz Pan na
zamku w „Strasznym smoku”,

Broda w „Obrażonych”,

Milicjant w „Zabiciu ciotki”



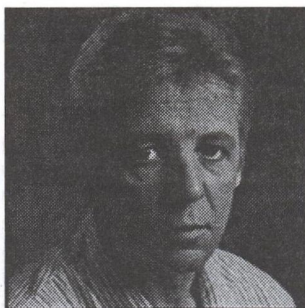
Przemysław Kapsa

Robert Moreau w „Da Vinci
miał rację”,

Mateusz, Pedrolino oraz Lokaj
w „Strasznym smoku”,

Student w „Obrażonych”,

Jerzy w „Zabiciu ciotki”



Aleksander Maciejewski

Samuel Parris w „Czarowni-
cach z Salem”,

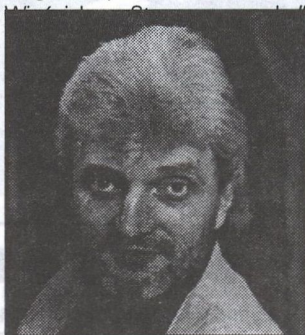
Król w „Alicji w krainie
czarów”,

Piekielny Piotruś w „Zielonej
Gęsi”,

Reżyser w „Nieudacznikach”,
Kleniewicz w „Uciekła mi prze-
pióreczka”,

Józef Maszejko w „W małym
dworku”,

Agent, Cyrulik, Pantalone oraz
Włóczęga



Aleksander Podolak

Danforth w „Czarownicach
z Salem”,

Kapelusznik w „Alicji w krainie
czarów”,

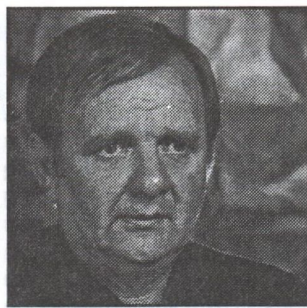
Profesor Bączyński w „Zielo-
nej Gęsi”,

Tadeusz w „Nieudacznikach”,
Wilkoś w „Uciekła mi prze-
pióreczka”,

Jęzory Pasiukowski - poeta w
„W małym dworku”,

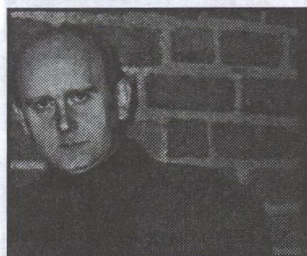
Szambelan i Pasterz w „Stra-
sznym smoku”,

Duży w „Obrażonych”



Marek Pudeltko

W sezonie 1996/97 - aktor Te-
atru Polskiego w Szczecinie
Kolejarz w „Obrażonych”



Leszek Perłowski

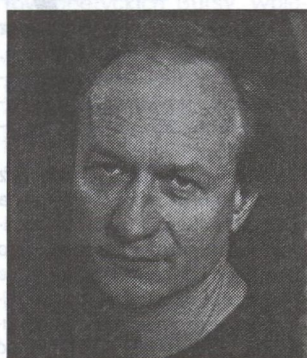
John Hale w „Czarownicach
z Salem”,

Gąsienica i Joker w „Alicji w
krainie czarów”,

Redaktor w „Lalku”,

Ciekocki w „Uciekła mi prze-
pióreczka”,

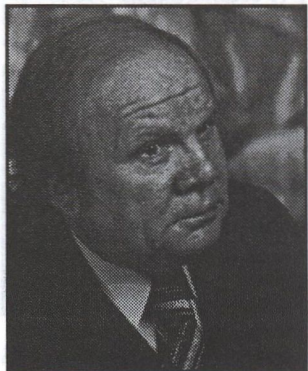
Alain Moreau w „Da Vinci
miał rację”



Krzysztof Tuchalski

Enkiel Cheever w „Czarowni-
cach z Salem”,

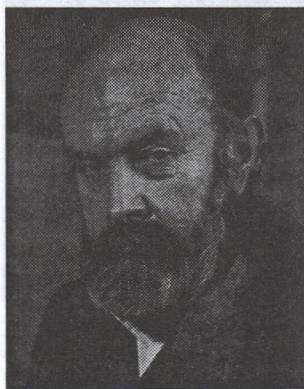
Żółw i Dynia w „Alicji w krainie czarów”,
 Alojzy Gzégzółka w „Zielonej Gęsi”,
 Prezes w „Nieudacznikach”,
 Radosław w „Uciekła mi przepióreczka”,
 Guy Boulin w „Da Vinci miał rację”,
 Agent, Cyrulik, Fabritio oraz Wiesniak w „Strasznym smoku”,
 Magik w „Obrażonych”,
 Książd w „Zabiciu ciotki”



Wacław Welski

Gilas Corey w „Czarownicach z Salem”,
 Horacy i Kat w „Alicji w krainie czarów”,

Pan domu w „Nieudacznikach”,
 Bukanski w „Uciekła mi przepióreczka”,
 Herold, Wędrowiec oraz Wiesniak w „Strasznym smoku”,
 Biznesmen w „Obrażonych”



Kuba Zaklukiewicz

Jan Proctor w „Czarownicach z Salem”,
 Gryf i Kierowca w „Alicji w krainie czarów”,
 Bęczkowski w „Uciekła mi przepióreczka”,
 Ojciec - Dyapanazy Nibek w „W małym dworku”,
 Król w „Strasznym smoku”,
 Antek w „Obrażonych”,

Świątokradca w „Zabiciu ciotki”,
 udział w „Zielonej Gęsi”



Cezary Żółtyński

Tomasz Putnam w „Czarownicach z Salem”,
 Kot Śmiechot i Walet w „Alicji w krainie czarów”,
 rola tytułowa w „Lalku”,
 Książd Wiktor w „Nieudacznikach”,
 Małowieski w „Uciekła mi przepióreczka”,
 Andre, Cyrulik oraz Konkurent w „Strasznym smoku”,
 Wielki oraz Biznesmen w „Obrażonych”

Major eksportowy

W końcu ub.r. Grzegorz Mrówczyński, dyrektor Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze złożył dyrektorowi Ryszardowi Majorowi propozycję reżyserii dowolnej sztuki.

- Moja żona, Ewa Krechowicz - mówi Major - zwróciła uwagę na drukowane w „Dialogu” sztuki pisarza południowokoreańskiego Lee Kang-baeka. Więc gdy mnie Mrówczyński zapytał, co chciałbym u niego zrobić na Scenie Studyjnej, powiedziałem, że jeśli stać go na kaprys repertuarowy i ma zaufanie do mojego wyboru, niech mi pozwoli wystawić te jednoaktówki. Zgodził się.

Etiudy Leo Kang-baeka łączą tradycję literatury koreańskiej z nowoczesnymi osiągnięciami światowej dramaturgii. Nie bez przyczyny nazywa się tego autora koreańskim Beckettem. Są to utwory smutne, o ludzkiej samotności i o beznadziejnej próbie szukania nadziei.

Ryszard Major wystawił sztuki pt. „Pięcioro”, „Trzech” i „Ślub”.

W ich realizacji scenicznej zastosował układ rozkwitający. Każda miała swoje miejsce w jednym z trzech mansjonów. Najpierw akcja rozgrywała w środku, przy następnej przestrzeń się poszerza-

ła, aby w końcu objąć całą scenę.

Przedstawienie zostało przyjęte sympatycznie, ale na szeroki rezonans reżyser raczej nie liczy, jako że autor sztuk nie jest znany polskiej publiczności, a tematyka raczej przynębiająca. Niedawno Ryszard Major otrzymał kolejną propozycję reżyserii. Dyrekcja Teatru Polskiego w Szczecinie zaproponowała mu przygotowanie „Wizyty starszej pani”.

- Bardzo lubię reżyserować - mówi Ryszard Major - ale gdy pracuję w innym teatrze, zawsze wyrzucam sobie, że nie jestem w Gorzowie. Więc jeszcze nie wiem, czy przyjmę tę propozycję.

PORTRETU POLAKÓW ODSŁONA TRZECIA

„Zabicie ciotki” Andrzeja Bursy to jeden z ciekawszych utworów w polskiej prozie powojennej. Ta mini-powieść, czy raczej większa nowela, napisana przez 24-letniego artystę w czasach dyktatury Stalina, oddaje nastroje swojej epoki, choć czyni to pośrednio. Znamienne jest w tym względzie już motto autorskie: „Wszystkim tym, którzy stanęli kiedyś przerażeni martwą perspektywą swojej młodości”.

O atrakcyjnych walorach utworu po 40-tu latach od momentu jego napisania, decyduje jednak co innego. Powieść jest zbudowana na makabrycznym, absurdalnym i całkowicie odjechanym pomysle: młody, bezradny student postanawia zabić ciotkę, jedyną żywicielkę i opiekunkę, a następnie pozbyć się zewłoka. Ten horror rodem z wczesnego PRL-u to oczywiście tylko przenośnia. Rzecz daje się wpisać w kwestie rozrachunków pokoleniowych natury artystycznej - na przykład.

Dla Wiesława Górskiego, który podjął się realizacji „Zabicia ciotki” na Małej Scenie gorzowskiego teatru, przedstawienie było zwieńczeniem cyklu „Polaków portret własny”. Cyklu zakorzenionego w problematyce historyczno-

- społeczno - obyczajowej, próbującego jednocześnie uchwycić ponadczasowy rys narodowej tożsamości. Reżyser, ostatnio związany z Bydgoszczą, pokazał uprzednio w Gorzowie „Pamiętnik z powstania warszawskiego” Białoszewskiego i „Lalka” Herberta, przedstawienia przyjęte przez prasę z umiarkowanym entuzjazmem. Kolejność

szną. Zamiast czarnego humoru (utwór posiada go całe pokłady!) Wiesław Górski zaproponował widzom spektakl refleksyjny, bardziej stonowany, w którym znaczeń nabierały wybrane sceny, nieraz długo celebrowane (np. scena z Milicjantem).

W tym, że przedstawienie żyje własnym życiem, ma swoje tempo, swoisty rozkład

akcentów, nie byłoby nic złego. Świadczyłoby to o konsekwentnym podporządkowaniu go idei cyklu. Ale spektakl, zwłaszcza w drugiej części, zdradza pięknięcia. Scena z Luizą to już inna rzeczwiśtość. Ani historyczna, ani makabryczna, zanurzona raczej w fantastycznym, nieco perwersyjnym półśnie. Nie mogę także znaleźć uzasadnienia dla fragmen-



Marzena Wieczorek (*Dziewczyna*)
i Przemysław Kapsa (*Jerzy*)

realizacji tego swoistego tryptyku, pod względem chronologicznym jest dość przypadkowa („Lalek” to lata 60-te).

Skupienie uwagi na uwikłaniach historycznych, ukazaniu postaw, sytuacji i nastrojów ówczesnych Polaków, spowodowało w przypadku „Zabicia ciotki” osłabienie więzi z wątkiem głównym tekstu utworu, czyli zmaganiem z trupem. Reżyser odrzucił groteskowość dzieła, która niczym „mechanizm rozbijający” makabrę czyniła śmie-

tów poetyckich Bursy, wplecionych przez reżysera, a nieobecnych w powieści. Pół biedy jeszcze z „Katem” i „Zabawami i grami dziecięcymi” - te jakoś wpisują się w konwencję. Z innymi jest już gorzej.

Mimo to przedstawienie nie nuży. Monolog bohatera-mordercy (Przemysław Kapsa) stopniowo wciąga widzów w działania sceniczne. Samo morderstwo, jak też pilowanie, krojenie, paczkowanie trupa (i inne miłe czynności)

Irena Zielińska

Inwazja

Zaatakowałam -
Wdarłam się do siebie
od środka.
Ugryzłam własne serce.
Było jeszcze ciepłe,
mokre i słodkie -
lecz miało już poświatę
kryształu.

Być może jestem rybą,
Która nigdy nie była kobietą.
Jeszcze szeroka moja rzeka
nienasyceń w pocałunkach wiatru.
Jakże to wszystko opisać
zdołam, podświetlona od wewnątrz
promieniami.

Naga ryba - niema
w pluskim w ogonie
Słońce -
Ptak z ocienionym skrzydłem.
Tylko oni całowali się
naprawdę.

A tymczasem
cienkimi ustami motyli

ludzie rozmawiali o tym,
że zwariowałam.



Postacie na moich obrazach
przechadzają się po mnie
i jak Los wstępują
w samo dno istnienia

Wychodzą ze mnie ręce
i głowy, bez głowy
Za ciężkie na ramiona wątle
na trafne widzenie

W barwach
mam jakiś ciężki sen
na Jawie
twarze podobne do kruków
plam jłkanie w przestrzeni
czarnej jak moja Ziemia
Dodaję do czerni czerwieni
podobnej do bruku
na którym roztrzaskał się
w kawałki
dziki posąg sumienia

Czasu nie ma wcale
na malowanie nóg

owadzych
Za wąty jest kręgosłup
myśli moich własnych
Nie mam nic prócz rozterki
i idei płazów
za śmieszno jest mi
w cyrku pełnym błaznów

Maluję zatem krzywe
twarze, maski rozdam
w teatrze
Niech popatrzą w ciżbę
na ręce roztańczone
oklaskami zdarzeń
Są pięści zwyrodniałe
na prawdę za późno

Alc powiem Wam moją
głośną i wrzaskliwą
Jak twarz idioty
skrzywioną
rozdartą szponami
że dniem maluję
krzywe twarze
ręce - porachunki
a nocą konam
wszystkimi siłami

Beata Langenaken

GORZÓW A.D. 1997

Miasto, którego głos nie milknie
w przypływie zburzeń i opuszczeń,
którego wiatr nabrzeżny
z gładką wodą od przesła gada
tam, gdzie znanym językiem krajobraz milczy
a dachy domów jawią się znajome niczym twarze

Miasto białych okiennic i wiecznego odpoczywania,
linii czarnoziemu usypanej na ratowanie wiersza
gdzie bieda, wydeptana ścieżka i kamień słońca
tam, gdzie tylko odsłonięte pole odpoczynku użycza
kwiatom i trawom aureoli nasion

miasto
tyś dotąd bez zmęczenia i luny nad zwirowym wzgórzem
w tłumie nowych pożegnań czy w cieniu alei starych
nie było nam bliższe aniżeli dzisiaj [drzew
gdys, leniwe czy sennie, wsparte na ramionach mostów
z tym ciepłym pośpiechem czerwcowej nocy
w nas odnalazło ostatnią ojczyznę, ciasną i spłakaną.

NOWA JESIEŃ

Noc za nami, przemarsz ciemnego oceanu
deszcz za nami i w śladach
twojego wymykającego się ciała
i wszędzie gdzie cię kochałam:
w każdym wąskim miejscu
w pustych koleinach
albo pod dachem,
w gwiazdozbiorze pajęczyn
lub też wokół cieni drzew
wyrosłych przed nami

i tylko we mnie
obraz z drugiej strony poźółkłej widokówki -
stoimy niewidzialni, gdy w trawach nowa jesień



Beata Langenaken - pochodzi z Gorzowa, aktualnie mieszka w Antwerpii (Belgia)

Kołyśanie wyobraźni

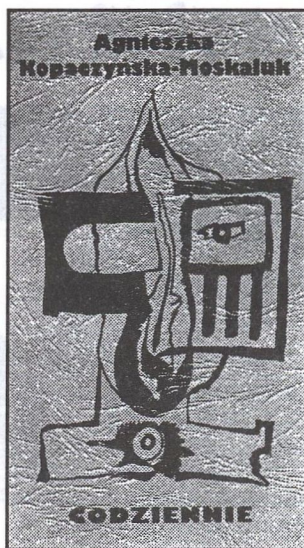
O poezji Agnieszki Kopaczyńskiej-Moskaluk

Tak się złożyło, że obydwu tomiki poetyckie opublikowane w Bibliotece Literackiej „Arsenału” napisały kobiety. W ubiegłym roku ukazał się w czytelnym obiegu zbiorek „Kobieta pisze wiersz” Joanny Ziemińskiej-Kurek, teraz publikacji doczekał się tomik „Codziennie” Agnieszki Kopaczyńskiej-Moskaluk.

Kim jest autorka? Urodzona i mieszkająca przez lata w Zielonej Górze ostatnio związała się Kopaczyńska z Gorzowem. Tutaj pracuje - w oddziale „Radia Zachód”, i studiuje - filologię polską w Kolegium Nauczycielskim. Jest żoną rzeźbiarza Andrzeja Moskaluka i matką malutkiej Karolinki. Jako poetka ma już na swoim koncie wydanie tomiku „Ze światłem w kieszeni” w ramach Zielonogórskiej Serii poezji i eseistyki pod redakcją Andrzeja Bucka (1993). Poza tym w Zielonej Górze na początku lat dziewięćdziesiątych współtworzyła grupę poetycką „The Huelle” uhonorowaną Zielonogórską Nagrodą Kulturalną.

Zbiór „Codziennie” podzielony został na trzy części: tytułową, „...i każdej nocy” oraz „Modlitwa do orzecha”. Nazwy tych części nie są przypadkowe, każda prezentuje treści innego rodzaju. Pierwsza jest najpojemniejsza, stanowi opis doznań o szerokim zasięgu, druga jest rejestracją związaną z ciemnością, z nocą, trzecia - najbardziej zwarta - to szereg niby-modlitewnych inwokacji, których adresatem zawsze jest zagadkowy „święty”. Ale wszystkie części mają cechy wspólne, wykazują tendencje zbieżne, operują podobnymi rekwizytami, sposobem obrazowania.

Świat poetycki Agnieszki Kopaczyńskiej ukształtowany został w



wyniku bardzo subiektywnego postrzegania rzeczywistości. To dobrze, dzieje się tak zawsze w przypadku wartościowej działalności artystycznej. Głębokie zanurzenie w siebie owocuje prowadzeniem monologów na nowo próbujących określać wszystko, co doświadcza. Miłość, lęk, samotność, nadzieja, a także zwykła, codzienna egzystencja - wszystkie te doświadczenia eksponowane są za pomocą obrazów silnie osobistych, autonomicznych. Dla ich tworzenia poetka wykorzystuje niejednokrotnie słowa i związki wyrazowe pojemne, wieloznaczne, wplatając je w typowo liryczne metody wyrażania odczuć i wyobrażeń. Pojawiają się pojęcia ogólnikowe, jak np. czas i przestrzeń - wymiary fizyczne, są jednak nieodokreślone. Dzieje się tak w przypadku III i VI utworu z części „Modlitwa do orzecha”. Środkiem poetyckim często eksplorowa-

nym w zbiorze jest synestezja. Przykładem może być wiersz („Podnieś głowę...”), w którym podmiot zwraca się do zagadkowego adresata inwokacją: „Zstąp w brązową / krągłość gorzkawego / smaku”.

Liryka Kopaczyńskiej jest tak bardzo osobista, że jej kontekst pozbawiony jest konkretności. Zamiast ludzi z krwi i kości pojawiają się ich wyobrażenia, cienie, majaki („Noc”). Zdarzenia funkcjonują tu na zasadzie wyciągu ze swoistej kartoteki wyobraźni, wielokrotnie przeanalizowane i poddane sublimacji stanowią tło dla ekspresji podmiotu („Pamiętam mgliste pejzaże”). Czasem pod wpływem ciemności lub mgły zacierają się kontury (pozostają „kształty”), co zbliża tę poezję do oniryzmu. Zamiast miejsc - sygnały o ich istnieniu, obrazy za mgłą, bez wyrazistości, ledwie przeczuwane. Dyskurs osoby mówiącej z wyobrażeniami i wspomnieniami ma charakter pytań zadawanych sobie samej, pytań o sens i znaczenie istnienia i związanych z nim doznań rozpaczy, buntu, niezrozumienia czy osamotnienia we wrogim świecie.

Przerabianie obcych wątków, nawiązywanie do cudzych utworów nie jest domeną Kopaczyńskiej, pojawia się rzadko. „Ja Edyp” podejmuje próbę własnego spojrzenia na wątek postaci, do której tak często odwołuje się europejska kultura. Gdzie indziej („Dzień X”) znaleźć można przerobiony na własny użytek motyw Różewiczowski: „chcę żebyś już przyszedł oddzielić / światło od ciemności”. Dominuje jednak refleksja nad własnym życiem, przeszłością lub pragnieniami.

Jarosław Naus

Powrót do strof Ireny Dowgielewicz

Gorzów nie był początkiem jej Polski. Urodzona w innym niemal świecie, zawędrowała do Warszawy, by swe podróże zakończyć w Gorzowie. Jakże po- ciąga mnie myślenie o jej codzien- nych WTEDY wędrowkach, o na- strojach, smakach, miłości.

Owoce na okrągłym kuchen- nym stole, w pokoju wiotkie, bła- de kwiaty, tykanie zegara ocierają- ce się o ściany i mrok pod scho- dami. Na drzewach, w ogrodzie świecą się w mroku ostatnie jabł- ka, zaróżowione pierwszym chłodem i bardzo samotne na pozba- wionych liści gałęziach.

Chciałabym teraz wrócić w ten pejzaż, zaznać jej jesienne- go przynębienia. Nie musieć rozmawiać, nie musieć oczeki- wać ani śmiać się w bezmyśl- nej radości tłustym, nieuzasa- dnionym śmiechem.

Milczałybyśmy obie i ozna- czałoby to niewątpliwie szcze- gólny rodzaj porozumienia. Czy też raczej wyszłybyśmy z domu, by błądzić po pobliskim parku, wśród ostrych zarośli? Mialyby- śmy wokół siebie spokojne ży- cie, ciche drzewa.



Gośćmi wieczoru były córki pani Ireny

Wróc mi wiarę w czterolist- ną koniczynę,
w świeconą wodę,
w czekanie pod kinem,
w bez pięciopalkowy

*Stary kocur na płocie,
nadwiślańska łacina,
z siatką pani Kowalska
- tu się Polska zaczyna*

(idem)

podobny do sztywnej,
szlacheckiej korony
haftowanej na jaśku
krzyżkową modłą.
Pozwól mi wyłowić
śliską rybę z toni:
wiarę w odwracalność
wyroków
w ziola z brudnej dłoni.

„Żyję bardzo śmiesznie”

Kobiecość, delikatność,
smutek. Nieuchwytna tęsknota,
ból - których nikt nie zaleczy.

Można mieć swoje wygod- ne miejsca, świadomość wielko- miejskiego błogosławieństwa, stopą przebiegać wciąż te same ścieżki - i odczuwać znużenie. Usta będą się otwierać, by mówić o codziennych obowią- zkach albo o niewygodzie zasta- nego pejzażu, albo też o nieo- krzesaniu i brutalności nie- których dni.

Czy jej choroba nie była ucieczką od niewygodnej rzeczywistości?

Czy aby nie przyszło jej wybierać między cho- robą a obecnością?

Zależymy jednak nie tylko od samych siebie i kreowanego naszym piórem świata.

Wciągnięci w bieg wypadków, przypisywani z jednego kalendarza wy- darzeń w nowy, odczuwa- my niespodziewanie boleśnie brak skrzydeł i anielskich głosów.
Nie śnimy i nie umiemy już marzyć.

Miałbys się ponad tłu- mem, dajemy się ze zgniecionym



Janusz Kaniusz

sercem ponieść ludzkiej fali.

Co nas unosi, a co ściąga na ziemię? Co pozwala nam tak bardzo kochać samych siebie?

Któregoś z letnich wieczo- rów słuchałam relacji J.K. z odwiedzin u bardzo już chorej Ireny Dowgielewicz; przerażają- cej relacji z przeżytego niemal do końca życia. Rozmowa z nią była utrudniona.

Śmiech i płacz nie zakrytej dłonią twarzą; monolog lęku i choroby, których nie można było już zatrzymać - były jak smok o siedmiu głowach. I poezja prze- stała oddychać, rozbita jak bań- ka mydlana o krawędź odrętwie- nia i fizycznych doznań. Nie mo- gła już, wiedząc co wiedziała, śpiewać do nas wierszem.

Beata Langenaken

„Dziennik z wierszowania”
(fragmenty książki „Tu moja
najbliższa ojczyzna”)

Przypomnienie Pani Ireny

Na tegoroczne obchody Gorzowskiego Dnia Pamięci i Pojednania (30 stycznia) złożyły się trzy wydarzenia: złożenie kwiatów na cmentarzu wojennym i pod tablicą upamiętniającą dawnych mieszkańców Gorzowa (w parku Kopernika), odsłonięcie obelisku pamiątkowego Ireny Dowgielewicz, oraz spotkanie literackie poświęcone pisarce (w domu przy ul. Dąbrowskiego, w którym mieszkała).

Obelisk stanął na skwerze u zbiegu ulic Mickiewicza i Dąbrowskiego, przy brzegu Kłodawki. Obok płaskorzeźby z podobizną artystki oraz informacją o miejscu i latach tworzenia, umieszczono słynne wyznanie Ireny Dowgielewicz: „Ja to miasto kocham naprawdę”.

Spotkanie, w którym uczestniczyła rodzina i znajomi literatki, ludzie gorzowskiej kultury, dziennikarze, a także prezydent miasta Henryk M. Woźniak prowadziła Anna Makowska-Cieleń. Janusz Koniusz, wieloletni szef zielonogórskiego oddziału Związku Literatów Polskich, wygłosił gawędę na temat życia i twórczości pisarki. Koniusz zwracał m.in. uwagę na przynależność generacyjną Dowgielewicz (urodzona ok. 1920 r., dokładna data nie jest znana), na okresy literackiego milczenia w jej życiu, na skromny objętości-



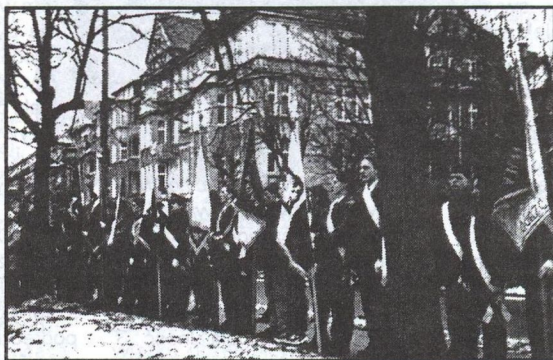
*Z laurowym wiercem
od Prezydenta Miasta*

wo lecz wartościowy artystyczny dorobek pisarki, wreszcie na uznanie, jakie zdobyła u niektórych polskich literatów i krytyków literackich.

Głos zabierali także inni, m.in. córki Dowgielewiczowej,

ka Teatru Osterwy, prezentowała fragmenty poetyckie bohaterki wieczoru. Wiersze recytowali także uczniowie lokalnych szkół średnich, choć trzeba przyznać, że profesjonalistka robiła to znacznie lepiej. Można też było usłyszeć głos samej pisarki. Z taśmy archiwalnej odtworzono audycję radiową z 1986 r., w której autorka tomu „Tutaj mieszkam” opowiadała o sobie i swym pisarstwie.

Z okazji odsłonięcia obelisku Wojewódzki Ośrodek Metodyczny wydał arkusz literacki pt. „*Tu moja najbliższa ojczyzna*” - wspomnienia o Irenie Dowgielewicz pod redakcją Anny Makowskiej-Cieleń. Złożyły się na nią przedruki artykułów z „Nadodrza” i „Gazety Lubuskiej”, wspomnienia Jadwigi Szymaniak, esej Beaty Lange-
naken pt. „Powrót do strof Ireny Dowgielewicz”, wspomnienie Anny Makowskiej-Cieleń oraz zdjęcia. Publikację zamyka lista fundatorów tablicy pamiątkowej. Należy wspomnieć, że inicjatorką tablicy, a potem obelisku była właśnie Anna Makowska-Cieleń.



Stawiały się poczty sztandarowe wszystkich szkół

prostuje wszelkie niecisłości pojawiające się w wypowiedziach. Teresa Lisowska, aktor-

Historia jednego życia

Helena Kuźmicka mieszka w Gorzowie od 1945 roku. Jest założycielką pierwszej po wojnie polskiej księgarni i wypożyczalni książek. Przez lata była kierowniczką księgarni diecezjalnej św. Antoniego.

- Skąd i w którym roku przyjechała Pani do Gorzowa?

- Przyjechałam w 1945 roku z Grodna, wraz z matką. Reszta najbliższej rodziny została na Syberii i w więzieniach sowieckich.

- Jak trafiła Pani do Gorzowa?

- Repatriacja z mego rodzinnego Grodna była złem koniecznym. Właściwie było mi obojętne, gdzie zamieszkać, ale pragnęłam osiąść na ziemiach odzyskanych. Uznałam, że właśnie na tych terenach będę mogła wykorzystać bogaty księgozbiór, jaki posiadałam. Chciałam stworzyć placówkę podkreślającą polskość, upowszechniającą polską książkę, narodową kulturę.

- Jak wyglądał w tym czasie Gorzów?

- Był bardzo zniszczony, miał zrujnowane centrum, wypalone mury straszyły swym widokiem. Nie było elektryczności, brakowało opał.

- Jakie były początki Pani życia w tym mieście?

- Przyjechałam z jednym bardzo cennym bagażem - były to książki. Miały być fundamentem mojej stabilizacji. Znalazłam lokal bez drzwi i okien, przy ulicy Pocztowej. Vis a vis mieszkania stały mury bez dachów, ale i tak w tym miejscu istniało już jakieś życie. Były dwa sklepy i hotel pana Nowaka. Pan Nowak pozwolił przeprowadzić od swojego budynku światło do mojego mieszkania, było to wielkie udogodnienie. W budynku, w

którym zamieszkałam, znajdował się na dole duży, pusty lokal, nadający się na księgarnię i moją wymarzoną wypożyczalnię książek. Był bardzo zanieczyszczony potłuczonymi naczyniami laboratoryjnymi i nawo-



W młodości

zem końskim. Kilka okien było wyrwanych, pozostałym brakowało szyb. Potrzeba było wiele wysiłku, by doprowadzić lokal do estetycznego wyglądu i użyteczności. Dzięki pomocy kilku osób i własnej pracy zdołałam przygotować pomieszczenie, aby zacząć działalność 3 maja. Kiedy było gotowe do otwarcia dostałam pismo z urzędu stwierdzające, że lokal zostanie wykorzystany na sklep nabiałowy. Nie muszę chyba tłum-

aczyć, jak to przyjąłem. Chodziłam do Urzędu Miejskiego, gdzie traktowano mnie „z góry”. W końcu pojechałam do Poznania, który był wówczas stolicą województwa. Posłałam wprost do wojewody i przedstawiłam sprawę, mówiąc o potrzebach społecznych i realizacji marzeń. Zostałam zrozumiana, wojewoda od ręki kazał napisać zgodę i wysłać pismo do Gorzowa. Zdążyłam z otwarciem jeszcze na 3 maja.

- Czy pamięta Pani swoich pierwszych czytelników?

- Osoby, które znałam z czasów grodzieńskich, przyszły już następnego dnia z kwiatami, gratulowały mi pomysłu. To mobilizowało mnie do pracy. Pierwszym czytelnikiem był pan Robak, człowiek o wielkiej mądrości i kulturze osobistej. Czytelników miałam ok. 200, przede wszystkim osoby dorosłe, z rozmaitym wykształceniem. Księgarnia była słabo zaopatrzona, wiadomo - brakowało pieniędzy. Wypożyczalnia dysponowała ponad 1000 książek. Ale zważywszy na czasy i sytuację i tak było to sporo. Zgromadziłam też niewielki księgozbiór dla dzieci.

- Czy sprowadzała Pani książki z wydawnictw?

- Tak. Dyrektor jednej ze szkół podstawowych zamówił podręczniki. Miałam je pobrać za zaliczeniem pocztowym, ale nie miałam pieniędzy, by je wykupić. Pomogła mi wtedy więź międzyludzka i poczucie, że realizuję potrzeby mieszkańców.

Pocztą wydała mi pakiety z podręcznikami bez pieniędzy, należności miałam wyrównać w ciągu trzech dni. Udało się, to był mój pierwszy wielki zarobek. Następne partie książek odbierałam normalnie. Wkrótce księgarnia rozpoczęła nową formę działalności. Odwiedził mnie pan Ziemowit Szuman - malarz, i zaproponował, bym wystawiła w księgarni jego obrazy. Muzeum jeszcze wówczas nie działało. Propozycję pana Szumana przyjął z wielką radością, a że lokal był duży, od razu zorganizowałam wystawę. W księgarni znajdował się też punkt redakcyjny „Głosu Wielkopolskiego”, prowadzony przez pana Reuffa. Za lokal nie żądałam opłat. Radowałam się tym, że moja księgarnia pełni rolę, o jakiej marzyłam.

- *Czy ktoś pomagał Pani w pracy?*

- Pani Stefania Kościuszkowa pomagała w sprzedaży, odbieraniu książek, sprzątaniu. Podobnie jak ja żyła życiem księgarni. Była osobą szlachetną, pracowitą, uczciwą.

- *Wkrótce jednak nastały nowe czasy, zapanał na dobre ustrój komunistyczny. Co oznaczały dla Pani te zmiany?*

- Przyszły trudności przewidziane przez przyjaciół, którzy myśleli realnie. Zaczęły się kontrole książek pod względem treści. Kontrolerzy byli niezbyt roznamiętnieni, nie rozróżniali „Krzyżaków” od „Krzyżowców” i dla pewności zawsze zabierali po kilka książek w celu sprawdzenia. Te książki nigdy nie wracały, mimo obietnic. Po każdej takiej wizycie ubywało egzemplarzy. Był to najokropniejszy okres mojego życia. Wiedziałam, że tego nie zwyciężę, należało się

liczyć z możliwością zamknięcia placówki. No, i przyszło najgorsze. 1 lutego 1949 r. nastąpiła likwidacja księgarni. W tym momencie księgozbiór liczył ok. 2000 pozycji. Sprzedawałam książki oddziałowi Związków Zawodowych Pracowników Leśnych i Przemysłu Leśnego.

- *Czym zajmowała się Pani później?*

- Chciałam wrócić do szkolnictwa, ale miałam trudności związane z życiorysem. Nieoczekiwanie dostałam propozycję kierowania księgarnią diecezjalną św. Antoniego w Gorzowie. Przyjęłam tę propozycję i... prze-



Z panią Teresą

pracowałam tam 20 lat. W księgarni miałam komfort bycia sobą, nie musiałam udawać, że jestem entuzjastką nowej rzeczywistości. Nie miałam obowiązku uczestnictwa w imprezach o charakterze komunistycznym, a po śmierci Stalina nie musiałam wylewać też. W dalszym ciągu wypełniałam życie literaturą, i żyję tak dotychczas.

- *Czy poza pracą w Pani życiu zdarzyło się później coś, co dało Pani wiele satysfakcji?*

- W 1987 roku ogłoszono konkurs na wspomnienia pionierów Gorzowa. Napisałam swoje wspomnienia i ja, zatytułowałam je „Posiew na rumowisku”. Tytuł zmieniono na „Wiosna na rumowisku”, z czym nie mogłam się pogodzić. Za te wspomnienia dostałam nagrodę, zostały one wydrukowane w książce pod tym zmienionym tytułem. Mimo wszystko dało mi to wiele satysfakcji.

- *Odwiedza Pani swoje rodzinne strony?*

- W Grodnie byłam raz, w 1979 roku. Wyjeżdżając z tego miasta pożegnałam swój dom rodzinny, pożegnałam groby rodzinne. Byłam też na grobie Elizy Orzeszkowej, która była chrestną matką mojego ojca. Ale nie miałam pewności, że jest to całkowite pożegnanie z ukochanym Grodnem.

- *Czym jest dla Pani Gorzów?*

- Miasto powstało na moich oczach. Przeżywałam radośnie każdą nową inwestycję. Gorzów zmienił swoje oblicze, w tej chwili jest miastem ładnym. Właściwie pokochałam go. Ale miejsce tylko poszerza bogactwo wewnętrzne. Prawdziwą radość w życiu każdego człowieka tworzą inni ludzie.

Rozm. Irena Myśluk

Irena Myśluk jest studentką III roku Kolegium Nauczycielskiego i Wydziału Papińskiego. Na stałe mieszka w Rosi na Białorusi.

**Przed laty ambicją każdej dużej firmy
było postawienie własnej kapliczki**

Kapliczka Zakładów Mięsnych

Nie ma w Gorzowie przydrożnych kapliczek. Z jednym wyjątkiem.

Stawianie kapliczek przy drogach wywodzi się z tradycji katolickiej. Przy nich wędrowcy modlili się przed wyruszeniem w drogę, one witały wracających do domów.

Obszar dzisiejszego woj. gorzowskiego od czasów reformacji aż po 1945 r. zamieszkiwali głównie protestanci. Tylko gmina Bledzew przez cały czas była katolicka. I dlatego tylko na terenie tej gminy zachowało się najwięcej kapliczek przydrożnych, które dziś mają dużą wartość historyczną. W Gorzowie jako mieście przez wiele wieków protestanckim, nie ma kapliczek.

Współcześnie nie stawia się kapliczek, bo też nie podróżujemy pieszo. Przy wyjeździe lub wjeździe do miejscowości przemykają nam przed oczyma tablice informacyjne.

Jedyną w Gorzowie kapliczkę wybudowano z inicjatywy dyrektora Jana Pasierbowicza pracowników Zakładów Mięsnych obok zakładu, w miejscu, gdzie roz-



Dostojni goście na uroczystości odsłonięcia

widlają się drogi prowadzące z miasta w kierunku Szczecina i Kostrzyna.

17 stycznia 1995 r. Rada Pracownicza Zakładów Mięsnych WPRP zaakceptowała projekt budowy kapliczki zakładowej w wizerunkiem Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej z Rokitna. Zaproponowano, aby pracownicy składali datki na ten cel, nawet symboliczne, niewysokie. „Kaplica ta, wybudowana w bezpośredniej bliskości zakładu, będzie świadectwem naszej dobrej pracy, godnej postawy i wyrazem ludzkiej wdzięczności, jak również upamiętnieniem ponad stuletniej działalności masarsko-rzemieślniczej na terenie obecnie zajmowanym przez przedsiębiorstwo” - czytamy w deklaracji.

Równocześnie zwrócono się do artystów-plastyków Michała Puklicza i Bożeny Jakubowskiej z propozycją zaprojektowania kaplicy.

„Projekt przewidyuje związanie jej z murem - ogrodzeniem zakładu. Formą i materiałem nawiązuje do XIX-wiecznej architektury zakładu, widocznej z

ulicy Konstytucji 3 Maja i Estkowskiego.” I dalej, że celowo użyta zostanie cegła klin-

kierowa, że z czasem kapliczkę otoczyć winien bluszcz i inne krzewy, że cokolwiek kapliczki połączy się z kwietnikiem, że przed kapliczką staną ławeczki z klinkieru, ale z drewnianymi siedziskami, aby można było na chwilę spocząć, odgrodzić się od hałasu drogi i zatopić w modlitwie.

We wnętrzu kapliczki artysta zaprojektował wizerunek Matki Boskiej Rokitniańskiej wykonany z blachy mosiężnej techniką repulsacji. Powyżej - piękny monogram Maryji odlany z brązu. Z boku - przeszklone nisze na wota. Tu jako pierwsze złożono pamiątki z pielgrzymki do Częstochowy.

Projekt został zaakceptowany zarówno przez władze miejskie jak i kościelne. Kanclerz Kurii powiadomił dyr. Jana Pasierbowicza, „ *iż Ksiądz Biskup Ordynariusz - po porozumieniu z Ks. Proboszczem par. Wniebowzięcia NMP, na terenie której ma być wybudowana kaplica - nie zgłasza zastrzeżeń co do lokalizacji i projektu, błogosławiąc inicjatorom i wykonawcom powyższej budowy.*”

22 grudnia 1995 r., przed wieczerzą wigilijną z udziałem wszystkich pracowników Zakładów Mięsnych, odbyło się poświęcenie kaplicy. Był piękny, słoneczny dzień. Uroczystość poświęcenia prowadził pan Zenon Maćkowski. Ksiądz proboszcz Stanisław Garncarz przedstawił ideę i intencję po-

stawienia przydrożnej kaplicy, pani Janina Nakonowska wygłosiła tzw. świadectwo. Rytuału poświęcenia dokonał ks. biskup Adam Dyczkowski. Po odśpiewaniu pieśni rokitniańskiej przez zespół „Znamy Józefa” akt oddania pracowników pod opiekę Matki Bożej

odtąd, prosimy Cię, nasze przedsiębiorstwo.(...) Spraw, Wspomożycielko Wiernych, aby nasze przedsiębiorstwo, pracownicy, nasze rodziny, nasza parafia i cała Ojczyzna, były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim.”

Od dwóch lat kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej Rokitniańskiej żegna i wita jadących do Szczecina, Kostrzyna lub tylko w obrębie miasta. Nie zawsze ją widzimy siedząc za kierownicą samochodu, wpatrzeni w zmieniające się w tym miejscu światła drogowe, ale ona jest. Nie zawsze zatrzymamy się przechodząc w pośpiechu, ale na pewno spojrzymy na nią.

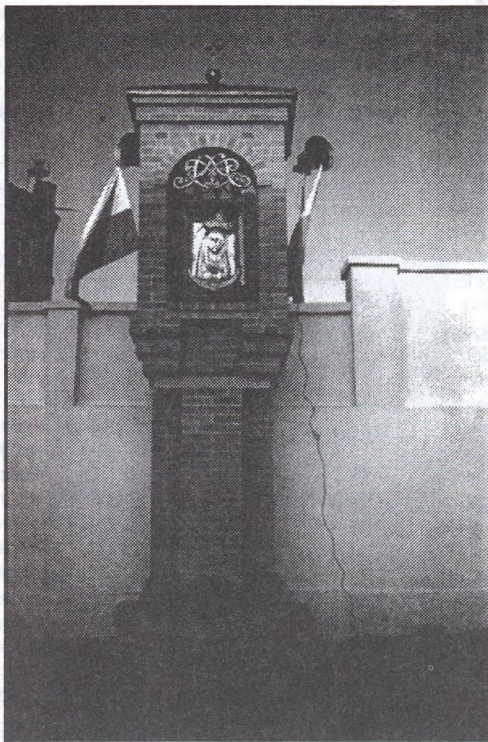
Przez dwa lata rozrósł się bluszcz na murze w sąsiedztwie kapliczki, urosły krzewy i róże, u jej podnóża wiosną, latem i jesienią kwitną kwiaty. O kapliczkę dbają pracownicy Zakładów Mięsnych.

Kapliczki w gminie Bledzew mają długą historię, ale czas ich nie oszczędził i są bardzo zniszczone. Kapliczka

Zakładów Mięsnych jest nowa, otoczona troską.

Przed laty ambicją każdej dużej firmy było postawienie własnej kapliczki. Do tej tradycji jako pierwsze wrócili na naszych ziemiach właśnie Zakłady Mięsne w Gorzowie. Kapliczka Zakładów jest także ciekawym novum w architekturze Gorzowa.

Krystyna Kamińska



Rokitniańskiej odczytał zastępca dyr. Stanisław Krasowski: „*Pragniemy całkowicie oddać się Tobie w macierzyńską niewolę miłości. Oddajemy Ci po wsze czasy nasze przedsiębiorstwo, naszych pracowników i wszystko, co posiadamy. Chcemy, Matko Boga i nasza, pozostać Twoją własnością. przyjmij nas i oddaj Jezusowi Chrystusowi. Strzeż*



Słupsk znak nowej ery

Całkiem niedawno VIP z polskiego sportowego Olimpu oświadczył w telewizyjnym wywiadzie, że to, czego byliśmy świadkami w Słupsku, więcej się już nie zdarzy. Uśmiechnąłem się w duchu. Uwierzył, że nowe, wielkie, odrębne od tego co do tej pory znaliśmy zjawisko, da się unicestwić policyjną pałką i listą proskrypcyjną.

Dużo podróżuję pociągami, a to związane jest z nudą poczekalni dworcowych. Zaglądam tam niekiedy do salonów gier elektronicznych. Trzask wystrzałów karabinowych, huki zderzeń, piski gwałtownie hamowanych pojazdów tworzą muzyczny podtekst dla panującego tu klimatu gwałtu, przemocy, zabijania. Jako stary belfer wiem co nieco o psychologicznych prawidłowościach towarzyszących grom i zjawisku identyfikacji z bohaterem przeżywanej przygody, i za każdym takimi odwiedzinami ogarnia mnie lęk: kiedy poznamy skutki tych igraszek dorosłych wynalazców z dziecięcą wyobraźnią. Gdy oglądałem tłumy smarkaczy krzyczących w Słupsku „zabić go”, odpowiedź na to wiele razy stawiane pytanie już znalazłem.

W dzieciństwie znałem z autopsji walkę chłopaków naszej wsi z tymi z Dębiny i Folwarku. Starsi pokaywali nam kastety i inne przyrządy jakie zabierali za sobą na zabawy by tamtym przyłożyć. W Zielonej Górze zajmowałem się z Makusynami [nazwa eksperymentalnej drużyny harcerskiej,

prowadzonej przed laty przez Zbigniewa Czarnucha - red.] ruchem drużyn podwórkowych. Próbowaliśmy ująć w pedagogiczne ramy żywioł podwórkowych band. Była grupa tych, którzy z nami walczyli. Wybijali nam szyby w podwórkowych harcówkach, demolowali ich wnętrza. Znałem ich z imienia. Gdy doszło tam do słynnych rozruchów ulicznych o dom parafialny, widziałem, jak wybijali szyby w samochodach milicyjnych, jak podpalali te samochody (piszę tu tylko o znanych mi osobiście nastolatkach). Zrozumiałem wtedy mechanizm paryskiego gawrosza z obrazu E. Delacroix „Wolność wiodąca lud na barykady”. Ta potrzeba destrukcji, strzelania z procy do wróblei, wyrwania muchom skrzydeł, wieszania kotów, wybijania szyb w budynkach niezamieszkałych, w momentach historycznych czyni ich przypadkowo bohaterami. Bo cóż smarkacz w takim wieku wie o patriotyzmie czy innym - izmie? Dlatego po tych zielonogórskich doświadczeniach nabrałem dystansu do „bohaterskich” dzieciaków z warszawskiego powstania czy Romka z poznańskiego czerwca, których dorośli wymanipulowali na bohaterów. Wojna i powstania to nie jes zabawa dla dzieci, dobrze to rozumieli nasi przodkowie, a także pierwotne ludy Afryki i Ameryki. To nasze czasy naruszając odwieczne normy czynią z gówniarzy bohaterów. Tę ohydłą manipulację codziennie widać w dziennikach, gdzie pokazuje się młodzieniaszków rzucających kamieniami jako bohaterów, przy których akurat znalazł się

„przypadkowo” reporter. Rzygać się chce na to wykorzystywanie dzieciarni, tym razem przez dziennikarzy. Tej kategorii, tym ludziom czarnej władzy przypada szczególna rola w kreacji „przemiany gatunkowej” ludzkości, jak pisze Timothy Leary. Do odwiecznych zjawisk z zakresu psychologii społecznej, polegających na przygotowaniu się do dorosłego życia przez młodzież drogą młodocianych gangów, doszło w naszych czasach coś zupełnie nowego. Wspomniany amerykański psycholog Timothy Leary - kapłan młodzieżowej kontrkultury lat 60-tych pisze: *Współczesne dzieciaki są inne. Nie przeradzają się w mamusie i tatuśków. Nie podlegają trendowi socjologicznemu, lecz skokowi ewolucyjnemu. Ta luka generacyjna oznacza przemianę gatunkową. Elektronika i psychodelia poszatkowały uporządkowaną liniową tożsamość, automatyczne naśladownictwo, które zapewnia ciągłość społeczną. Współczesne dzieciaki nie chcą być takie jak ich rodzice.*

Widzieliście Jerzego Owsiaka w Tok-Szoku? On broni się przed krawatem i półbutami jako symbolami rodziców! Impuls do podjęcia tego tematu dał mi dopiero co obejrzany program telewizyjny, w którym babcia występowała z wnukiem. Obydwójce byli w adidasach, džinsach, dresowej bluzce i czapeczce z gumką. To nie są drobiazgi - to symbole nadchodzącej nowej ery. Ery, której Słupsk był zapowiedzią. Ery wstydu bęcia dorosłym. Z wszystkimi następstwami z tego wynikającymi.

Zbigniew Czarnuch

NA DZIEŃ KOBIET

- Z SEJMU

W nowej kadencji Sejmu pań jest trochę więcej, ale chyba przynajmniej Państwo, iż odgrywają mniejszą rolę niż w Sejmie poprzednim. Wśród marszałków sejmowych brak kobiety, i to daje się zauważyć. W poprzedniej kadencji wicemarszałkiem była p. Olga Krzyżanowska i mniemam, iż nie tylko moim zdaniem najlepiej prowadziła obrady, a na pewno prowadziła je najspokojniej. Przy Pani Marszałek, która była uosobieniem elegancji, nie wypadało się kłócić, czy przedłużać nadmiernie wystąpienia. Oczywiście mówić w czasie przeszłym o p. Oldze Krzyżanowskiej nie jest na miejscu, gdyż weszła także do obecnego Sejmu, wygrywając wybory w województwie gdańskim, pokonując zdecydowanie takie tuzy Wolności, jak Borusewicz czy Lewandowski. Obecnie jest przewodniczącą komisji etyki poselskiej.

Z kolei nie weszła do Sejmu Wiesława Ziółkowska, przewodnicząca komisji budżetowej. Bardzo pracowita, kompetentna, potrafiąca bez kartki rozmawiać o budżecie szermując dziesiątkami liczb, i co sprawdziłem, nie myląc się w tych liczbach. A samo przeczytanie budżetu to bardzo ciężka praca, a co dopiero jego omówienie, czy znajomość na zawołanie wszystkich ważnych pozycji finansowych. Co ciekawe, była ona posłanką partii opozycyjnej, co nie przeszkadzało jej we współpracy z rządem, a to

jest absolutnie konieczne przy uchwalaniu tej najważniejszej ustawy. Co roku pracowała zawzięcie nad budżetem, by był jak najlepszy, by potem głosować przeciwko jego przyjęciu. Cóż, taki bywa los polityków.

Posel Sierakowska weszła do Sejmu po raz chyba czwarty, ale daleko jej do zapalczywości i ognistości wystąpień jakie prezentowała w latach minionych.



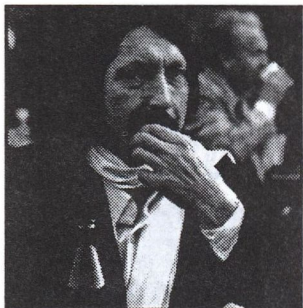
Foto Anna Fronckiewicz

Zapewne dlatego, że skończyły się dwie sprawy, którymi z pasją się zajmowała. Konkordat uchwalony i podpisany. Powrotu do tej sprawy nie będzie. A ustawa antyaborcyjna w surowszej wersji także została „zaklepana” i jest oczywistym, że w tej kadencji nie ma większych szans na jej zliberalizowanie. Stąd i pani poseł przy- cicha.



Posłanka Piekarska weszła do Sejmu startując w Warszawie z dalszej pozycji na liście SLD, wrywając m.in. z prof. Jerzym Wiatrem, który do Sejmu nie wszedł. Nie jest już najmłodszą posłanką. I młodsze, i ładniejsze są w jej nowym klubie, ale jak na razie niczym się nie wyróżniły. Natomiast blond Katarzyna aktywnie walczy o prawa dzieci. W Konstytucji jest przewidziany Urząd Rzecznika Praw Dziecka. Wiem, że ten Urząd to jest jej marzenie. Czy uda się je spełnić? Bardzo wątpliwe, nie dlatego, że się nie nadaje. Wręcz przeciwnie, jest bardzo zaangażowana i kompetentna. Ale dlatego, że w tym sejmie absolutnie nie ma woli powołania takiego Urzędu. Może to dziwić, Konstytucja przewiduje jego powołanie, a Sejm zapisu Konstytucji nie realizuje. Otóż taki stan zawieszenia trwa, to nie dobrze. Jak długo? Boję się, że do końca tej kadencji. Gdyby posłanka Piekarska była wierna swojej poprzedniej partii, tj. Unii Wolności, szanse na powołanie tego Urzędu byłyby zdecydowanie większe. Jako, że UW to teraz partia władzy. Ale z kobietami jest jak z przekładem literackim. A ten wiadomo, albo jest piękny albo wierny.

Jerzy Wierchowicz



To się zacznie. Myślę o Roku Mickiewiczowskim, którym to Rokiem rządził będzie powołany przez panią minister od kultury przedstawiciel branży budowlanej, którego nazwiska nie pomnę, a nie chce mi się grzebać dokładniej w pamięci. Może jest to bardzo trafnie posłany od tego rządu przedstawiciel? Wszak Mickiewicz pode strzechy trafił, co z budowlanką ma nieco co wspólnego.

Michał Puklicz był mi zdradził kiedyś, że samego Z. Morawskiego też pod strzechą był znalazł na jednej z podgorzowskich Wiesi.

Ale... Dalej o Mickiewicz, bo o nim to będzie długo. I przednia ku temu okazja. Właśnie mija lat trzydzieści, jak Dejmek jego "Dziadami" zaczął wypęczać Żydów z Polski. Co ten Dejmek narobił, i co ten wieszcz wywieszczył? I czy dlatego komuna zaczęła wstawiać go na pomniki? Ale komuna rozgryzła to słynne czterdzieści i cztery, co cholernie przystawało do tego lipcowego manifestu. I to było to 44! Im wszystko zaczęło się składać do kupy. Ale odrzucam tych "Konfederatów barskich", co przyzna mi byle jak czujący poeta, ale nawet dwójga imion Makowska, która musiała to wiele razy przerabiać. A nie był to przecie tak znów wielgachny jak Lenin pisarz, też wynoszony na pomniki. I właśnie w marcu się zacznie. Te wszystkie WC kwadrans, te różne Ropy, Gazety polskie i nasze gazety i radio maryjana. Oni nie zostawia na wieszcu żadnej suchej nici. Jedni za trybuna ludów, inni za stopy akermaskie w znanym towarzystwie. Do tego już doszło.

KOBIETOM SIĘ NALEŻY I NAM PRZY TEJ OKOLICZNOŚCI

U Dziekańskiego byłem jak nadzorował nakładanie wykładziny z terakoty. Od wejścia końca tego klubu teraz już nie widać. Taka perspektywa! Hirek, główny architekt tego zamierzenia, aż krowę postawił na tę okoliczność. Że wreszcie Dziekański przestanie mu suszyć gatki. Teraz w skowronkach cały on chodzi po mieście. Współ z Bogusem, o którym tak wyraża się prezydent od miasta.

Za to u Ewy Homik balowa plaża, bo właśnie na tydzień przed bal-em też był bal. W "Mieszk" był ten bal pod prezydenckim organizowany patronatem i prezydenckim firmowany nazwiskiem. Ale jaki prezydent może firmować bal po balu, z tygodnia na tydzień? Ten bal powinien być dopiero dziś, jutro. Ale jakże to strata dla kultury, że zapytam.

Za to Mietkowi Rzeszewskiemu ktoś w parku Wiosny Ludów sparał robotę, nad lampą był się spastwił. I to bez jego wiedzy, bez żadnych zapytań. To byli jakieś energetyki, a w tych lampach prąd podobno, który mógł sobą porazić rekreujących się nocami, bo za dnia przecieć widać, że prąd to prąd. W tej latarni. To był zamach na sztukę, nawet wcale estetyczną. A teraz to wygląda jak nierozeberana panienka. To po co ona taka komu potrzebna?

A propos kobiet. Właśnie od jakiegoś czasu ich święto próbuje zastąpić się zgnitymi walentynkami przywleczonymi zza mórz i oceanów, które to walentynki świętem srajraczej. I widziałem dnia tego te srajdy, ach jak roześmiane, ach jak poddrinkowane i rozochocone, i gdyby nie one to w "Lamucie" klubie, gdyby nie one, nie byłoby gdzie włożyć palca. Byłem, widziałem i jak ten głupek miejsca dla siebie do usiąsicia wyczekiwał. Aż wreszcie sobie te walentynki poszły.

A kobietom, tym zwykłym, marcowym, też należy się coś od życia, pomyślałem i dobrze, że komuna dzień taki do kalendarza kiedyś włożyła! Za to należy komunę klepać po ramieniu. I jeszcze za coś.

Otóż w komunistycznych czasach poeta, taki jak ja dajmy na to, pił podwójnie. Primo: były to takie czasy, więc pić trzeba było, secundo: było za co. A dzisiaj dzieci się ze mnie śmieją, że od czasu do czasu trzeźwy, co się raczej nie zdarzało, chyba że w przypływie szaleństwa.

I tym kobietom marcowym właśnie się w takim dniu należy, a nam przy tej okoliczności. Współ przyjemności zdecydowane, bo kiedy ten kalendarzowy dzień chłopca? By można byłoby się kwiatkiem upić bez żadnych tam szkód dla latających talerzy i języka. Sowieci, klasa chłopstwa, właśnie ten dzień obchodziła przy okazji święta demonstracji siły, w dniu Sowieckiej Armii, nie ugiętej i ciągle w pierod. Ale chłop swoje święto ma! Bo tam zawsze było i jest ciągle wszystkiego pod dostatkiem. A nawet więcej.

W województwie zaklepano wreszcie Ostroucha.

W mieście prawie odrestaurowano zabytek przy Świętego Jerzego i Wale Okrężnym. Tam obok też stoi takie podobieństwo. Tylko podpowiadam. I jeszcze jest ta budowa przy Grobli a Wale Okrężnym, gdzie dachówki wciąż na głowę spadają. Od strony nowej poczty elewacje budynków cacy-cacy. Jak w 45-lecie. Jedzie Gierke ulicami - malujemy, jedzie Wyścig Pokoju - też malujemy. A z drugiej strony syf i malaryczność! Za cholerę nie zmieniło się nic od czasu tego Wiesia-Edzia.

Nowopolski, specjalista od spraw litewskich, który zamierzał być jakąś założycielem powiatową gazetę, dał sobie pas. Gazeta teraz będzie robiona przez zespół Benka Janczyńskiego, tego od "Woroneża", oraz spółkę, i nie mam zamiaru krącić, bom nie wrona, ale za to we wronich kolorach to widzę. Benek ma taką jakąś od wszystkiego rękę. Prawie jak Midas. Do czego rękę przyłożył... On tego złota nie udźwignie. Obym był złym wróżbem.

Notatnik literacki

Tatry wiceministra

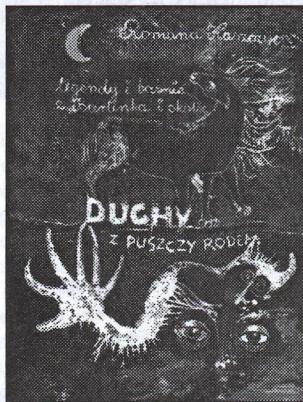
30 stycznia w holu Muzeum przy ul. Warszawskiej odbyło się spotkanie z Michałem Jagiełłą, połączone z promocją tomu opowiadań „Za granią grań”. Autor, były wiceminister kultury, jest pasjonatem Tatr, które stanowią tło opowiadań. Wraz z Jagiełłą do Gorzowa przybył prezes warszawskiego wydawnictwa „Iskry” Wiesław Uchański. „Iskry” są w posiadaniu praw autorskich wielu znanych autorów, m.in. Kazimierza i Mariana Brandysów, Stefana Kisielewskiego, Jerzego Waldorfa. Od niedawna z wydawnictwem związał się właśnie Michał Jagiełło. Impreza zapoczątkowała roczny cykl prezentacji rozmaitych wydawnictw. W naszym mieście zaprezentuje swe publikacje także Wydawnictwo Dolnośląskie z Wrocławia (gościem tego spotkania ma być Tadeusz Różewicz) oraz krakowski „Znak”. Prezes „Iskier” przeprowadzanie promocji nowych książek tylko w stolicy uznał za „wielkie zaniedbanie”. Mamy nadzieję, że tego typu wejdą w kalendarz kulturalny miasta na stałe.

Kaszczyc po niemiecku

Karin Wolff dokonała przekładu na język niemiecki baśni Romany Kaszczyc pt. „Duchy z puszczy rodem” wudanych przed dwoma laty w naszym Wydawnictwie „Arsenał”. Zainteresowanie wydaniem tej pozycji w Niemczech wykazali przedwojenni mieszkańcy Barlinka oraz mieszkańcy Schneeverdingen, miasta zaprzyjaźnionego z Barlinkiem. Polskie wydanie książki opatrzone charakterystycznymi ilustracjami autorki wzbudziło spore zainteresowanie czytelników. Publikacja jest niezwykle cennym przykładem promocji swojego miasta, znajduje

nabywców wśród odwiedzających Barlinek latem turystów. Baśnie są bowiem mocno osadzone w legendach i przekazach historycznych dotyczących miasta.

Karin Wolff od dawna zajmuje się działalnością translatorską. Przełożyła na język niemiecki utwory m.in. Papuszy, Edwarda Dębickiego, Jerzego Ficowskiego, An-



drzeja Szczypiorskiego, Marii Kuncewiczowej. Za swoje zasługi w zakresie popularyzowania literatury polskiej w Niemczech otrzymała wiele prestiżowych nagród.

Auto za hit w literaturze

Supermarket Hit z okazji 4-lecia działalności w Gorzowie ogłosił konkurs na tekst o tym wydaniu. Jury najwyżej oceniło walory literackie tekstu napisanego przez Panią Marię Czyrką. W nagrodę pani Maria otrzymała czerwony samochód Daewoo Nubira.

Szturm literatów

Z okazji 200 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza ogłoszono Rok Literacki. W Gorzowskim obchodzony będzie także bardzo uroczy-

ście. Planowane są spotkania pisarzy i przedstawicieli wydawnictw książkowych. Spotkania te zaplanowano w Gorzowie, Drezdenku, Barlinku, Międzyrzeczu, Ślubicach i wielu innych miastach. Już w połowie marca odbędzie się premiera książki Katarzyny Kalinowskiej o Andrzeju Szczypiorskim, wydawnictwa Seans z Poznania. Spotkania odbędą się w Drezdenku, Sulęcinie, Skwierzynie i Gorzowie. Również w marcu (21) zaprezentuje siebie i swoją twórczość Wojciech Izaak Strugała. Jego „Fantasmagoria” doczekała się książkowego wydania przez Wydawnictwo Dolnośląskie.

W kwietniu planowane jest spotkanie z Tadeuszem Różewiczem i ponownie z Wydawnictwem Dolnośląskim. Także w kwietniu gościł będzie w Ślubicach redaktor naczelny „Literatury” Jacek Syski. W maju zostanie zorganizowany kiermasz książkowy wydawnictwa „Iskry”. Być może gościł będziemy Jerzego Waldorfa, Kazimierza Brandysa, Korę i Michała Jagiełłę. Latem zaprezentują się gorzowskie wydawnictwa. We Frankfurcie n/O odbędzie się wystawa ilustracji książkowych Romany Kaszczyc z Barlinka, połączona z promocją niemieckojęzycznej wersji „Baśni i legend z puszczy rodem”. W czerwcu Wiesław Pietruszak zaprasza do Drezdenka na spotkanie z Kazimierzem Furmanem i Wydawnictwem „Znak”. Ukaże się wtedy w „Literaturze” opracowanie najnowszej twórczości Kazimierza Furmana. Jesienią spotkamy się z Jerzym Lisowskim, redaktorem naczelnym Wydawnictwa „Twórczość” odbędzie się także ponowna prezentacja Wydawnictwa Znak i Wydawnictwa Dolnośląskiego.

„Cantabile” w Berlinie

11 stycznia chór WDK „Cantabile” wystąpił z programem kołęd w Berlinie. Msza z koncertem odbyła się w polskim kościele w dzielnicy Tempelhof, tuż obok lotniska, gdzie w latach stanu wojennego lądowały samoloty porwane z Polski. Wtedy właśnie, od 1981 r., zaczęła działać Polska Misja Katolicka w Berlinie Zachodnim, bo we Wschodnim duszpasterstwo polskie istniało wcześniej. W 1986 r. otrzymała ona obecny kościół św. Jana. Budowla betonowa z lat 50-tych jest wielofunkcyjna, obejmuje cały kompleks pomieszczeń, w których odbywają się różne zajęcia i imprezy. Działa tam Klub Inteligencji Katolickiej, funkcjonuje galeria, prowadzone są kursy języka polskiego, planuje się także zajęcia nauki polskich tańców oraz powołanie dziecięcego zespołu pieśni i tańca przy współpracy gorzowskich instruktorów. Kościół, zblizniony wyglądem i rozmiarami do gorzowskiego przy ul. Woskowej, ma specyficzną akustykę - dobrą przy mniejszej ilości ludzi, gorszą gdy jest pełen. Dlatego dopiero po mszy można było pokazać pełnię możliwości brzmieniowych, a zwłaszcza dynamicznych choru. Podczas „Lulajże Jezuniu” Jadwiga Kos odwróciła się do publiczności i dyrygowała także nią, niczym Zubin Mehta w tradycyjnym koncercie noworocznym z Wiednia podczas Marsza Radetzky'ego.

Kolędy bardzo się podobały, największe wrażenie zrobił „Psalm Narodzenia” z tekstem Joanny Kulmowej, w którym solo sopranu przejmująco zaśpiewała 13-letnia Natalka Marcinkiewicz. Na bis wykonaliśmy jeszcze chór niewolników z opery „Nabucco” Verdiego. Po poczęstunku przy-

szedł czas na przejażdżkę po mieście. Atmosfera na ulicach wschodniej części Berlina była z rana napięta, widać było rzędy policyjnych pojazdów przygotowanych do interwencji. Wydawało się, że obstawiają pobliski stadion, ale okazało się, że chodzi o zagrożenie starciami między grupami faszystów i postkomunistów. W Stavenhagen koło Neubrandenburga właśnie trwał zjazd NPD i już od kilku dni zanosilo się na zamieszki. Ale Berlin nie Słupsk, i tam policja nie tylko umie rozpedzać demonstrantów, ale także wie, jak ich nie prowokować. Po południu śladów policji już nie było, a nadzwyczaj ciepła i słoneczna pogoda stworzyła atmosferę corso rodem z południowej Europy - tłumy spacerowiczów wyległy na ulice, na szczęście pieszo, więc korków na jezdniach nie było. Przejechaliśmy obok Kościoła Pamięci zostawionego w postaci trwałej ruiny spojonej nowoczesną architekturą tuż przy dworcu ZOO, stamtąd na zachód do pałacu Charlottenburg, a z powrotem osiową ulicą 17 czerwca obok Kolumny Zwycięstwa przez Tiergarten koło Reichstagu (wciąż w remoncie), dalej pod Bramą Brandenburską i zatrzymaliśmy się po wschodniej stronie dawnego muru na Unter den Linden. Tu można było zwiedzić katedry - katolicką św. Jadwigi i ewangelicką, gotycki kościół Mariacki, operę i Uniwersytet Humboldta, Ratusz Czerwony i choć z zewnątrz zobaczyć muzea. Kto chciał, mógł wejść do Muzeum Historii Niemiec, gdzie bezpłatnie można było zobaczyć wystawy z historii NRD (rzeźby, pomniki, a nawet radziecka rakie-

ta). Prezentowano także wystawę NRD-owskiej kontrkultury z lat 1970-1989. U nas zjawisko takie istniało w latach 70-tych w postaci bibuły KOR czy oficyny NOVA. Tam, poza napisami na murach, mniej było treści strictly politycznych (STASI było bardziej wszechwładne niż nasze służby specjalne), choć byli i balladziści (Wolf Biermann) i zespoły rockowego undergroundu. Prym wiodli plastycy (galerie prywatne) i grupy teatralno-happeningowe. Głównymi ośrodkami były berlińska dzielnica Prenzlauer Berg, miasta Karl-Marx Stadt (grupa „Clara Mosch”) i Chemnitz czyli zniemczona słowiańska Kamienica. Widać w działaniach nawiązania do atmosfery niemieckiej cyganerii z początku XX w. i z lat 20-tych, a głównymi akcentami są przełamywanie tabu (m.in. nagości) i wolność twórcza jednostki wyrażana najpełniej w akcjach performance. Dlatego też wystawa roi się od telewizorów odtwarzających na video poszczególne akcje i działania.

Widać zatem, że Niemcy muszą się jeszcze uporać z najnowszą historią. Gdy skończą i wszędzie zapanuje spokój, będzie można mówić o wspólnym europejskim domu bez względu na to, kto na czyich śmieciach mieszka - Niemcy na dawnych terenach Słowian Zachodnich **aż po Łabę** lub dalej (książkę Kopanicy, czyli obecnej dzielnicy Berlina Kopenick, przyjął chrzest z rąk biskupów lubuskich), czy my na Ziemi Lubuskiej (a jak zlikwidują województwo, to pewnie okaże się że jednak w Wielkopolsce).

Koncert-peretka

Koncert Orkiestry Kameralnej „Amadeus” z Poznania, której dyrektorem i kierownikiem artystycznym jest Agnieszka Duczmał, wzbudził ogromne zainteresowanie słuchaczy. Na parę dni przed koncertem zabrakło biletów, choć nie były tanie - po 25 zł.

Orkiestrę tę Agnieszka Duczmał założyła w 1968 r., a więc przed 30 laty. Od początku działalności zespół występował stale w kraju i za granicą. Przekształcona w 1977 r. w etatowy zespół Polskiego Radia i Telewizji orkiestra występuje na wszystkich kontynentach świata. Grała w najsłynniejszych salach koncertowych: w lipskim Gewandhaus, w wiedeńskiej Musikverein, w londyńskiej Queen Elizabeth Hall, w miedziolańskiej La Scali. „Zespół należy do najlepszych światowych orkiestr tego typu, posiada wyjątkowe brzmienie, wspaniałe legato i niezrównanego dyrygenta w osobie pani Duczmał” - napisał M. J. White w londyńskim „The Independent” w 1989 r. Od tego czasu orkiestra nie straciła żadnego ze swoich walorów, a tylko je wzbogaciła.



W Gorzowie wykonała: Wolfganga Amadeusza Mozarta Divertimento D-dur, Maxa Brucha koncert skrzypcowy g-moll, oraz Antona Brucknera koncert smyczkowy F-dur. Partie solowe wykonał Jarosław Żołnierczyk.

Po gorącej owacji publiczności Agnieszka Duczmał poprowadziła jeszcze dwa bisy.

Koncert ten zorganizował i dofinansował Wydział Kultury Urzędu Miejskiego, bo mimo wysokiej ceny, pieniądze za bilety pokryły zaledwie połowę kosztów koncertu. W Gorzowie rzadko mamy okazję słuchać muzyki klasycznej w tak renomowanym wykonaniu. Dobrze więc, że raz do roku Wydział Kultury zamierza takie prezenty muzyczne sprawiać gorzowskiej publiczności. A swoją drogą: do Barlinka ze stałymi koncertami przyjeżdża Filharmonia Szczecińska, do Międzyrzecza - Zielonogórska, więc do Gorzowa mogłyby częściej docierać zespoły z Poznania.

KK

NOTATNIK MUZYCZNY

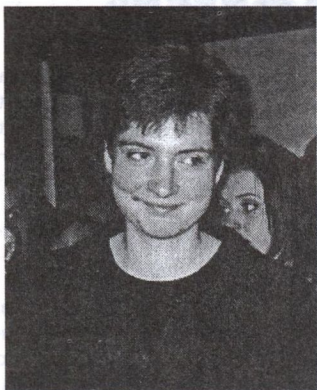
Konkurs Bachowski

25 lutego rozpoczął się w Gorzowie XIV Konkurs Bachowski dla uczniów szkół muzycznych, zorganizowany przez Państwową Szkołę Muzyczną I i II st. im. Tadeusza Szelińskiego. Konkurs odbywa się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki i potrwa do 28 lutego. Biorą w nim udział uczniowie szkół muzycznych pierwszego i drugiego stopnia, a także, po raz pierwszy, młodzież pierwszych i drugich klas muzycznych szkół średnich oraz liceów muzycznych. Młodzi pianiści startują w trzech kategoriach wiekowych - do lat 11i do lat 13 (szkoły pierwszego stopnia) oraz uczniowie szkół średnich. Najmłodsi mają do pokonania jeden etap, uczestnicy z grup starszych dwa. Drugi odbędzie się we Frankfurcie i towarzyszyć im będzie Brandenburska Orkiestra Symfoniczna pod dyrykcją Heiko Matthiasa Forstera. Gorzowian reprezentują: Monika Duda, Anna Mączyńska i Michał Wróblewski. W tegorocznej edycji bierze udział 67 wykonawców z 42 szkół.

Hejnał będzie albo nie

„Utwór jest dostoyny, melodyjny, miły, pozytywny i da się wpisać w ucho” - tak prezydent Woźniak określił zalety propozycji hejnału miejskiego skomponowanego przez Andrzeja Benia. Zarząd Gorzowa wybrał kompozycję gorzowskiego pianisty jazzowego spośród czterech zgłoszonych do konkursu. Sprawa wyboru hejnału dla Gorzowa ciągnie się już rok. Poprzednia edycja konkursu nie przyniosła rozstrzygnięcia, z racji niezadowolającego poziomu utworów. Odrzucono też utwór skomponowany przez Krzysztofa Heeringa z Warszawy na zlecenie Zarządu Miasta. Hejnały zaprezentowane w drugiej edycji miały być inspirowane marszem „Alte kameraden” niemieckiego kompozytora Carla Teike, mieszkańca przedwojennego Landsberga.

Teraz pozostało czekać na decyzję Rady Miasta, która rozstrzygnie o przyjęciu bądź odrzuceniu hejnału. Warto dodać, że o zaletach utworu Andrzeja Benia mieszkańcy miasta mogą się przekonać sami, jest on bowiem często prezentowany w lokalnych rozgłośniach radiowych.



Człowiek i Ameryka na zdjęciach

Anna Fronckiewicz jest laureatką pierwszej nagrody tegorocznej edycji konkursu Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego. Studiuje na drugim roku Studium Fotograficznego w Poznaniu. Jest stypendystką prezydenta Gorzowa. Jej prace zgłoszone na Doroczną Wystawę GTF w lutym można było oglądać w Małej Galerii przy ul. Chrobrego.

- Jak zaczęło się twoje zainteresowanie fotografią?

- Na początku, jak to zwykle bywa, trafiłam na koło fotograficzne, organizowane przez gorzowski MDK. Poszłam tam - już jako uczennica liceum - za namową brata, spodobało mi się i zostałam. Z czasem zainteresowanie robieniem zdjęć się pogłębiało. Kiedy kończyłam szkołę średnią, trzeba było podjąć decyzję, co robić dalej. Stwierdziłam, że jeśli uda mi się skończyć studia w tym kierunku i podjąć pracę zgodną z zainteresowaniami, będę szczęśliwym człowiekiem.

- Co pociągało cię w tym zawodzie?

- Zawsze chciałam dużo podróżować, jeździć po świecie, poznawać różne kultury, ludzi. Zawód fotografa daje takie możliwości. Mogłam oczywiście zdawać na jakiś inny, popularniejszy kierunek, np. ekonomię, ale nie dawałoby mi to

żadnej satysfakcji. Z drugiej strony ten zawód wymaga od człowieka większego wysiłku, nie można podłączyć się pod coś i już funkcjonować. Fotograf to taki wolny strzelec, ale pociąga to za

sobą zwiększone napięcie zawodowe. Chciałabym, by moje życie zawodowe i osobiste było równie interesujące, żebym nie czuła się nim zmęczona. Jeśli chodzi o fotografię, z jakiej chcę się utrzymywać, niekoniecznie musi się ona wiązać z reportażem.

- Czy masz na myśli fotografię reklamową?

- Jeśli patrzeć na reklamę wyłącznie pod kątem produktów, rzeczy martwych, to taka praca na pewno mnie nie pociąga. Mnie interesuje człowiek.

- Ale ludzi z reguły się nie reklamuje.

- A moda? Jest przecież związana z człowiekiem.

- No, jak się pokazuje np. Linde Evangelistę czy Claudię Schiffer, to może chodzi tu też o pokazanie osoby. Z reguły jednak idzie przecież o ciuch. Kobieta musi mieć



Foto: Anna Fronckiewicz

po prostu określone wymiary.

- Tak, fotografia mody ma za zadanie pokazać człowieka atrakcyjnego, ale nie bardziej atrakcyjnego od tego, co ma przedstawiać. Można go pokazać na milion sposobów, choć oczywiście, jest tu ograniczenie. Ale tak jak zazna- czyłam, robiłabym to tylko dla pieniędzy. Praca w reklamie jest bardzo intratna.

- Pisaliśmy ostatnio w „Arsenale” o zmianie warty, jaka dokonuje się w środowisku gorzowskich fotografików. Jak to wygląda z twojej perspektywy?

- Działalnością w GTF-ie zajmują się głównie osoby pokolenia starszego, założycieli towarzystwa. W tego- rocznym przeglądzie nagrodzono np. panią Janinę Trojan, właśnie z tego pokolenia. Drugie pokolenie, młodsze, to ludzie w moim wieku: Maciek Szymanowicz, Ania Budziszewska, Kamila Wolińska i inni. Teraz pojawiają się w środowisku osoby zupełnie nowe, młodsze. Nawet nie znam tych ludzi, gdyż w Gorzowie przebywam teraz rzadko.

- Jaki typ fotografii najwy- żej cenisz?

- Najbardziej interesuje mnie nurt fotografii humanistycznej, pokazującej człowieka. Jest to nurt odchodzący w przeszłość. Pojawiła się przecież telewizja, która jest w stanie przekazać

dużo więcej informacji. Kiedyś funkcje telewizji wypełniała prasa. Fotografie prasowe były reportażami opowiadającymi całe historie. Dziś w prasie dominują fotografie pojedyncze, których zadaniem jest w tym jednym uję- ciu powiedzieć co i w jakim miej- scu się dzieje. Tak więc foto- grafia stała się elementem ilu-

związane z nim emocje. Najpierw był to człowiek na scenie, muzyk jazzowy, teraz może to być osoba, z którą mam kontakt. Być może znajdzie się punkt sty- czny z jakimś innym kierunkiem, np. zdję- ciami przyrody, ale człowiek jako wybór bardzo świadomy na pewno pozostanie.

- Gdzie pokażesz swoje foto- grafie po wy- stawie dorocznej GTF-u?

- Na początku marca będę miała wystawę indywidualną w tej samej galerii przy ul. Chrobrego. Będzie to moja pierw- sza wystawa indy- widualna. W ten sposób chcę się wywiązać ze sty- pendium prezy- denta miasta. Obejmie ona także zdjęcia powstałe w dłuższym okresie - czasu. Pokażę m.in. prace zreali- zowane podczas mojego wyjazdu do Stanów Zjedno- czonych. Pojecha- łam tam jako in- struktor fotografii na obozie dla dzie- ci. Jest to forma wy- jazdu dla studen- tów. Oprócz obozu miałam miesiąc na podróżowanie, zwie- dzanie kraju. Zoba-



Foto. Anna Fronkiewicz

strującym zdarzenie, a nie opi- sującym je. To jest zmiana pod- stawowa.

- A ku jakiej fotografii skła- niasz się sama?

- Nie potrafię się określić jedno-znacznie, nie mam jednego wybranego kierunku. Najbar- dziej interesuje mnie człowiek i

czyłam wiele ciekawych miejsc, spędziłam m.in. tydzień w No- wym Jorku. Zdjęcia, które chcę te- raz pokazać są zapisem tej podróży. Jestem obecnie na etapie pracy nad ekspozycją w galerii.

Rozm. Jarosław Naus

Magda Ćwiertnia

„Boży roczek”, drzewka i warzywka

- Na zimę zostawiam sobie książki i prace graficzne - stwierdza Magda Ćwiertnia.

Właśnie ukazał się album „Pomniki przyrody Gorzowa Wlkp.” przygotowany pod jej plastycznym okiem. Piękna, wysmakowana publikacja. Zdjęcia - Zbigniew Sejwa, przygotowanie do druku i druk - „SPIN”. Podczas przygotowania do druku Magda i Zbyszek codziennie byli w drukarni.

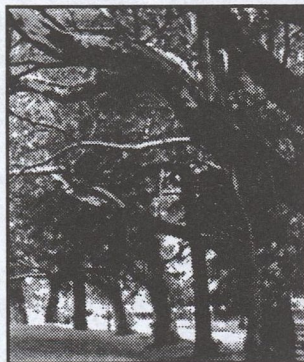
- Uprawialiśmy czepiać, ale bez stałego, często namolnego poprawiania, nie będzie końcowego dobrego efektu - podkreśla Magda.

Książka uderza harmonią kompozycji, ciekawym układem tekstu i zdjęć, wysmakowaną kolorystyką. Niewiele tu rysunków spod ręki Magdy, tylko listeczki poszczególnych gatunków drzew na początku rozdziału omawiającego ich obecność w mieście, ale jej „oko” odczuwa się na każdej stronie.

Magda Ćwiertnia nie wie dokładnie, do ilu książek opracowała koncepcję graficzną. Na początku nie liczyła. Na pewno przygotowała ponad 70. Ostatnio wyspecjalizowała się w ilustrowaniu książek dla dzieci. Dla poznańskiego Wydawnictwa Św. Piotra i Pawła opracowała serię książek w twardej oprawie dla dzieci w wieku 3-5 lata.

- Obrazki w tych książkach pełnią funkcję edukacyjną. Muszą być kolorowe, dawać poczucie bezpieczeństwa, Na ich podstawie dziecko winno odpowiedzieć: gdzie jest oczko, gdzie jabłuszko. Świat musi być jak żywy. Lubię tę estetykę i sprawia mi przyjemność, gdy moje książki się podobają. Aby

ułatwić lekturę, na każdej stronie wprowadzam rysunek, choćby malutki. Przy pierwszej książce miałam wiele stresów, bo musiałam znaleźć własny język między doskonałymi rysunkami Szancera a Disneyem ukochanym przez dzieci. Okazało się - ku wielkiemu zaskoczeniu - że w mojej wyobraźni Disney też jest wszechobecny. Co zaczynałam rysować jakiś obra-



zek, a to wychodziły mi disneyowskie oczka, disneyowskie uszka itd.

A przecież udało się. Ilustracje Magdy Ćwiertni są jej własne, charakterystyczne, emanujące ciepłem i humorem. Magda Ćwiertnia zilustrowała książki dla najmłodszych do wierszy znanych pisarzy. Ostatnia, jeszcze nie wydana to „Boży roczek” Ewy Szelburg-Zarembiny. Ilustracje z tej książki publikujemy na kolorowych stronach „Arsenału”.

Następne książki w przygotowaniu: o słupach milowych i krzyżach pokutnych na zamówienie Zbyszka Czarnucha, później książeczka Władka

Wróblewskiego dla dzieci o Marii-Bamberce, co zeszła z gorzowskiej fontanny, A jesienią przystąpi do pracy nad drugim albumem o gorzowskich parkach, skwerach i zieleni ulicznej. Zdjęcia będą robione wiosną, latem i jesienią, a książka wydania zostanie w końcu roku.

Magda Ćwiertnia ma wiele zleceń na grafiki i monotypie. Podobają się jej rysunki z „Teki gorzowskiej”. Już gotowe lub następne zamawiają firmy do ozdoby swoich wnętrz i wydawnictw. Poczta Polska ilustrować nimi będzie książkę telefoniczną, a to na pewno publikacja o wyjątkowo dużym nakładzie. Miarą popularności grafiki Magdy Ćwiertni nie będzie fakt, że redakcje wszystkich lokalnych pism własnie u niej zamówiły ilustracje na Boże Narodzenie.

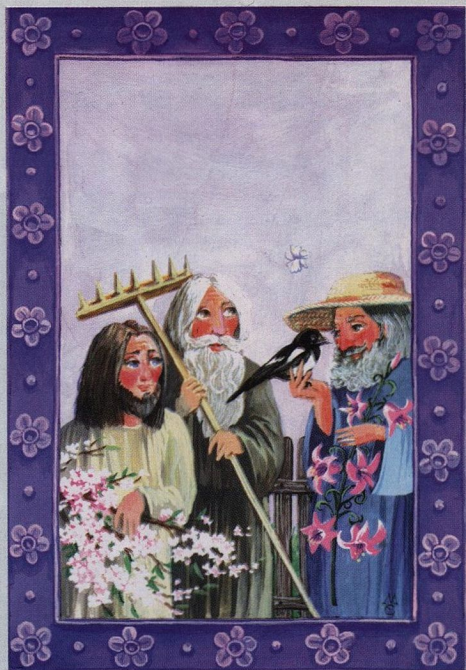
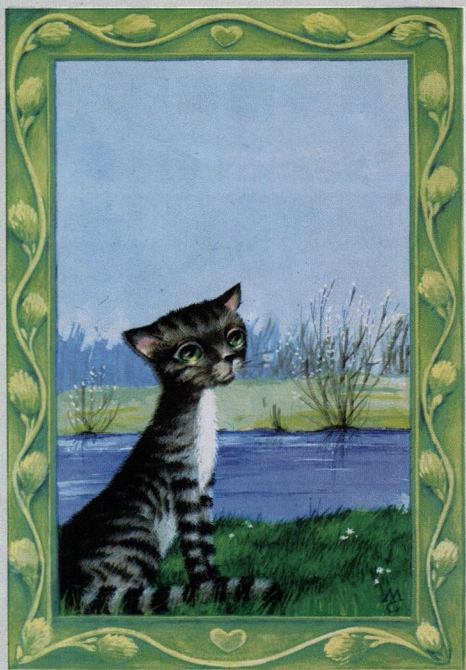
W zimie Magda także rysuje kolejne wersje ulubionego tematu, czyli Adam i Ewa w raju. Te obrazki bardzo dobrze wyglądają w sypialniach, więc zamówień na nie ma wiele. Ostatnio wymyśliła i zaproponowała do sprzedaży w galerii „3 x M” cykl niedużych rysunków warzyw do ozdobienia kuchni. To nowy, bardzo dobry pomysł, bo dotychczas plastycy traktowali kuchnię po macoszemu, a przecież tam kobiety spędzają wiele czasu, kuchnia jest miejscem rodzinnych posiłków, powinna więc być plastycznie zadbana.

Magda jest zdania, że obecnie rynek sztuki jest bardzo chłonny i miło jej, że wpisuje się w ten swój rynek rysunkami i swoimi plastycznymi widzeniami świata.

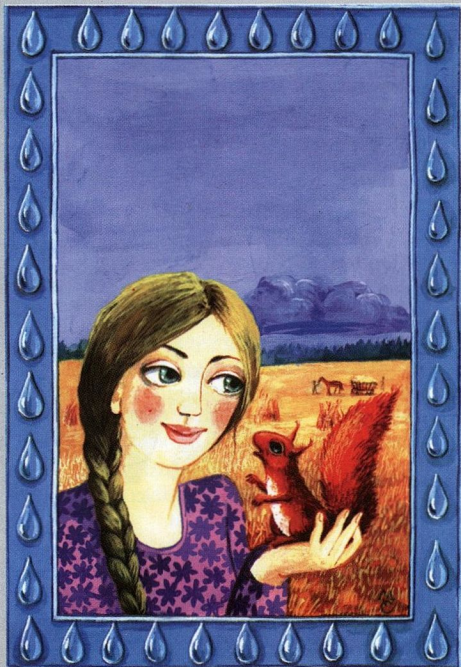
Krystyna Kamińska

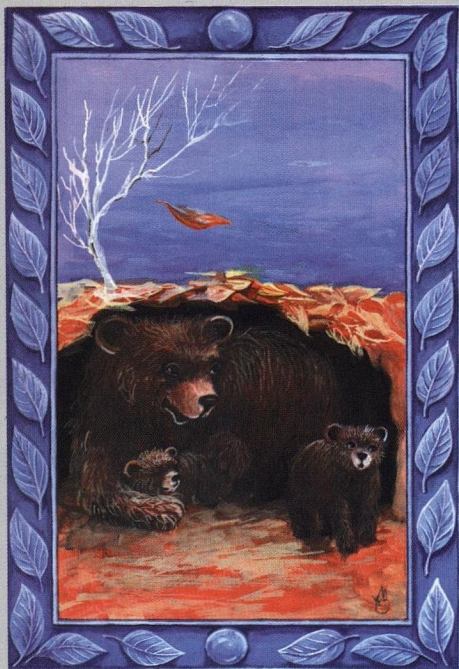


Magda Ćwiertnia

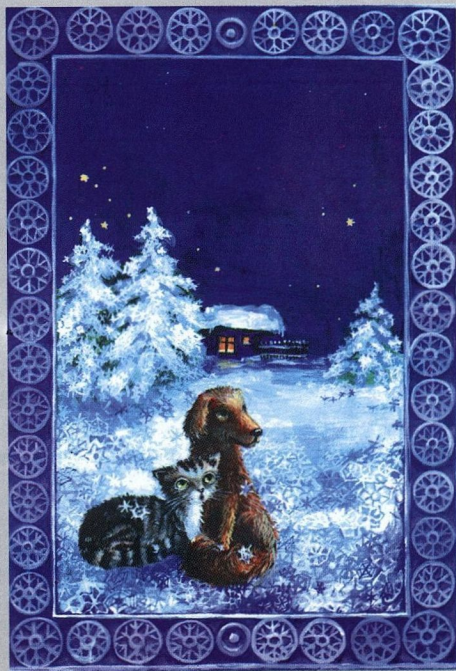
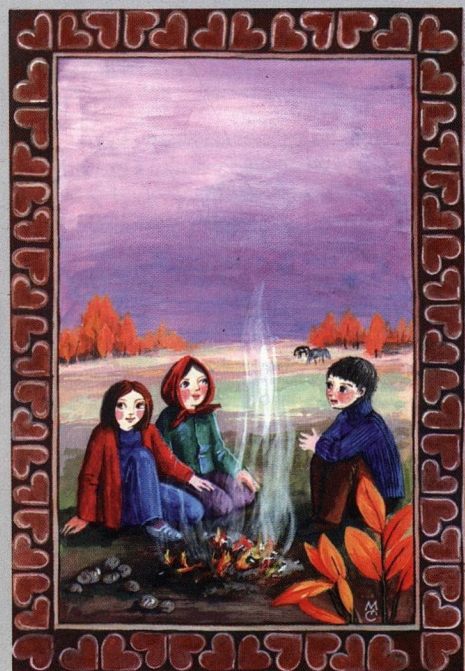


BAJKOWE PORY ROK





U MAGDY ĆWIERTNI



Magda Ćwiertnia

Urodzona w Toruniu tam skończyła szkołę średnią i jako 18-latką rozpoczęła studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Specjalizowała się w grafice warsztatowej, uzyskała także uprawnienia pedagogiczne. Magisterium w 1978 r.

Ciąg dalszy studiów - w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu na kierunku projektowania plastycznego. Z uwagi na ukończone studia w Toruniu, rozpoczęła studia od II roku a indywidualny cykl kształcenia umożliwił ukończenie ich w ciągu dwóch lat.

Do Gorzowa przyjechała z mężem Andrzejem i synem Filipem. O osiedleniu się tutaj zdecydowała możliwość otrzymania mieszkania z pracownią.

Przez trzy i pół roku pracowała w SP nr 1 jako nauczycielka wychowania plastycznego. Następnie była redaktorem graficznym „Tygodnia” a przez ostatnie cztery lata redaktorem graficznym „Ziemi Gorzowskiej”. Obecnie zajmuje się wyłącznie pracą artystyczną, bez etatowych obowiązków.

ul. Zapolskiej 7 m. 23
tel. 729-11-42

Ważniejsze wystawy indywidualne

1982 - Rysunki i fotomontaże - Gorzów, klub MPiK

1985 - Grafika (linoryt) - Gorzów, Teatr im. Osterwy

1986 - Linoryty - Gorzów, Mała galeria BWA-GTF

1988 - Pastoralki (monotypia z akwarelą) - Gorzów, klub MPiK

1991 - Malarstwo i monotypie - Werden (Niemcy)

1994 - „Teczka gorzowska” - Gorzów, Centrum Promocji Słonu

1996 - Monotypie w galerii Art w Zielonej Górze

1997 - Ilustracje książkowe w BWA i w Barlinku i Grafiki z Teki Gorzowska



Ważniejsze wystawy zbiorowe

1985 - Wystawa ilustracji książkowej - Poznań - „Arsenal”

1986 - Wystawa grafik „Przeciw wojnie, dla pokoju” - Szczecin, BWA

1987 - Quadriennale Linorytu Polskiego - Olsztyn, BWA

1988 - Biennale Sztuki Sakralnej - Gorzów, BWA

1987 i 1989 - „Erotyk” - wystawy rysunku i grafiki w Słubicach i w Gorzowie

Uczestnictwo we wszystkich „Salonach Jesiennych” w Zielonej Górze i w Gorzowie

1996 - udział w plenerze w Dębnie i w Poplenerowej wystawie w BWA

Scenografie do spektakli w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie:

„Spowiedź Stawrogina” wg Dostojewskiego (1987)

„Taniec Łazarza” Radiczkowa (1988)

„Okrucy chulości” Simona (1993)

**Opracowania graficzne
ponad 70 książek.**

Notatnik plastyczny

Kaszczycowa - „Relax” i Szwecja

13 marca w gorzowskiej galerii „Relax” otwarta zostanie wystawa prac Romany Kaszczyc. Autor-

ka zapowiada oryginalny wernisaż. Tu prezentowane będą głównie rysunki, ponieważ obrazy olejne Romana Kaszczyc musi zachować na wystawę w Szwecji, która zostanie otwarta w końcu miesiąca. Propozycja wystawy w Szwecji zrodziła się ze współpracy Barlinka ze szwedzkim miastem Aksjö. Go-

ście ze Szwecji wielokrotnie z zainteresowaniem oglądali ceramiczne i olejne prace Romany Kaszczyc i już dużo wcześniej proponowali wystawę. Chcieliby także, aby artystka z Barlinka wdrożyła opracowany przez siebie system plastycznego kształcenia dzieci.

10 tysięcy od plastyków

W czasie wakacji odbył się w Dębnie plener plastyczny. Artyści mieszkali w domu dziecka, tam korzystali z wyżywienia. Jednym z warunków uczestnictwa było pozostawienie prac wykonanych podczas pleneru. W czasie karnawału odbył się bal, podczas którego na aukcji sprzedawano obrazy. Przebiecia były wysokie. Dom Dziecka z Dębna dzięki plastykom pozyskał ponad 10 tys. zł.

Pisanki w Narodowym

200 pisanek wielkanocnych Jana Prokopa ze Strzelca Krajeńskich będzie prezentowanych w Muzeum Etnograficznym w Po-

znaniu (oddział Muzeum Narodowego). Wystawa zostanie pokazana w dniach od 8.03. do 14.04.98. Muzeum wyraziło zainteresowanie propozycją przeprowadzenia poka-

zu wykonania pisanek. Warto zaznaczyć, że instytucja zapewniła panu Prokopowi zwrot kosztów podróży, bezpłatne noclegi, transport pisanek oraz rozpropagowanie pokazu w środkach masowego przekazu.

Zainteresowanie ekspozycją malowań wyraziło także Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Dotychczas nikt z naszego województwa - a twórców pisanek żyje tu więcej - nie prezentował rękodzieła ludowego poza Gorzowskiem.

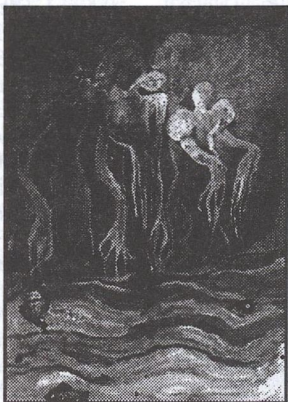
Jan Prokop lata dzieciństwa spędził na kresach wschodnich. Z obyczajów ludowych tamtego regionu wywodzi się charakterystyczny sposób, w jaki tworzy swoje pisanki. W bożonarodzeniowym numerze „Arsenału” zamieściliśmy wspomnienia Jana Prokopa dotyczące obrzędu wigilijnego, a marcu ub.r. zdjęcia jego pisanek i wielkanocnych palm zdobitych okładką „Arsenału”.

Henryka Zaremba: bilans 20 lat

Podsumowanie prawie dwudziestu lat pracy twórczej obejmuje wystawa tkanin Henryki Zaremby- Jeppesen, prezentowana w lutym w dużej sali gorzowskiego BWA. Artystka dokonuje w ten sposób bilansu gorzowskiego rozdziału swojego życia, wkrótce opuszcza bowiem nasze miasto - zamieszka na stałe w Danii.

Kilkadziesiąt wielkich, włożonych form, zbliżonych do siebie wyglądem, ujawnia cechy charakterystyczne dla tej twórczości. Prace wykazują malarzkosć w zakresie kompozycji (nic dziwnego, wszak Henryka Zaremba studiowała właśnie malarstwo, w gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych). Wykonane są niemal wyłącznie z surowców szlachetnych (wyjątek stanowią nieliczne prace wykorzystujące sizel), unikanie włókien syntetycznych to wynik konsekwentnie wytyczonej drogi twórczej. Nie ma tu miejsca na modne współcześnie przetykanie tkanin rozmaitymi obcymi elementami, łączenie odmiennych, kłócących się z sobą materiałów, stosowanie odpadów przemysłowych. Pod tym względem widać skłonność tkaczki ku rozwiązaniom klasycznym. Zadziwiający jest rozmach form, niezaprzeczalnie bardzo pracowolnych. Widać z nich, że artystka spędziła wiele godzin przy krosnach, przy ręcznym tkaniu i farbowaniu. W kolorystyce przeważają barwy żywe, przyciągające wzrok, choć zdarzają się też prace o odcieniach stonowanych, bardziej wyciszonych.

Konsekwencja w realizowaniu własnego, rozpoznawalnego stylu, nie uleganie nowym modom i trendom, z pewnością się opłaciło. Henryka Zaremba doczekała się uznania daleko wykraczającego poza lokalne opłotki. Jest znana i ceniona w najważniejszych ośrodkach polskiej tkaniny - w Łodzi i Krakowie. Jej prace ekspozowane były w wielu galeriach na świecie, chociażby we Francji, USA, Niemczech, Norwegii, Japonii. Sporo tkanin znajduje się w zbiorach prywatnych poza granicami Polski, m.in. we Włoszech, Francji czy Holandii. Dorożek pani Henryki może imponować, niewielu artystów mogłoby się poszczycić podobnym. Żal, że opuszcza Gorzów...



Z natury

Jak co roku, Czesław Ganda powiesił w salonach wystawianiczych Centrum Promocji Stilon prace, które pozostawili po sobie uczestnicy XV Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych w Lubniewicach, już po półrocznym dojrzewaniu. Trudno oceniać malarstwo amatorskie, które rodzi się przede wszystkim z potrzeby serca lub dowartościowania szarej codzienności pracą w pięknie - według Norwida definicji sztuki. To bardzo szlachetne zajęcie i dobrze, że najczęściej nie jest używane w celach komercyjnych. Jeśli jest, wówczas nietrudno z powodu braku profesjonalnego warsztatu zostać producentem kiczu. Od wszystkich teorii i definicji bywają jednak odstępstwa. Czasem twórczość amatorska uprawiana dla pieniędzy zostaje jak w wypadku Nikifora czy Ociepki nobilitowana zakupami do najsłynniejszych na świecie muzeów, a czasem obraz malowany sercem zamiast pędzlem, nikogo nie obchodzi, nikt nie chce go w domu powiesić nawet za darmo.

Na poplenerowej wystawie RSTK występują wszystkie blaski i cienie tego zjawiska z pogranicza sztuki i socjologii. Obok

w pełni profesjonalnych akwarel Wandy Juścińskiej do bardziej przeczutej z ducha Nikifora niż wykoncypowanej kompozycji kolorystycznej Ireny Zielińskiej.

chce się wierzyć, by żaden z plastyków prowadzących warsztaty nie odpowiedział ich uczestnikom, że w plenerze żyją też czasami ludzie... Nie ma zatem na tej wystawie portretu ani sceny ro-

dzajowej z ludźmi, chyba, że za taką, uznamy „Stracha na wróble - przyjaciela ptaków” Anny Ralickiej z Białegostoku albo dwa pokolorowane żarty rysunkowe...

Do tradycji warsztatów należy zapraszanie malarzy niemieckich. W tym roku w Lubniewicach było ich aż 10. Często gościem jest na nich akwarelistka Rosel Krautz z Frankfurtu. Po raz pierwszy był Oliver Schloesser uprawiający malarstwo ściennie w stylu graffiti. Pozostawił na ośrodku czasowym „Stilonu” zamalowaną ścianę. Warsztaty lubniewickie to nie tylko malowanie. Poeci piszą tam wiersze, muzycy komponują, doskonałą technikę, Marzena Sron wzbogaca repertuar o nowe piosenki, filmowcy kręcą. Taki też charakter miał

poplenerowy wernisaż. To bardzo pożyteczna impreza, ma swoich stałych przyjaciół. Chociaż nie wszystko jest na niej sztuką, dobrze że weszła ona w pejzaż Gorzowa.

Ireneusz K. Szmidt



Poetka i malarka Irena Zielińska przy swoim obrazie

Mimo różnic w talentach i umiejętnościach warsztatowych jedno łączy wystawione prace. To, że wszystkie zostały namalowane z natury. Lubniewicki pejzaż poobracany na wszystkie sposoby. Jak plener to plener. Aż nie

Potwór z jeziora ściąga nam kulturę.

W latach 60-tych i 70-tych w Polskim Radiu z różnych miast kraju emitowany był program „Przy sobocie po robocie”. W jednym z tych programów rozmawiano z panem Andrzejem Rumianem, znanym satyrykiem. - Panie Rumian, czy państwo nie mające dostępu do morza może mieć Ministerstwo Żeglugy? - Może! My przecież mamy Ministerstwo Kultury i Sztuki.

No właśnie. W 1959 r. uroczyscie otwierano Miejski Dom Kultury w Strzelcach Krajeńskich. Pomieszczenie w baszcie było małe, kameralne, z kawiarenką, salką na wieczorki taneczne i próby zespołów tanecznego i muzycznego, klub dyskusyjny i towarzystwo kultury. Osobne pomieszczenia zajmowało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej z salami do gry w brydża, szachów i działalności statutowej.

Ponieważ była już placówka kulturalna, należało ją rozpieszczać i stwarzać jej coraz to lepsze warunki do pracy. Jakis diabeł za czare napitku piekielnego wyraził zgodę na przeniesienie już wówczas Powiatowego Domu Kultury do budynku po Urzędzie Miejskim w rynku, absolutnie nie nadającego się do pracy. Parter zajął Powiatowy Dom Kultury (potem Strzelecko-Krajeński Dom Kultury), pierwsze piętro biblioteka. Były tam trzy pomieszczenia: biuro, gabinet metodyczny z księgozbiorem (3,5 tys. pozycji) i studio nagrań.

Powiał wiatr historii, a może hysterii, i znowu przeniesiono S-KDK. Tym razem do sali widowiskowej nad jeziorem. I słusznie. Sala położona jest przy trasie przelotowej do Gdańska, mała pomyłka kierowcy i zostanie zepchnięta do jeziora. W dawnych pomieszczeniach i nowo pobudowanej przybudówce z myślą o kulturze powstał Sąd Rejonowy. Instytucja bardzo po-

trzebna miastu i okolicy. Jeden stopień do rangi powiatu wyżej.

To jest pestka.

Bibliotekę przeniesiono do pomieszczeń biurowych po dawnym Powiatowym Związku Gmin, Spółdzielni „Samopomoc chłopska”, potem Zakładzie Handlu.



Zamiast kultury, będzie sprawiedliwość...?

Byłem. Widziałem. Są to liche, małe pomieszczenia. Kiedyś stały tam 2 biurka i czajnik do parzenia herbaty, teraz stoją regały. Ciasnota. Ciemno. Wyeksponowana tylko część księgozbioru, reszta spakowana w kartonach. Proszę o II część „Dziadów” - dostaję (tych mamy pod dostatkiem). III część „Dziadów” spakowana, czeka na wysyłkę do Afryki. Pocięszano mnie, że to lokal zastępczy, chwilowo, czasowo, ot tak, „na waderku”. Jeżeli jedna osoba dostaje „Dziady”, druga czeka w korytarzyku.

Władze miejskie szykują nam pomieszczenie w budynku, o zgrozo, też nad jeziorem. Jakis potwór z jeziora ściąga nam kulturę. Tu-

maczono mi, że tam będzie centrum miasta, zostaną zabudowane tereny, są 3 szkoły. Te trzy szkoły mają jednak swoje biblioteki, więc po co jeszcze biblioteka miejska? Nim wybudują bloki mieszkalne, nowe pokolenie całkowicie zniechęci się do czytania. Pokolenie na-

sze kupi sobie „Wieczny odpoczynek” i pójdzie odpoczywać. Żadna inna instytucja w Strzelcach Krajeńskich nie była piłeczką palantową. Biblioteka jest już w piątym miejscu, czyli tyle razy księgozbiór był pakowany, przewożony, układany. Dom Kultury przewożono trzy razy: baszta, sala widowiskowa, rynek, a teraz znowu sala wi-

dowskowska. Wszystkie miasteczka wielkości Strzelce Krajeńskich, będące w zasięgu dawnego województwa zielonogórskiego, doczekały się domów kultury i bibliotek z adaptacji budynków na potrzeby kultury lub były budowane od podstaw. W naszym mieście zawsze pierwsze było budownictwo mieszkaniowe, oświaty, przedszkola. A kultura i sztuka?

Kultura - to stać w kolejce, a sztuka - coś dostać. Stare to powiedzonko, i już niemodne. Kolejek nie ma, a co będzie ze strzelecką kulturą - strach pomyśleć.

Jan Prokop

Refleksje sercem pisane

„Gdzie usłyszysz śpiew, tam wejdz”

Pamiętacie powyższe słowa poety o pięknie i o sercach ludzi, o przesłaniu sztuki będącej uniwersalnym dobrem? Często obcujemy z pięknymi ludźmi nie zdając sobie sprawy, że ich dewizą życiową jest dawanie radości innym - tym, którzy są wrażliwi i odważniejsi się wrażliwością. Wreszcie tych, którzy po latach pracy w służbie Sztuki, tej najeźniej im radości mogą nie doznać.

Nie czas i miejsce doszukiwać się aluzji zasygnalizowanych na wstępie. Mówmy sercem!

Adriannę Poniecką-Piekutowską - dyrektora Departamentu Kształcenia Artystycznego w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie znam od lat. Poznałem chyba jeszcze przed rozpoczęciem pracy w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego przed dwudziestu paru laty. Jako instruktor amatorskiego ruchu artystycznego zapamiętałem panią Adriannę jak z troską podchodziła do problemów upowszechniania kultury w szkołach. Pracowała wówczas w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, a potem w Centralnym Ośrodku Metodyki Upowszechniania Kultury.

Tworzyliśmy wspólnie założenia Przeglądu Dorobku Kul-

turalnego Wsi w Przytocznej - jakże interesującej i twórczej przed laty imprezy. Pomysły na kolejnych pięć imprez (niezrealizowanych!) chętni mogą odnaleźć w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej, gdzie jest zdeponowana pełna dokumentacja tego „mundialu” z Przytocznej. I wreszcie Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów w Myśliborzu (wcześniej jako Spotkania Twórców i Wykonawców Piosenki Autorskiej), które

wstały w naszym regionie. Gdy Jan Myszak - dyr. myśliborskiej PSM sobie tylko znanym sposobem zdołał przekonać władze samorządowe z grodu nad Myślą, aby przejęły nowy, funkcjonalny obiekt na szkołę muzyczną, pani Adrianna również nie odmówiła sfinansowania pomysłu.

Janusz Dreczka - dyr. Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego wręczył w Myśliborzu pani dyrektor Adriannie Ponieckiej-Piekutowskiej Medal Honorowy „Za zasługi dla Województwa Gorzowskiego”.



Adrianna Poniecka-Piekutowska podczas wizyty w Gorzowie

w tym roku odbędą się po raz dwudziesty. To właśnie pani Adrianna jest Matką Chrzestną tej imprezy (a Ojcem - Janusz Kondratowicz).

Zawsze gdy przyjeżdżałem do Warszawy, pierwsze kroki kierowałem do niej. Nigdy nie odmówiła wsparcia interesującego i twórczego pomysłu. Tak było z utworzeniem myśliborskiej szkoły muzycznej, gorzowskiego Liceum Sztuk Plastycznych i innych placówek kształcenia artystycznego, które po-

riannie Ponieckiej-Piekutowskiej Medal Honorowy „Za zasługi dla Województwa Gorzowskiego”. Usłyszał wtedy: „Serce się raduje, gdy mogę się cieszyć z Wami tym obiektem, wkładem rodziców i uczniów, którzy wspierali działania dyrekcji szkoły i myśliborskich władz. Wyobraźcie sobie, że w Polsce jest ponad 200 szkół a wszystkich gmin ponad 2.000. Bądźcie dumni ze swojej pracy, ze swoich starań i efektów. To jest dla mnie wielką radość. Tak odbieram ten zaszczytny dla mnie medal wojewody. To satysfakcja wspierać takich ludzi, taką społeczność.”

Serdecznie dziękujemy pani dyr. Adriannie Ponieckiej-Piekutowskiej za wszystko, co zrobiła dla kultury w naszym regionie.

Leszek Bończuk

Niech żyje Anna Makowska!

Nie namalowała ani jednego obrazu, nie napisała książki, nie skomponowała muzyki, nie miała wystawy fotograficznej, a przecież bez Anny Makowskiej-Cieleń życie kulturalne Gorzowa byłoby zdecydowanie uboższe. Bo też nie tylko artyści mają wpływ na jego temperaturę a także osoby animujące kulturalne zdarzenia. Do takich właśnie należy Anna Makowska-Cieleń, która 12 lutego obchodziła 40-lecie swojej w Gorzowie obecności. Przez te lata zajmowała się oświatą i kulturą, zawsze z sobą wiążąc te dziedziny i zawsze z głębokim umiłowaniem „ojczyzny najbliższej”.

Urodziła się na wschodzie, w miejscowości o wdzięcznej nazwie Jagiellonów. Jako małe dziecko doznała skutków wojny: Sybir, śmierć ojca, los repatriacki, życie w bardzo skromnych warunkach.

Gdykończyła liceum w Drezdenu, szczęście się do niej uśmiechnęło. Została zaproszona do zagrania tytułowej roli w sztuce przygotowywanej przez zespół amatorski z Gorzowa, a wystawiający na scenie prawdziwego teatru. Z tej to przyczyny w 1957 r.

Anna zamieszkała w Gorzowie i wystąpiła w komedii „Roxy”. Po roku ruszyła w świat na studia, ale po ich skończeniu wróciła do miasta, które uznała za swoje i któremu jest wierna przez całe życie.

Pracę zawodową rozpoczęła jako polonistka w liceum przy ul. Fabrycznej. Od razu zorganizowała zespół wokalny o nazwie „Biedronki”. Podczas jubileuszu panie-Biedronki stały się jak jeden mąż i śpiewały bardzo chętnie wszystkie stare i nowe piosenki.



W objęciach Zbyszka Zmijewskiego („Gazeta Lubuska”)

Po utworzeniu województwa gorzowskiego Anna Makowska-Cieleń zmieniła pracę i stała się



Z Januszem Kujankiem - obecnie śpiewakiem we Wrocławiu

urzędniczką w Wydziale Kultury Urzędu Wojewódzkiego. Trwało to dość krótko, bo znacznie lepiej się czuła jako urzędujący sekretarz Gorzowskiego Towarzystwa Kultury. W latach jej pra-

cy była to prężna instytucja emanująca na miasto i województwo mnóstwem inicjatyw. Od tamtych lat jest Anna Makowska naszą przedstawicielką w Regionalnej Radzie Kultury i organizatorką wielu imprez o ponadlokalnym zasięgu.

Kolejno pracowała w Bibliotece Pedagogicznej a obecnie w dziale wydawniczym Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Działa w miejskim kole Związku Sybiraków.

Każdy etap pracy zyskiwał jej nowych przyjaciół, a że wszystkich zaprosiła na swój jubileuszowy wieczór. Kawiarnia Miejskiego Centrum Kultury wypełniona była po brzegi. Podczas części benefisowej, swojej pani profesor, swojej przyjaciółce, koleżance i szefowej bardzo dużo osób składało życzenia, dawało kwiaty, a nawet śpiewało, tańczyło i recytowało.

Bardzo sympatycznie całość uroczystości zorganizował zarząd Towarzystwa Promocji Kultury z Zofią Bilińską i Marią Łozińską oraz pracownicy Emcykusia, czyli według dawnego nazewnictwa Miejskiego Centrum Kultury „Chemik”. Była to bardzo udana impreza. Oby takich więcej.

Annie Makowskiej Cieleń
*najlepsze życzenia wielu lat
zdrowia, energii i długiego
śpiewania z „Biedronkami”
składa „Arsenal”.*

Nowe książki historyczne

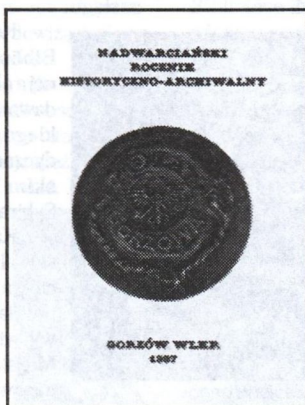
Bogatą ofertę wydawniczą przygotowało Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości.

"Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. IV, 1997

r. Liczy aż 500 stron i podzielony jest na następujące rozdziały: Rozprawy i przyczynki, Znalezione na archiwalnej półce, Materiały do gorzowskiego słownika biograficznego, Komunikaty, Badacze naszego regionu, Wspomnienia, Informacje o książkach, Materiały do bibliografii historii regionu. Artykuły przygotowało ponad 30 autorów, a to oznacza, że krąg badaczy przeszłości Ziemi Gorzowskiej dla sprawę Towarzystwa bardzo się poszerzył.

A oto tytuły najobszerniejszych i bardzo ciekawych prac: Edward Rymar: Pobyty elektorów brandenburskich w Nowej Marchii w latach 1454-1536, Bogdan W. Brzustowicz: Margrabia Jan z Kostrzyna i turnieje rycerskie, Janusz Michalski: Głowa św. Jana Chrzyciela na misie - średniowieczna rzeźba relikwiarzowa z Muzeum w Gorzowie, Zbigniew Czarnuch: Niemcy w Gorzowie, cz. II - sierpień 1945 - grudzień 1950. Maciej Dudziak: Z dorzecza Dniestru nad Wartę. Przemiany społeczno-kulturowe osadników na przykładzie rodziny Dudziaków. Dariusz Rymar: Powstanie, organizacja i działalność organów bezpieczeństwa i służb porządkowych na terenie miasta i powiatu Gorzów Wlkp. w latach 1945-1950.

Ten tom zainteresowani przeszłością będą z pewnością długo czytać i często do niego wracać.



Grzegorz Jacek Brzustowicz - "Dzieje zabytków sakralnych Choszczna"

Duże szczęście ma Ziemia Choszczńska, że badaniem jej przeszłości zajęli się zdołni historycy i propagatorzy przeszłości - bracia Grzegorz i Bogdan Brzustowicze. W książce Grzegorz Brzustowicz

omawia historię klasztoru franciszkańskiego, kaplicy pielgrzymkowej, szpitala św. Jerzego, szpital św. Ducha, kościół św. Jakuba Apostoła, kościół parafialny, kościół katolicki Narodzenia Najświętszej Marii Panny. W aneksach znalazły się spisy duchowieństwa katolickiego i protestanckiego. Stron 72. Skróty treści po niemiecku i po angielsku.

„Przewodnik po gorzowskiej Reformacji (1537 - 1997)” opracowany przez Roberta Piotrowskiego. Autorami tekstów są obok Roberta Piotrowskiego Przemysław Błachut i Paweł Leszczyński

a także duchowni protestancy. Książka liczy 36 stron i jest bogato ilustrowana starymi zdjęciami ze zbiorów Roberta Piotrowskiego. Wydana została przez Parafię Ewangelicko-Augsburską Św. Trójcy w Gorzowie oraz Towarzystwo.

„Szlakiem wspólnej historii - Santok 1300 lat”

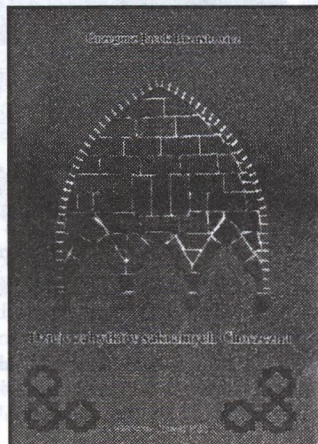
Publikacja dwujęzyczna (polski i niemiecki) z tekstem Dariusza Rymara wydana z okazji jubileuszu Santoka. W tekście zdjęć niewiele, ale na zakończenie bogaty serwis z obchodów 1300-lecia we wrześniu 1997 r. Stron 44.

Bogdan Wojciech Brzustowicz, Grzegorz Jacek Brzustowicz "50-lecie Szkoły Podstawowej w Kręciniu"

Autorzy przeczesali szkolne i nie tylko szkolne archiwa, i stworzyli monografię niewątpliwie cenną dla swojej małej miejscowości. Rozdziały przedstawiają historię Kręcina i sa-

mej szkoły, rozmowy i wspomnienia z nią związane, odnotowują sukcesy sportowe uczniów, opublikowano nawet listę wszystkich jej absolwentów, nauczycieli, pracowników administracji. Monografia zawiera też zdjęcia.

Krystyna Kamińska



Pewnego razu, w czsach gdy podobno czarownice spacerowały po ulicach naszych miast, pięknej mieszcze choszczeńskiej ukazał się diabeł. Pod postacią wytwornego mężczyzny kusił Barbarę Rohmm dostatkami materialnym i zachowaniem młodości, w zamian za co miała zawrzeć z nim pakt o duszę.

Barbara przyjęła propozycję, ale na swoich warunkach. Diabeł miał pomóc dziewczynie w zdobyciu uczuś syna burmistrza Rabentischa. Złożyła swój krwawy podpis i oddała księciu ciemności głęboki pokłon, tymem do jego oblicza, bo taki pokłon przewidywała diabelska etykieta.

Minęło kilka dni. Nadeszły duszne od gorąca letnie noce. Wyglądało, że szatan roztacza nad miastem swoją opiekę. Dziewczyna wyczekiwała księcia ciemności, czesząc się w swojej komnacie przed wielkim lustrem. Kiedy diabeł ukazał się ponownie, przekazał Barbarze maści, napoje oraz inne sprzęty potrzebne do wykonywania rzemiosła czarownicy. Dziewczyna posiadała moc, która pozwalała unosić się w powietrzu. Odtąd każdej nocy opuszczała swą komnatę przez otwarte okno i latała nad miastem. Czasem zamieniała się w sowę i przesiadywała na wieży kościelnej, skąd wpatrywała się w okno domu ukochanego. Potrafiła tak siedzieć długo. Płoszył ją dopiero dźwięk dzwonów bijących na poranne nabożeństwo.

Za pomocą czarów udało się Barbarze zdobyć uczucia młodego Jakuba Rebentischa. Spotykała się z nim ukradkiem, ale i tak wytopił ich burmistrz. Zakazał synowi wałęsać się z ubogą mieszczką po ulicach miasta.

Wówczas dziewczyna poprosiła diabła o pieniądze. Zaczęła nosić piękne szaty. Wybudowała sobie wielką kamienicę, gdzie mieszkala w otoczeniu licznej służby, jeździła piękną kolasą. Taka nagła odmiana nie uszła uwadze burmistrza, ponieważ mieszkańcy Choszczyna zaczęli plotkować o zaprzędanu przez dziewczynę duszy diabłu. Głośno mówili, że zrobiła to, by zdobyć wielkie bogactwo.

Teraz na miasto spadły wielkie nieszczęścia. Pożar strawił prawie całe miasto. Wśród kilku cudem ocalałych od pożogi kamienic zachowała się nietknięta kamienica Barbary Rohmm. Po dwóch latach miasto zdolano odbudować, ale teraz zaraza pochłonięła setki ofiar, które grzebano na przykościelnym cmentarzu.

Przepowiednia czarownicy



Zaczęto szukać winnych. Burmistrz wskazał na Barbarę. Potem inni rajcy zaczęli sobie przypominać, że dziewczyna była wcześniej oskarżana o rzucenie uroku na kilka osób. Zastanawiano się, jakim cudem ominęły ją pożar i zaraza, skoro najpierw spłonęły wszystkie sąsiednie kamienice, a w czasach zarazy wymarli jej sąsiedzi.

Uzbrojony tłum wtargnął do domu Barbary, która nie zdążyła skorzystać z czarów i została zaciągnięta do ratusza. Rada miejska, której przewodniczył burmistrz, nakazała wtrącić dziewczynę do więzienia. Przez wiele dni początku 1574 roku Barbara była tor-

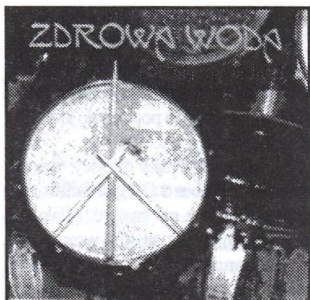
tutowana i przesłuchiwana. Wreszcie przyznała się, że jest winna plag, jakie dotknęły miasto, ale część winy zrzuciła na burmistrza, który nie zezwolił synowi na ślub, co popchnęło ją do zawarcia układu z diabłem.

Sędziowie i rajcy miejscy, wśród nich Otto Sieber i Gregor Schwartz, skazali Barbarę na śmierć. Miała zostać spalona na stosie. Od wczesnych godzin rannych obserwowała, jak na rynku, w pobliżu kamiennych ramy przykościelnego cmentarza, układano szczapy drewna, chrust i smołę. Na rynku gromadzili się też ludzie. Zatrzymywali się kupcy, którzy tego dnia zawitali do Choszczyna. Przybyli ciekawscy z okolicznych wiosek. Wszyscy spodziewali się widowiska.

W południe wyprowadzono czarownicę z więzienia. Wsadzono na wóz drabiniasty, zakutą w dyby przewieziono spod ratusza na miejsce egzekucji. Tutaj dwóch drabów zaciągnęło osłabioną dziewczynę na stos i przywiązało do słupa. Podłożony ogień bardzo szybko ogarnął cały stos i postać Barbary. Zebrani stali się jednak świadkami widowiska, jakiego wcześniej nie spodziewali się ujrzeć. Nie usłyszeli błagania ni płaczu. Przeraził wy śmiech dziewczyny wzbudzał trwogę. Po chwili w ten bezwietrzny dzień wiatr odpędził dym i wszyscy ujrzeli czarownicę uwolnioną z więzów. Nie uciekla i nie reagowała na palące płomienie. Śmiała się w głos i przeklinała burmistrza i radę. Groziła, że jej umęczonego dusza zemści się za swoją krzywdę. Gdy wiatr ponownie przepędził dym, zebrani ujrzeli jedynie pusty płonący słup. O Barbarę upomniał się książę ciemności.

14 czerwca następnego roku, w pierwszą rocznicę śmierci Barbary Rohmm, zmarł burmistrz. Potem w dziwnych okolicznościach wymarli członkowie rady miejskiej.

Do dzisiaj śladem po tych strasznych wydarzeniach sprzed ponad czterech wieków jest płyta nagrobna burmistrza Rebentischa w choszczeńskim kościele oraz przesiadyująca na kościelnej wieży sowa.





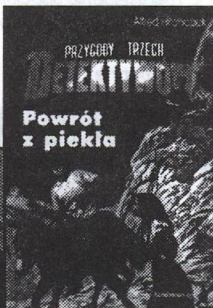
Księgarnia "Daniel"
Gorzów, ul. Chrobrego 9
tel. 720-37-58 poleca:

„Przygody trzech detektywów” to tytuł cyklu niedługich powieści, publikowanych przez Wydawnictwo Siedmioróg. Przygody bohaterów - Jupitera, Pete'a i Boba

Pierwszą pozycją polecaną przez księgarnię na marzec jest nowa powieść Jonathana Carrolla. **„Całując ul”** to już ósma pozycja tego amerykańskiego pisarza wydana nakładem Domu Wydawniczego „Rebis”. Ta książka ukazała się ponoć wcześniej niż w USA!

Powieść z pewnością zaskoczy wiernych czytelników Carrolla. Sam Bayer - jej główny bohater - jest autorem popularnych powieści. Próbuje napisać nową, ale kolejny rozwód i znudzenie rutyną powoduje, że nie może przełać na papier żadnych pomysłów. Dopiero wizyta w rodzinnej miejscowości uruchamia jego wyobraźnię. Wkrótce Sam pogrąża się w nie rozwiązanej zagadce kryminalnej sprzed trzydziestu lat: śmierci Pauline, najpiękniejszej dziewczyny w miasteczku. Wtedy wybucha jego gwałtowny romans z tajemniczą Weroniką i niespodziewanie ujawnia się morderca Pauline. Osaczony ze wszystkich stron Sam przekonuje się, że tylko sobie może ufać w tej przerażającej sprawie.

Mало kto wie, że słynny Alfred Hitchcock oprócz kręcenia znakomitych dreszczowców parzył się pisarstwem dla... dzieci i nastolatków.



są kontynuacją wydarzeń z czasów dzieciństwa. Chłopcy z Kalifornii wkroczyli w świat pierwszych miłości i pierwszych samochodów. Ich firma detektywistyczna nadal jednak działa i podejmuje się coraz niebezpieczniejszych zadań.

Kolejna propozycja na marzec to **„Moje spotkania. Oko w oko”** Macieja Orłosa. Twórca programu telewizyjnego i prezydent „Teleekspresu” pokusił się o napisanie czegoś w rodzaju „The Best of Oko w oko”. W książce znajdziemy wywiady wybrane z ponad 60 nagranych dla telewizji. Wszyscy rozmówcy to osoby znane, a kilka z nich śmiało można określić mianem gwiazd. Wystarczy wziąć pierwsze z brzegu nazwiska: aktorów Johna Malkovicha, Pamelę Anderson, Anthony'ego Hopkinsa, Meryl Streep, twórcy imperium komputerowego



Microsoft i najbogatszego człowieka na kuli ziemskiej Billa Gatesa, zmarłego niedawno śmiercią samobójczą lidera grupy rockowej INXS Mike'a Hutchence'a, piosenkarzy Joe Cockera czy Celine Dion i wielu innych. Rozmowy opatrzone są wieloma fotografiami. Nie ma obowiązku czytania tej książki od deski do deski. Dozwolona jest lektura od końca, rozdziałami, wrywkowo, a nawet po łebkach.

I jeszcze jedna publikacja: **„Jak skutecznie przekonywać”** Gerry'ego Spence'a. Autor jest jednym z najwybitniejszych prawników amerykańskich. Nigdy nie przegrał żadnej z licznych głośnych spraw sądowych, które prowadził. Wszystkie jego książki, a napisał ich już kilka, cieszyły się ogromnym powodzeniem.

Spence twierdzi, że możemy się nauczyć dyskutować w taki sposób, aby wychodzić zwycięsko z codziennych sytuacji - w domu, w sypialni, w pracy i szkole. Proponuje odmienną od dotychczas obowiązujących, nową strategię dyskusji pokazując, że zwycięstwo nie zawsze jest tym, za co się je powszechnie uważa, i że porażka twego przeciwnika może okazać się twoją porażką.

„Daniel” poleca także wydawnictwa lokalne. Aktualne nowości - tom wierszy Agnieszki Kopaczynskiej-Moskaluk oraz kolejny tom Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archivalnego.



Wypożyczalnia Kaset Video video tip top proponuje:

„Skandalista Larry Flynt”, reż. Milos Forman, w rolach głównych Woody Harrelson, Courtney Love, Edward Norton. USA 1995. 129 min.

Na początku lat 70-tych Larry Flynt (W. Harrelson) prowadził obskurny lokal ze striptizem, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Altheę. Tam też narodził się pomysł na wydawanie pornograficznego pisemka „Hustler”, które szybko przekształciło się w wysokonakładowy magazyn, przynoszący milionowe dochody. Flynt cynicznie badał granice tabu, narażając się na konflikty z prawem. Kolejny proces przeciwko „Hustlerowi” i jego wydawcy zamienia się w kampanię na rzecz wolności wypowiedzi.

„Sztos”, reż. Olaf Lubaszenko, w rolach głównych Cezary Pazura, Jan Nowicki, Ewa Gawryluk. Polska 1997. 103 min.

Na początku lat siedemdziesiątych, w scenerii polskiego Wybrzeża, splatają się losy dwóch takich, co nie jeden książkę ukradli. „Synek” właśnie wyszedł z kicia i za wszelką cenę chce się dobrze w życiu urządzić. Starszy Eryk, wytrawny hochsztapler, musi się odegrać na kumplu, który go wykiwał w pokerze. Ale do tego jest potrzebna duża kasa. Obaj więc

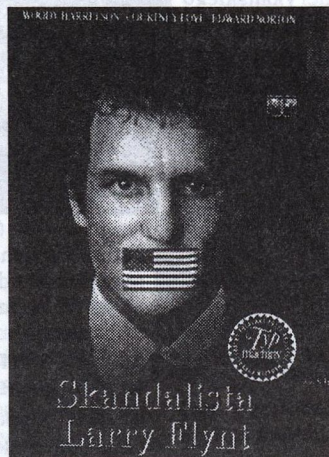
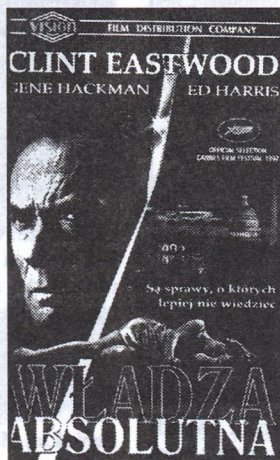
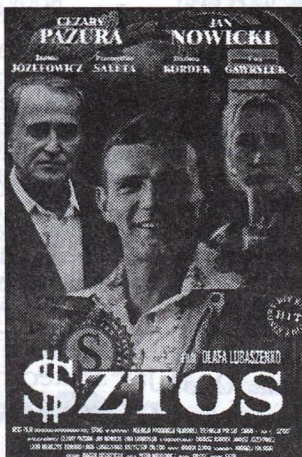
wyruszają w Polskę sięjąc spustoszenie... w portfelach dewizowych turystów.

„Władza absolutna”, reż. Clint Eastwood, w rolach głównych Clint Eastwood, Ed Harris, Gene Hackman. USA 1996. 120 min.

Zawodowy złodziej Luther Whitney dokonując włamania staje się świadkiem morderstwa, w które zamieszany jest prezydent USA. Tak rozpoczyna się gra. Agenci specjaliści na polecenie Białego Domu mają zlikwidować niewygodnego świadka. Wydarzenia pamiętnej nocy nie mogą wydostać się na światło dzienne, Whitney nie może liczyć na wymiar sprawiedliwości.

„Nędznicy”, reż. Claude Lelouch, w rolach głównych Jean-Paul Belmondo, Alessandra Martines. Francja 1995. 175 min.

Niezwykła adaptacja znanej powieści Wiktora Hugo. Reżyser przenosi akcję w czas drugiej wojny światowej. Tragedię wyznacza pomruk wjeżdżających do Paryża niemieckich czołgów... Film jest opowieścią o życiu w okolicznościach wystawiających na próbę człowieczeństwa niejedną postać-świadków ponurych czasów. W roli głównej występuje legenda światowego



kina Jean-Paul Belmondo.

**Video „Tip Top”,
ul. Słoneczna 6 i ul. Piłsudskiego 9**

Kino moralnej dewastacji

Pierwsza scena. Błękitne niebo, kamera wolno ześlizguje się po strzelistej wieży gotyckiego kościoła. Wokół groby. Obraz zatrzymuje się na pysku psa (dobermana), zwróconym w niebo. Przez chwilę wydaje się, że to posąg. Pies opuszcza jednak łeb i wolno przebiega między grobami pod drzwiami kościoła. Majstersztyk. Tak zaczyna się „Dobermann”, film francuski wyreżyserowany przez Jana Kaounena.

Właściwie to gniot. Głupia fabuła, nie klejące się wątki, fatalne dialogi, epatowanie sadyzmem, kiepskie portrety psychologiczne - lista grzechów jest długa. Ale co najmniej za dwie sprawy „Dobermann” zasługuje na szacunek. Po pierwsze praca kamery. Poza wspomnianym początkiem, jest tu naprawdę sporo znakomych ujęć. Błyskawiczne najazdy na bohaterów i długie zbliżenia tworzą się wyborne. Nie wiem, czy operator zatrudniony przy realizacji kręcił wcześniej teledyski, ale gdyby kręcił, robiłby to dobrze. Po drugie dystans do tworzywa. Amerykanie robią swoje filmy strasznie serio, starają się maksymalnie uprawdopodobnić zdarzenia i nierzadko wychodzą na tym źle. Francuz zdaje się mówić: ja wiem, że to bajer, wy wiecie, że to bajer, więc pośmiejmy się razem. No więc się śmiejemy.

„Dobermann” to kino wkraczające jedną nogą w XXI wiek. Już w samej konstrukcji próbuje wyzyskać nowatorskie cechy kina dzie-

wiątej dekady, mieszając je w szaleńczym futurystycznym tyglu. Sekwencje długiego, nieznosnego paplania o niczym (jeden z genialnych patentów Quentina Tarantino) montowane są na przemian z migawkowymi scenami walki. Te ostatnie doprowadzone są do stadium karykaturalnego - strzelanina w barze dla transwestytów zagłusza nawet muzykę techno, co wydawać się może nieprawdopodobne. Ta scena jaskrawo obrazuje wpływ poetyki wideoklipu na reżyserię filmową.

„Dobermann” pewnie nigdy by nie powstał, gdyby wcześniej nie zrealizowano kilku słynnych obrazów amerykańskich: „Pulp fiction” i „Wściekle psy” Quentina Tarantino, „Urodzeni mordercy” Stone’a, „Zły porucznik”, pewnie jeszcze inne, których nie widziałem. Czasem jest to zdrowa fascynacja, częściej nie. We wspomnianym paplaniu nikt przecież nie prześcignie Amerykanów, oni to biorą z życia (ciągle nawiązują do „Pulp fiction”). Europejczycy są inni, mają inny styl, odmienną mentalność.

Zło uosobione we francuskich bandziarach, działających - przynajmniej do czasu - z klasą i polotem, jest dziwnie rozmyte, raczej oswojone niż budzące sprzeciw (tu Tarantino poszedł jeszcze dalej). To już nie jest kino z Alainem Delonem czy Tellym Savalasem, którzy jako policjanci mieli za sobą sympatię widzów. Nie ma tu prostych

rozróżnień policjant-cacy, przestępca-be. Kaounen dylemat moralny rozwiązuje przewrotnie: najgorszym potworem jest ścigający zbiorów gliniarz - psychopata, zboczeniec, degenerat i narkoman. To tylko nowa, krąco wyostrzona wersja „Złego porucznika” z Harveyem Keitem w roli głównej, filmu łamiącego jeszcze jeden pokutujący stereotyp - uczciwego i prawego policjanta w rodzaju „Adam 12”.

Aktorzy. Dobrzy lub przynajmniej poprawni, z jednym wyjątkiem. Główny bohater jest bezbarwny. W ogóle nie wiadomo, czemu jego przezwisko jest tytułem filmu. I jeszcze muzyka - ciekawy pomysł połączenia transowego, industrialnego techno (dobrego!) z gatunkiem tzw. sensacyjnym.

A propos. Skąd wziął się kretyński termin „film sensacyjny”? Ponoć w Walczakowicach Dolnych sensacją był cięlak z dwoma ogonami, a film sensacyjny by z tego nie powstał. Ale „kino akcji” jest jeszcze gorsze. To może wzorem „płaszczka i szpady” - film „forsy i spluwy”? Bo proszę mi pokazać film tzw. sensacyjny wolny od tych dwu plag.

Nie potrafię wystawić noty „Dobermannowi”. Jest zbyt nierówny.

Jarosław Naus

P.S. Informacja dla Pani Moniki Kowalskiej. Film kończy się tak: dwóch zabił, reszta odjechała kabrioletem w stronę dał.

Cztery latka Emcykusia

Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie jest komunalną instytucją kultury działającą na zasadzie zakładu budżetowego, powołaną do życia uchwałą Rady Miasta w 1994 roku. Popularny „Chemik” w nowej formule, już jako Emcykuś, obchodzi właśnie czwarte urodziny. O bilans dokonani poprosiliśmy dyrektora Ewę Hornik.

- Jakie były początki działalności MCK?

- Sam budynek, w którym mieści się obecnie Emcykuś, ma już 100 lat. Do działalności kulturalnej został zaadaptowany po



Pani dyrektor w dobrym towarzystwie

wojnie, przez 40 lat mieścił się tu Zakładowy Dom Kultury ZWCh „Silon”. Na początku lat 90-tych obiekt stał się własnością miasta. Był zaniedbany, trzeba było przeprowadzić remont, by w ogóle nadawał się do wykorzystania. Tak zrodziło się MCK „Chemik”, które od pewnego czasu wiele osób zyczliwie nazywa Emcykusem. Podoba mi się ta nazwa i chciałabym, aby się utrwaliła.

- Na czym właściwie polega dziś funkcjonowanie tego rodzaju instytucji?

- Prowadzenie działalności

kulturalnej w rozumieniu ustawy z 91 r. polega na „tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie kultury” - tak to brzmi. W MCK w zakresie ochrony zajmujemy się li tylko ochroną dóbr osobistych uczestników naszych imprez, dokonywaną przez firmy ochroniarskie. Pozostałe cele - mówiąc już całkiem serio - realizujemy przez upowszechnianie rozmaitych dziedzin kultury.

- Zaczniemy więc od muzyki, która jest chyba filarem Emcykusia?

- W sezonie 96/97 działało u nas 8 zespołów, które dały w Gorzowie ponad 40 koncertów, w tym sezonie zespołów mamy już 9. Na szczególną uwagę zasługuje grupa Castos, grająca długo, bo od 92 r. Do dobrej tradycji po Zakładowym DK należy kontynuacja funkcjonowania orkiestry dętej, która po licznych metamorfozach od pół roku na mocy decyzji sądowej istnieje jako Stowarzyszenie Gorzowska Orkiestra Dęta z siedzibą w MCK. Orkiestra ma na swoim koncie liczne koncerty a jej wieloletnim kapelmistrzem jest Bolesław Malicki. Z tych najważniejszych warto wymienić występ na Mistrzostwach Europy w Łuczniectwie we Frankfurcie, na spotkaniu z prezydentem RP w gorzowskim teatrze.

Ciekawym przedsięwzięciem jest cykl „Mistrzowie gitary”, na przestrzeni dwóch lat odbyło się 17 koncertów. Zaprezentowało się wielu laureatów

prestiżowych konkursów gitarowych w Polsce i za granicą, m.in. Janusz Strobel, Krzysztof Pelech, Jarema Klich, Kamil Bartnik. Słuchacze mogli poznać bogaty i różnorodny repertuar, od klasyki po muzykę latynoamerykańską.

- Także kultura alternatywna doczekała się własnej prezentacji, mam tu na myśli cykl „Muzyka, jakiej świat nie widzi”.

- Ta inicjatywa rozpoczęła się w styczniu ub. roku. Działa pod duchowym patronatem Jarosława Szeligi, a także dzięki wsparciu Radia GO. Muzykę zespołów występujących w ramach tego cyklu cechuje niekonwencjonalność, nonkonformizm, brak schlebienia popularnym gustom, działanie poza machiną

ciąg dalszy na str. 43



Pracownicy Emcykusia dają przykład jak odpoczywać

show biznesu. Myślę, że możliwość kontaktu z tą twórczością, na wskroś oryginalną i autentyczną, jest doświadczeniem cennym. Z koncertami (pokazami) wstąpili u nas Column One (Niemcy), Noise Markers Fives (Belgia), Už Jsme Doma (Czechy), a z rodzimych zespołów Księżyc, Asunta i wspaniali Bębniarze z Kraju Molr.

„Kraina łagodności” to już zupełnie inna stylistyka...

- Z kolei ten cykl popularyzuje piosenkę autorską, poetycką. W ciągu czterech lat działalności MCK odbyło się 10 recitali, m.in. Jacka Kaczmarskiego, Aloszy Awdiejewa, Mariusza Lubomskiego, Dagmary Korony-Persowskiej, Anny Szalapak, Mirosława Czyżykiewicza. Różnorodny program w „Piosenkach z kontekstem” zaprezentowała Marzena Śron-Romankiewicz z Gorzowa, która doskonalił swój niepowtarzalny głos pod kierunkiem Czesława Gandy.

- Było też kilkanaście koncertów rockowych?

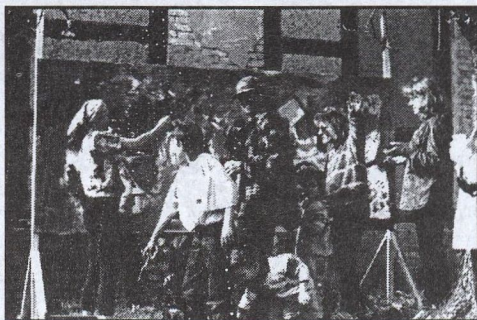
- Dokładnie piętnaście. Spośród nich warto odnotować występy Armii, Kazika, Hey, Sweet Noise, T. Love, Dżemu, Rotary. Ale zdecydowanie największą furorę zrobił Big Cyc, wielu nie dowierzało pod drzwiami, że zabrakło biletów.

W tym miejscu należy wspomnieć o najistotniejszej sprawie, jaką stało się wyposażenie w sprzęt nagłaśniający. To „szaleństwo” kosztowało 180 tys. złotych, ale jakością i parametrami tego sprzętu o mocy 8 kW RMS można się niemal zachłysnąć. Menedżerem tego cennego nabytku jest utalentowany akustyk Krzysztof Matyasz.

- Przejdźmy do innych dzie-

dzin działalności. Na przykład do plastyki.

- Od początku działalności MCK-u z instytucją związany jest gorzowski artysta plastyk Michał Bajsarowicz, autor „kopniętego” logo, inspirowany pierwszych działaczy plastycznych. Po adaptacji kawiarni odbywają się tu wystawy. Swoje malarstwo pokazywał Paweł Domasiewicz z Gdańska, grafikę użytkową - Zbigniew Olchowik, malarskie akty Magdalena Cwiertnia. Pierwsze spotkania EKO-ART w



Wspólne malowanie

1995 r. były okazją do realizacji instalacyjno-przestrzennych Remigiusza Bordy i Romana Kasprowicza. Sala widowiskowa była wówczas po raz pierwszy galerią.

Mimo podjęcia próby trzeba stwierdzić, że wystawiennictwo nie ma w MCK najlepszych warunków realizacyjnych. Powodem jest ciasnota. Kolejna wystawa malarstwa Austriaka Karla Kerna odbyła się w ramach Weekendu Austriackiego w gościnnym muzeum „Spichlerz”. I tak z braku własnej galerii kolejne wystawy znalazły się na ulicy. Ulica daje nowe możliwości interakcyjności, spontaniczności. W ramach kolejnych spotkań EKO-ART w kwietniu '97 miał miejsce happening „Tort Żywiółów” grupy „Pławna 9”.

Formą upowszechniania i wyrabiania potrzeby posiadania dzieł sztuki były aukcje prac uczestników pracowni plastycznych Młodzieżowego DK i wyborów członków Warsztatów Terapii Zajęciowej w Chwałcach. Wielkim sukcesem była ubiegłoroczna aukcja batiku. Marzeniem MCK od momentu narodzin jest adaptacja i modernizacja bramy garażowej na „Galerię pod Bramą”. Po otwarciu bramy galeria samoistnie byłaby na ulicy.

- W dziedzinie teatru nie dzieje się wiele. Były swego czasu próby współpracy z Teatrem Kreatur.

- Rzeczywiście, były początki współpracy z Kreaturami, przeżycia związane z premierami „Ceny sławy” czy „Pamiętnika z bankietu”. Prezentowano też kilka spektakli importowanych z kraju, teatrów Białej Kłauz z Krakowa, Cogitatur z Katowic, 8 Dnia z Poznania (w ramach Dni Gorzowa '96), Klinika Lalek z Wolimierza (na pl. Katedralnym). Być może potrzebne są i takie inspiracje.

- Zabaw za to MCK organizuje sporo.

- Według niektórych teorii źródłem rozwoju kultury jest tkwiąca w ludziach potrzeba zabawy. W MCK jest to temat przerabiany w postaci kolejnych edycji ulicznych Sylwestrów, a także bali, choinek, dyskotek. Zajęcia i wieczory z tańcem towarzyskim prowadzi filia Szkoły Tańca Towarzyskiego „Fan Dance” Anny i Grzegorza Deptów.

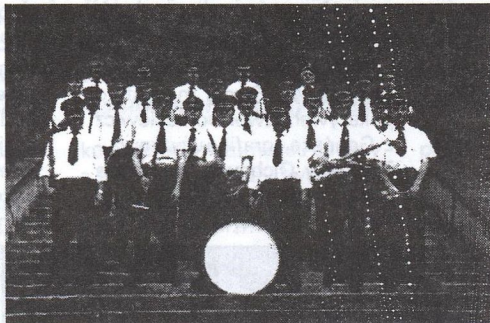
- W Emcykusiu znalazło schronienie kilka grup twórczych.

- Od lat związane jest z nami Robotnicze Stowarzyszenie Tworców Kultury, tu ma siedzibę big band i Towarzystwo Opieki na Zwierzętami. Jesteśmy dla wszystkich otwarci i cieszymy się, gdy odczuwamy życzliwość innych. Szczególnie dziękujemy Towarzystwu Promocji Kultury i „Arsenałowi”.

- „Arsenał” chce być wszędzie tam, gdzie kwitnie kultura. Podobno Centrum współpracuje z Telewizją Kablową „KAM”?

- Rzeczywiście, obsługuje ona od strony technicznej powstałą przed rokiem sekcję Dziecięcego Zespołu Teatralno-Filmowego, której instruktorem jest Andrzej Skowroński. Czekamy na emisję pierwszego pełnometra-

żowego filmu... i na pierwsze Oscary. Nim do tego dojdzie, Miejskie Centrum Kultury w marcu 1998 r. przyzna po raz pierwszy GLINIANĄ STATUET-



KE WOŹNICY dla najwspanialszego przyjaciela Emcykusia.

- Jak wynika z naszej rozmowy Emcykuś odszedł daleko od tradycyjnego modelu pracy

domu kultury.

- Zmieniają się potrzeby, więc zmienia się i nasza oferta. Stale musimy szukać form atrakcyjnych a jednocześnie możliwych do wprowadzenia. Nie ma u nas nowoczesnego studia komputerowego, nie ma studia nagrań, nie prowadzmy specjalistycznych pracowni np. plastycznych, bo nas po prostu na to nie stać. Chciałabym, aby Emcykuś był miejscem, gdzie ludzie kultury i ich przyjaciele dobrze się czują, gdzie zawsze można znaleźć przyjaciół zarówno do artystycznych dokonań, jak

i do zwykłych ludzkich rozmów.

- Są to bardzo dojrzałe dążenia, jak na 4-latkę. „Arsenał” życzy ich spełnienia.

Rozm. K. Kamińska

ciąg dalszy ze str. 9

przekonują swą umownością. Ciotka - w tej roli Teresa Lisowska - jako trup jednak na scenie figuruje, choć nie leży w wannie, jak u Bursy.

Wiesław Górski mówił przed spektaklem o niespodziance scenograficznej, przygotowywanej przez Jana Banuchę, pracującego wcześniej także przy „Lalku” i „Pamiętniku”. Niespodzianką okazał się ogród Luizy - dwa wielkie płótna malarskie zwinięte w rulony na przeciwnych ścianach, które rozwinęły się w stosownym momencie. Poza tym ława pasująca i do kościoła, i do komisariatu, oraz krzesło na podeście. Skromnie, ale i wystarczająco.

Aktorzy stworzyli ciekawe kreacje. Jerzy (Przemysław Kapsy) to typ neurotyczny, pełen determinacji w swym okrutnym postępkach. Teresa Lisowska jeszcze jako postać żywa wypowiada kwestie w języku, którego nikt nie zapisał i nie zapisze (całkowita improwizacja głoskotwórcza). Krzysztof Tuchalski w roli Księdza nieźle wyżył banalność i błahość powieści głównego bohatera. Marzena Wierzchowska pokazała własną wersję Dziewczyny, kliwej i nieco szalonej kochanki Jerzego. W ogóle zwiariowanych typów

w przedstawieniu było sporo. Kuba Zaklukiewicz odtworza rolę Świętokradcy, poświęcającego życie wymaganej misji, do której powołał go głos Boży. Alina Horanin komicznie wypunktowała cechy Babki-głodomora, która wraz z córką podczas odwiedzin u wnuka obgryza zwłoki ciotki. Anna Łaniewska świetnie zagrała Luizę, niemą córkę kata w bielutkiej sukni i ostrym makijażu. Zapada w pamięć epizod w wykonaniu Marka Jęrzeyczyka (Milicjant), przywódca grozę czasów, w których aparat państwa wyznaczał obywatelom granice wolności.

Być może cykl Wiesława Górskiego doczeka się czwartej odsłony, reżyser nie wykluczył takiej możliwości. Zasugerował przy tym twórczość Edwarda Stachury jako potencjalny materiał do pracy. Czy dojdzie do tej realizacji - zobaczymy. Póki co, mamy „Zabicie ciotki”, autonomiczną adaptację znakomitej prozy. Przedstawienie może nie rzucające na kolana, ale z pewnością ważne. I odważne, już choćby przez sam wybór tekstu.

Jarosław Naus

Klub Garnizonowy w „Walentyńki” rozpoczął cykl imprez pod wspólnym tytułem „W kręgu wiersza, piosenki i teatru”. Na pierwszym spotkaniu zaprezentowały się zespoły teatralne - „97 w Talii” ze Szczecina i „Glossa” z Choszczna. Szczecinianie zaprezentowali sztukę Bogusława Schaeffera „Kwartet na czterech aktorów” w reżyserii Rafała Robaka, a nasi program rozrywkowy „Walentyńki” przygotowany przez Wiesławę Sadowską. Ponadto odbyło się spotkanie z redakcją „Przekazu”, czyli mną, moją żoną i Tomkiem Jabłeckim. Po tem było piwko i zabawa.

Kolejna impreza z tego cyklu odbędzie się 27 lutego, a będzie związana z wydawnym przez nas właśnie tomikiem poetyckim „Poligony słowa” autorstwa Sławomira Gizińskiego. Ogromnie się cieszymy, ponieważ jest to debiut Sławka i nasz jako normalnego wydawnictwa. Co poza tym?

Dobiegają końca przygotowania do sfinalizowania piątej edycji „Szuflady”, z czego również bardzo się cieszymy, bo chociaż wycofaliśmy się z organizowania konkursu, toż to przecież nasze dziecię. Finalistów jest 29, spośród których główny juror Tomasz Agatowski wyróżnił dwóch i nagroził trzech osobników uzdolnionych poetycko. Przepraszam za brak nazwisk, ale niestety nie mogę ich jeszcze podawać do wiadomości publicznej. Nastąpi to podczas oficjalnego finału 14 marca w Choszczeńskim Domu Kultury.

Miło mi też donieść, że w kwietniu ukaże się almanach poetycki „Pierwsze wiersze”, którego wydawcą jest gorzowski Klub Myśli Twórczej „Lamus”, w którym już od ponad roku spotykają się członkowie Małej Akademii Literatury. Prócz twórców gorzowskich czy drezdeneckich, znajdując tam także teksty choszczeńskich poetów.

Redaktorem wydawnictwa jest wspomniany już Tomasz Agatowski, literat z Poznania.

Na dziś tyle, pozdrawiam

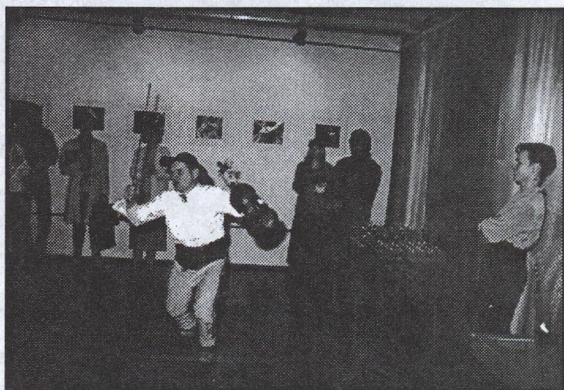
Artur Szuba

Książki Tomasza Jabłeckiego

Tomasz Jabłeczki ogromnym nakładem pracy przygotował „Choszczeński Informator Kulturalny”.

Opublikowany został jego fragment prezentujący zdarzenia z lat 1975-1987 r. Na ogłoszenie drukiem, a raczej na sponsorów przedsięwzięcia, oczekuje obszerny materiał dotyczący wcześniejszych 30 lat i późniejszego 10-lecia. Ta dokumentacyjna praca jest bardzo cenna dla historii i dlatego

Przekaz



W 1994 r. wystawę plastyczną otwierał góral

warta publikacji. By ją przygotować, autor musiał dotrzeć do wielu roczników pism, przebadac archiwa, przeprowadzić mnóstwo rozmów. Ciągłe odnajduje nowe źródła i nowe informacje, ciągle koryguje i uzupełnia bazę danych.

Blizsza publikacji jest inna książka Tomasza Jabłeckiego, którą zainteresowało się wydawnictwo Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Chodzi o repetytorium z historii muzyki - „Średniowiecze”. W recenzji Maria Wozaczyńska napisała: „Książka może służyć zarówno uczniom szkół muzycznych I jak i II stopnia. Może stanowić podręcznik pomocniczy dla szkół ogólnokształcących, jak i służyć wszystkim tym, którzy pragną pogłębiać swoją wiedzę humanistyczną. Przy bardzo ubogiej literaturze muzycznej poświęconej podobnej tematyce, braku podręczników, ta pozycja staje się bardzo cenna.”

Co w tym OKNIE?

W Kostrzynie przy ul. Świerczewskiego w oryginalnym wnętrzu zbliżonym do wieży otwarcie stała, profesjonalną galerię plastyczną, chyba dla przekory nazwaną „Oknem”. Wiele dobrego napisałem o próbach wystawienniczych Włodka Szypuły w „Kręgielni”, który w salce kawiarni, powołał „Małą Galerię”. Niestety, mimo zainteresowania publiczności wystawami, które miały naprawdę znakomitą

oprawę, interesujące zestawy prac dobrych autorów, kolorowe katalogi i świetnie aranżowane wernisaże, na których kostrzynianie kupili do swych domów i biur wiele obrazów, w „Małej Galerii” ostatnio mało i bardzo nieregularnie się dzieje. Czy OKNO ma szansę stać się miejscem, gdzie miłośnik sztuk plastycznych będzie mógł obcować z dobrą sztuką na co dzień? Szansa taka istnieje sądząc po zapale dwójki młodych właścicieli galerii OKNO, Sylwii Lewandowskiej i Artura Drozdowskiego, ich planach, a także przystosowaniu wnętrza piwnicy pod

kawiarnią a właściwie pubem do celów wystawienniczych.

Na początku lutego w OKNIE odbył się pierwszy wernisaż. Pokazano prace szczecińskiej malarki Wiesławy Markiewicz, zaprzyja-

go sobie pojeść za 4 zł. nie tylko na wernisażu. Najlepiej smakuje z dobrym piwem.

Pani Sylwia chciałaby raz w miesiącu organizować w swojej artystycznej piwnicy wieczory poetyckie i spotkania arty-

stów z miłośnikami sztuk wszelakich. 14 marca odbędzie się wieczór autorski poetki gorzowskiej Agnieszki Kopaczynskiej-Moskaluk. Będzie on połączony z promocją jej najnowszej książki pt. „Codziennienie” i werni-



Wnętrze Kostrzyńskiej galerii

żnionej z panią Sylwią - stąd ten priorytetowy wybór. Ostre w kolorystyce i rysunku pejzaże, rozpoznawalne po istnieniu w każdym swoistej struny światła, wzbudziły gorącą wymianę zdań między gośćmi i obecną na imprezie artystką, popularną w środowisku artystycznym Szczecina „Lisicą”. Przy okazji wypito sporo piwa i wina, a na zakąskę zjedzono cały zapas „kiszki” specjalite de la maison, czyli pysznego przysmaku ziemniaczanego, gotowanego przez mamę pana Artura. Można

sażem wystawy rzeźb jej męża Andrzeja Moskaluka, zarazem autora ilustracji do wierszy Agnieszki, pięknie wydanych przez WAG „ARSENAL” w ramach serii poetyckiej „Biblioteki Arsenalu”.

Redakcja „Tygodnika” gratuluje młodym „galernikom” pomysłu na niebanalne życie. Będziemy się z zainteresowaniem i życzliwością przyglądać realizacji ich planów, a także patronować niektórym pomysłom wymagających życzliwości naszych czytelników.

Ireneusz K. Szmidt

WSPOMNIENIA Z FORUM

Od 25 stycznia do 1 lutego odbywało się w Poznaniu IX Ogólnopolskie Forum Teatrów Szkolnych. Wśród zaproszonych gości znalazły się dwie młode skwierzynianki, autorki konkursowych dramatów – **Kasia Wawrzyniak** i **Agnieszka Ogrodowska** – laureatka III Ogólnopolskiego Konkursu na Sztukę Teatralną.

Inauguracja odbyła się w Teatrze Polskim, gdzie przez kilka kolejnych dni kilkuset młodych (i nieco starszych) widzów mogło podziwiać sztuki przygotowane przez teatry szkolne z całego kraju. W niedzielne popołudnie na scenie pojawili się: Pierrot i Izabela, którzy zaprosili publiczność do uczestnictwa w "twórczym szaleństwie". Oni też stali się na najbliższy tydzień gospodarzami imprezy.

Swoistym powitaniem od regionu był występ dziecięcego zespołu folklorystycznego Mała Wielkopolska z Młodzieżowego Domu Kultury w Poznaniu. Wkrótce potem przedstawiono wszystkim jury, w skład którego wchodził też kilkunastoletni aktorzy z teatrów dziecięcych. Przedstawiciele poszczególnych trup wprowadzani byli przez Małych Wielkopolan na scenę, gdzie dekorowano im głowy ludowymi wiankami (które nie zawsze chciały posłusznie trzymać się na miejscu). Wśród rywalizujących o Złotą Maskę zespołów znalazły się też dwa teatry z Francji i Wielkiej Brytanii, występujące jednak poza konkursem. Po tej ceremonii na scenę zaproszono poznańskiego kuratora – panią Grażynę Ziółkowską, która dokonała oficjalnego otwarcia Forum.

Wreszcie przyszedł czas na strawę duchową w najlepszym

tęgo słowa znaczeniu – Wieczór Baletowy w wykonaniu artystów z Polskiego Teatru Tańca. Cztery układy o bardzo zróżnicowanej choreografii przyjęte zostały gromkimi brawami, a ostatni taniec – "Już się zmierzcha", z muzyką Henryka Mikołaja Góreckiego – będący (w moim rozumieniu) smutną i przerażającą alegorią śmierci, publiczność nagrodziła owacjami na stojąco. Niecodzienną atrakcją baletu stanowił gościnny występ Przemysław Grządzieli (twórcy Teatru Pinezka), który tańczył na szczudłach. Bardzo podobało się (nie tylko) młodym widzom słowo wstępne dyrektora Baletu Poznańskiego - Ewy Wychowskiej, która starała się uświadomić odbiorcom wieloznaczny i umowny charakter tańca i muzyki, jak i to, że tylko "sztuka stanowi harmonię kontrastów".

Od następnego dnia uczestnicy Forum mieli okazję zwiedzać Poznań, uczestniczyć w różnorodnych warsztatach i oczywiście – oglądać sztuki konkursowe. Dla Agnieszki i Kasi szczególnie cenne okazało się kameralne spotkanie z teatrologami z Teatru Animacji (i jurorami w jednej osobie) – Tadeuszem Pajdałą i Katarzyną Grajewską. Oprócz komplementów, dotyczących przede wszystkim wysokiego poziomu artystycznego sztuk i walorów dopracowanego języka, młode autorki miały okazję wysłuchać naprawdę cennych rad od "starszych kolegów po fachu". Rozmowa dotyczyła głównie problemu odtworzenia realizmu na scenie i sztuki "niedopowiadania".

Wtorkowy wieczór dla nas był z pewnością największym przeżyciem. Po spektaklu Teatru Animacji nastąpiło uroczyste

ogłoszenie wyników III Ogólnopolskiego Konkursu na Sztukę Teatralną. W tym roku jurorzy przyznali dwie Nagrody Główne i jedno wyróżnienie. Z rąk Ewy Repsch – głównego wizytatora w MEN – Agnieszka odebrała Główną Nagrodę Kuratora Miasta Poznania.

Następnego dnia (a właściwie – późnym wieczorem) odbyła się giełda scenariuszy, choć już pierwszego dnia zgłaszały się teatry, które chcą zająć się inscenizacją "Joli" – sztuki będącej zapisem przeżyć i marzeń chorej dziewczynki, dla której szpital stał się domem, a mistyczna pielęgniarka Dala – uosobieniem tęsknoty za nie żyjącą matką.

Dla młodych aktorów najważniejszym dniem była ostatnia sobota stycznia, kiedy to ogłoszono wyniki Forum. Złotą Maskę zdobył Teatr Śmiechotek ze Szczawina, który przedstawił zwiariowaną wersję "Królewny Śnieżki i ...pięciu krasnoludków". Wśród wyróżnionych znalazł się też i mój faworyt – Teatr Bronisze z Ożarowa Mazowieckiego, którego quasi-kabaretowa opowieść o złych postaciach i konsekwencjach usunięcia ich z bajek dla dzieci, była nie tylko przykładem świetnego humoru i zabawnych dialogów, ale również próbą przekazania pewnej filozofii życiowej, opierającej się na powiedzeniu: "Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło".

Teraz pozostaje tylko czekać na inscenizację sztuki napisanej przez Agnieszkę.

Beata Igielska

LAUREACI

Pierwsza nagroda z Brzegu

Teatr Kreatury zdobył kolejną nagrodę za spektakl „Pamiętnik z bankietu” oparty na prozie Witolda Gombrowicza, wyreżyserowany przez **Przemysław Wiśniewskiego**. Tym razem pierwszą nagrodę dla najlepszego spektaklu przyznano gorzowiakom na Ogólnopolskim Festiwalu Różnych Form Theatroton w Brzegu (woj. opolskie). Obok Teatru Kreatury na festiwalu wystąpiła grupa teatralna „Sardynki” z II Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie.

Jeszcze świątecznie

31 stycznia br. w Sulcińskim Ośrodku Sportu i Rekreacji odbyło się VIII Wojewódzkie Spotkanie Grup Kolędniczych i Zapustnych. W imprezie wzięło udział 6 grup. Do Spotkania Międzywojewódzkiego jury zaprosiło Scenę Szkolną z Zespołu Szkół w Kostrzynie (z „Misterium Bożego Narodzenia” w reż. Bożeny Sikory), Teatr „Pchła” z MOKSiR-u w Międzyrzeczu (z „Zabawą w jasełka” w reż. Jolanty Glury) i zespół z SP w Miedzichowie (z „Jasełką” w reż. Ewy Węgrzak-Zawartej). Trzy pozostałe zespoły uczestniczące w Spotkaniach otrzymały wyróżnienia. Wszystkie zespoły na-



Teatr Zespołu Szkół w Kostrzynie

grodzono finansowo (ze środków Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego oraz Kuratorium Oświaty w Gorzowie), zespoły zakwalifikowane do szczebla międzywojewódzkiego otrzymały ponadto nagrody Burmistrza miasta i gminy Sulęcina (radiomagnetofony).

Spotkanie laureatów odbyło się 14 lutego, także w Sulęcinie. Oprócz wymienionych trzech zespołów z województwa gorzowskiego, udział wzięły także trzy zespoły z woj. zielonogórskiego: Zespół „Małe co Nieco” ze Szkoły Podstawowej w Czarnowicach, Zespół „Pierotki” z Klubu „Kolejarz” w Zielonej Górze i Ze-

spół Teatralny ze Szkoły Podstawowej w Strzyżewie. Tradycyjnie podczas tego spotkania wręczono dwie nagrody instruktorskie, ufundowane przez Centrum Animacji Kultury w Warszawie. Nagrody wręczył przedstawiciel Centrum Antoni Baniukiewicz, a otrzymały je dwie panie. Z województwa zielonogórskiego Małgorzata Paszkier z Klubu „Kolejarz” a z województwa gorzowskiego Bożena Sikora, instruktor Sceny Szkolnej Zespołu Szkół w Kostrzynie. Obydwie panie otrzymały także nagrody i kwiaty od organizatorów. Imprezy wrosły już w pejzaż Sulęcina i zawsze są bardzo pieczołowicie przygotowywane.

Znaszli ten film?

Bogusław Bittner i Rafał Majchrowski - uczniowie gorzowskiego Zespołu Szkół Mechanicznych - zwyciężyli w eliminacjach wojewódzkich X Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Filmie, zorganizowanych 23 stycznia '98 w Ośrodku Edukacji Estetycznej w Myśliborzu. Uczestnicy konkursu musieli pokonać testy o szerokim zakresie tematycznym, dotyczące m.in. historii kinematografii światowej i polskiej, zagadnień współczesnego kina, teorii filmu, biografii i filmografii znanych reżyserów, historii festiwalu filmowych, sylwetek popularnych aktorów rodzimych i zagranicznych. Zwycięzcy reprezentować będą województwo w kwietniowym konkursie ogólnopolskim, na który pojedą do Gdańska.

Harfa Antiqua

Bierzwnicki Zespół Muzyki Dawnej „Ars Antiqua” prowadzony przez **Adama Denekę** zdobył brązową „Harfę Eola” w kategorii zespołów instrumentalnych na XX Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu. Konkurencja była silna, w przeglądzie wystąpiło 41 zespołów z 28 województw naszego kraju. Kaliska impreza od lat jest miejscem spotkań znawców i miłośników muzyki średniowiecznej, renesansowej i barokowej. Na przeglądzie wystąpił także zespół instrumentalny „Divertimento”, prowadzony również przez **Adama Denekę**.

Marta zapobiegnie pożarom

W ogólnopolskim konkursie plastycznym pt. „Młodzież zapobiega pożarom” trzecią nagrodę zdobyła **Marta Suchocka**, uczennica kl. 4 B Społecznej Szkoły Podstawowej w Gorzowie (nauczyciel Lech Jakubowski). Nagrodą był dyplom oraz piękny zestaw pasteli.

To się już wydarzyło - luty '98

1.02. DK Małyszyn: spektakl jasełkowy „Bóg się rodzi”

od 1.02. Kino „Słońce”: filmy angielskie „Spice World” i „Twin Town”

2.02. Klub „Lamus”: program kabaretowy Marka Pudelko „Na marginesie życia”

3.02. Siedziba Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, ul. Jagiello: prelekcja na temat „Przeszłość i przyszłość polsko-ukraińska”

4.02. Klub „U szefa”: otwarcie wystawy fotografii kart pocztowych Landserga z lat 1899-1940 (ze zbiorów Zbigniewa Kamińskiego)

od 6.02. Kino „Słońce”: „G.I. Jane” - film USA

od 6.02. Kino „Kopernik”: „Koszmar minionego lata” - thriller USA

6.02. Mała Galeria GTF: otwarcie wystawy XLIII Dorocznej Wystawy Fotografii

DKF „Megaron”: „Rykoszarz” - film francusko-wietnamski

7.02. Centrum Promocji „Stilon”: Prezentacje Powarzystatowe Lubniewice '97. W programie:

muzyka - występ grupy Ferum Four oraz duetu Marzena & Irek

literatura - prezentacja nowości poetyckich w interpretacjach autorskich

plastyka - wernisaż Poplenrowej Wystawy Lubniewice '97
film - pokaz etiud filmowych, reportaży (Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne Lubniewice '97)

BWA: otwarcie wystawy tkanin Henryki Zaremby-Jepesen, spotkanie z autorką

Klub Nauczyciela: otwarcie wystawy malarstwa Jowity Lucyny Podolskiej, członkini grupy

plastycznej „Wena”

Kino „Kopernik”: przedstawienie dla dzieci „Sindbad” w wyk. teatru „Maska”

9.02. Aula św. Franciszka w kościele przy Białym Kościele: prelekcja ks. Zbigniewa Samociaka nt. „Kościół katolicki w Chinach”, org. Klub Inteligencji Katolickiej

10.02. Galeria Foyer Centrum Promocji „Stilon”: otwarcie wystawy „Portret dziecięcy” Stanisławy Sierant

MCK „Chemik”: koncert grupy „Just 5”

12.02. MCK „Chemik”: wieczór jubileuszowy Anny Makowskiej-Cieleń

13.02. Galeria „Relax”: wernisaż prac rysunkowych Alfreda Aszkiewicz z Chodzieży

Teatr Osterwy: koncert Orkiestry Kameralnej „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal, org. DK Małyszyn

MCK „Chemik”: Techno Cosmix Love Party

DKF „Megaron”: „Wściekłe gacie” - film angielski (animowany)

14.02. MCK „Chemik”: Karnawałowe Walentynki lub Walentynkowe Wariacje. W programie: koncert kubańskiego zespołu Sexteto Magney, dyskoteka z Radiem „GO”, konkursy, wróżby

Szkoła Muzyczna, ul. Teatralna: warsztaty dla klarnecistów i saksofonistów prowadzone przez Marka Kazanę

15.02. Teatr Osterwy: „Zabicie ciotki” - premiera

16.02. Aula św. Franciszka: prelekcja ks. Jacka Woźnego nt. „Kobiety - wieczna kobiecość w Nowym Testamencie”, org. Klub Inteligencji Katolickiej

Teatr Osterwy: Koncert No-

woroczny w wykonaniu Gorzowskiej Orkiestry z udziałem gości z Teatru Muzycznego w Poznaniu (Anna Bajerska-Witczak - sopran, Jarosław Patycki - tenor, Katarzyna Sikorska - prowadzenie)

19.02. MCK „Chemik”: wieczór z tańcem cha-cha oraz Tłustym Czwartkiem

Klub „Alibi”: „Ostatkowe szaleństwo” przy muzyce lat 80-tych, w progr. wiele atrakcji i konkursów

20.02. DKF „Megaron”: „Priscilla, królowa pustyni” - film australijski

MCK „Chemik”: wieczór z szansą na randkę, org. Intercom

21.02. WDK: spektakl „Korniszony, czyli kilka słów o rewolucji - etiudy sceniczne dla dwóch aktorów i co najmniej jednego reżysera” w wyk. aktorów krakowskiej „Sceny i”. Impreza towarzysząca: wystawa fotograficzna Marcina Suchockiego

Teatr Osterwy: Kayah - koncert karnawałowy

MCK „Chemik”: Grand Prix Szkoły Tańca „Fan Dance”

DK Małyszyn: Bal Ostatkowy na zakończenie karnawału

22.02. MCK „Chemik”: z cyklu „Muzyka jakiejś świat nie widzi” wystąpiły zespoły Nemezys, Końca Taniec i Godzilla (muzyka industrialna)

23.02. Klub Nauczyciela: z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach” - „Fryderyk Chopin - wielki poeta fortepianu”

25.02. Filia Książki Mówionej WiMBP: otwarcie wystawy malarstwa Juiusza Piechockiego

25-28.02. PSM w Gorzowie: XIV Ogólnopolski Konkurs Pianistyczny im. J.S. Bacha dla uczniów szkół muzycznych I i II st. z kraju i zagranicy

26.02. KMT „Lamus”: wie-

czór autorski Stefana Wachnowskiego połączony z promocją książki „Okrucho pamięci”

Sala konferencyjna, ul. Strzelecka 9: spotkanie nt. „Boże Narodzenie w obrzędach kościoła wschodniego” (kościół grekokatolicki), org. Klub Inteligencji Katolickiej

od 27.02. Kino „Kopernik”: „Starzy przyjaciele” - komedia USA

27.02. DKF „Megaron”: „Fiesta” - film francuski

WDK: eliminacje turnieju poetyckiego „Moje przyjaźnie poetyckie” dla uczniów szkół podstawowych. Hasło tegorocznego konkursu - „Czas wielkiej próby, czas wielkich czynów”, org. WOM i WDK

ZSB, ul. Okrzei: wojewódzki przegląd zespołów chórnych PARA '98

28.02. Teatr Osterwy: Mister Produktu woj. gorzowskiego

Wydarzyło się w województwie

7.02. Przytoczna: XIV Festiwal Piosenki Dziecięcej „Przytoczna '98”, org. Gminny Ośrodek Kultury

DK Skwierzyzna: obchody 10-lecia zespołu „Nowinka”

8.02. Galeria „Prowincjonalna” w Słubicach: otwarcie wystawy malarstwa E. Markowskiego

14.02. MOK Myślibórz: III Turniej Tańca Towarzyskiego z serii Grand Prix z udziałem klubów i szkół tańca ze Szczecina i Myśliborza, org. klub tańca towarzyskiego „Estera”

DK Sulęcín: VIII międzywojewódzkie spotkanie grup kołędniczych i zapustnych

18.02. GOK Przytoczna: III Gminny Konkurs Recytatorski

28.02. DK Sulęcín: Wojewódzki Festiwal Śpiewających Dzieci

MAŁY PRZEGŁĄD KULTURALNY

Słubice uniwersyteckie

W galerii Domu Kultury w Słubicach w lutym prezentowano wystawę, której celem było przybliżenie historii starań o powstanie Collegium Polonicum. Uczelnia rozpocznie działalność już od października, z początkiem nowego roku akademickiego. Początkowo w słubickiej uczelni można wybrać studia na kierunkach prawa, politologii i ochrony środowiska. Sama wystawa oprócz idei utworzenia uniwersytetu w nadgranicznym mieście i historii powstania uczelni obejmuje opis technologii zastosowanych podczas budowy obiektów.

Rocznica Carla

4 maja 1998 r. przypadnie 60-ta rocznica śmierci Carla von Ossietzkiego, laureata pokojowej Nagrody Nobla (1936), więzionego przez nazistów w obozie koncentracyjnym w Słorńsku (ówczesny Sonnenburg). Będzie to okazja do spotkania polskich i niemieckich historyków, którzy wspólnie chcą wydać dwujęzyczną publikację o nobliście.

Ossietzki był dziennikarzem o poglądach pacyfistycznych, zasłynął z bezkompromisowej krytyki niemieckiego nacjonalizmu, publicznie ujawniał zbrojenia nazistowskich Niemiec, przeciwstawiał się kampaniom antypolskim. Z wieloma Polakami łączyła go przyjaźń, co skazało go na represje. Wskutek międzynarodowych nacisków uzyskał przeniesienie z obozu zagłady do szpitala, jednak do końca życia był szykanowany (nie pozwolono mu nawet odebrać Nobla).

Sesja naukowa, która odbędzie się pod koniec maja w Słorń-

sku, powstała głównie dzięki staraniom prof. Karola Fiedora, autora czekającej na wydanie, gotowej już monografii Ossietzkiego. Na spotkanie, organizowane przez gorzowskich historyków w porozumieniu z Komisją Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, zaproszono niemiecką Fundację Fryderyka Eberta, niemieckich historyków oraz gimnazjalistów z Berlina i licealistów z Nowej Soli (obie szkoły nazwane imieniem Ossietzkiego).

Czego to ludzie nie ukradną...

Trzy dni trwały poszukiwania brązowego relikwiarza ze szcztakami siostry Faustyny, skradzionego 15 lutego z gorzowskiej katedry. Uszkodzony relikwiarz (złamana została figura Chrystusa) zwrócili przypadkowi znalazcy. Sprawcy kradzieży włamali się do katedry w pszukiwaniu pieniędzy, ponieważ jednak ich nie znaleźli, rozbili tabernakulum zabierając naczynie. W trakcie ucieczki przed policją jeden ze złodziei porzucił relikwiarz, szczęśliwie odnaleziony przez dwóch gorzowskich uczniów. Włamywacze zostali ujęci przez policję. O sprawie informowała prasa ogólnopolska.

5 lat Trzeciego Wieku

Konferencje naukową organizuje w ramach obchodów 5-lecia działalności Uniwersytet Trzeciego Wieku. Wezmą w niej udział goście z Niemiec (placówka ma dobre kontakty z Niemieckim Związkiem Uniwersytetów Ludowych i stowarzyszeniami polsko-niemieckimi), a także z bliźniaczych uczelni w kilku miastach w Polsce.

Mimo problemów finanso-

wych Uniwersytet ciągle się rozwija. Oferuje coraz bogatszy program zajęć i wykładów, w ub. roku otworzył swoje filie w Skwierzynie i Sulglinie. Niestety, zmniejszyła się ostatnio liczba studiujących (powodem było podniesienie czesnego). Większość słuchaczy stanowią emeryci, nie jest jednak rzadkością udział w wykładach młodych studentów, pragnących poszerzyć wiedzę. Bo i jest w czym wybierać. Wykłady z historii sztuki, literatury, plastyki, edukacji zdrowotnej (w tym zagadnienia m.in. z zakresu psychologii, medycyny, w tym niekonwencjonalnej), kursy językowe - to tylko niektóre z ofert uczelni. Niemniej ważnym zadaniem UTW jest integracja środowiskowa.

Polacy i Niemcy o kulturze

25 i 26 lutego w Lubniewicach odbyło się polsko-niemieckie spotkanie zorganizowane przez Euroregion Pro Europa Viadrina. Celem spotkania było rozeznanie się w możliwościach współpracy kulturalnej. Strona niemiecka wspierana jest finansowo przez INTERREG, strona polska przez PHARE. Podczas spotkania zaprezentowano dorobek warsztatów interdyscyplinarnych, odbywających się co roku w Lubniewicach. Wnioski z konferencji przekazane zostaną władzom Euroregionu PEV oraz fundacjom o podobnym profilu w Brukseli.

Uzdrowisko Lubniewice

Na początku roku rozpoczęto prace renowacyjne na zamku w Lubniewicach. W przyszłości ma tu powstać sanatorium dla cierpiących na schorzenia płuc oraz alergię. Na terenach wokół miejscowości znajdują się bogate złoża borowin. Podstawowym warunkiem przyznania

Lubniewicom statusu uzdrowiska jest ukończenie prac adaptacyjnych obiektu.

Powstaje Muzeum Łąki

We wsi Owczary niedaleko Górzyc, przy drodze z Kostrzyna do Ślubic, powstanie Muzeum Łąki. Gmina Górzycyca nieodpłatnie przekazała Lubuskiemu Klubowi Przyrodników ze Świebodzina niszczący od lat budynek. Na remont i adaptację obiektu organizacja otrzymała wsparcie finansowe od kilku fundacji. Muzeum Łąki w Owczarach prezentować będzie nadodrzańskie ekosystemy trawiaste.

3 x biżuteria

W nowej galerii „3 x M” działającej w oficynie Muzeum przy ul. Warszawskiej, od 27 lutego można kupić wspaniały prezent. Jest nim biżuteria artystyczna i unikatowa tkanina autorstwa Anny Grzeszczyńskiej-Nowińskiej z Sopotu. To pierwsza wystawa tego typu eksponowana w galerii „3 x M”. Miejmy nadzieję, że nie ostatnia.

Rumba, samba, cha cha cha

O Grand Prix par klasy „S” w tańcach latynoamerykańskich w dniu 22 marca będą walczyć pary w IV Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Gorzowa. W turnieju wystartują najlepsi tancerze - amatorzy z całego kraju. Obok dorosłych, taneczne umiejętności pokazywać będą również dzieci startujące w kilku kategoriach wiekowych (najmłodsze będą mieć 10-11 lat).

Gorzów reprezentować będą dzieci we wszystkich kategoriach wiekowych. Po raz pierwszy turniej odbędzie się w nowej hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 20. Taniec standardowy i latynoamerykański staje się coraz popularniejszy,

tańczą dzieci i dorośli. Często jest to zwykła odskocznia, relaks i zabawa.

Wodził w Berlinie

21 stycznia w Ambasadzie Polskiej w Berlinie odbył się bal noworoczny, do prowadzenia którego zaproszono gorzowskiego szachistę, plastyka i szkolmenę - Lecha Jakubowskiego. W balu brały udział dzieci uczęszczające do polskiej szkoły a mieszkające na stałe w Berlinie. Scenariusz balu opracował wodziarz wraz z Urszulą Kołodziejczak - nauczycielką plastyki z Gorzowa. Sposób prowadzenia balu przez gorzowianina bardzo się podobał zarówno dzieciom jak i dorosłym.

Gromada z Andersenem

Dziecięcy Teatr „Wesoła Gromada”, działający przy Domu Kultury „Kolejarz” w Gorzowie, 28 lutego wystawił jedną z najpiękniejszych baśni H. Ch. Andersena, „Królową śniegu”.

Monografia judoczki

Zbigniew Szafkowski: „Kariera sportowa Narii Gontowicz-Szałas”

Książka wydana pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej prezentuje sylwetkę i osiągnięcia sportowe Marii Gontowicz-Szałas. Bohaterka książki była sześciokrotną mistrzynią Polski w judo, srebrną i trzykrotnie brązową medalistką mistrzostw Europy, wicemistrzynią świata w 1986 r. siódmą zawodniczką Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w 1992. Pani Maria pochodzi z Witnicy, ale od kilku lat mieszka w Gorzowie.

Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami sportowymi i prywatnymi. Liczy 64 strony.

ROZTAŃCZONE URODZINY

6 i 7 lutego w Skwierzyńskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji odbyły się urodzinowe koncerty Zespołu Tanecznego "Nowinka", który świętował swoją dziesiątą rocznicę. Obok jubilatki wystąpili też zaproszeni goście: zaprzyjaźniony zespół "Radost" z Czech oraz soliści z warszawskiego Studia Animacji Kultury.

Na specjalnie przygotowany program złożyło się dziesięć nowych układów. Zanim jednak uraczyły one oko widowni, na scenie pojawiły się dwie tancerki z ogromnym kalendarem, ilustrującym historię zespołu. Scena zappełniała się stopniowo... Najpierw niemal dorosłymi

osobami, które dziesięć lat temu zaczynały stawiać pierwsze taneczne kroki pod czujnym okiem pani Nadziei Szczepaniak. Potem przyszła kolej na obecnych tancerzy. Cały zespół – łącznie z uroczymi maluchami z "Małej Nowinki" – nie był w stanie zmieścić się na scenie. Całości dopełniała gra świateł – w tle zapalały się urodzinowe napisy, a sami jubilaci utworzyli za pomocą latarek magiczną dziesiątkę.

Koncert prowadzili (po mistrzowsku!) oczywiście byli członkowie zespołu – Joanna Rumin i Maciek Komenda – obecni licealiści, kontynuujący na co dzień swe artystyczne pasje, tym razem w dziedzinie wokalistyki i aktorstwa.

Widownia pękała w szwach, a wśród zaproszonych gości zobaczyć można było m. in. znajome twarze z "Buziaków" i "Małych Gorzowiaków", z Wojewódzkiego Domu Kultury i z Kuratorium.

Działające od kilku lat Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu po raz drugi nadało tytuły Honorowego Przyjaciela "Nowinki". Legitymacja i odznaka upoważniają m. in. do bezpłatnego wej-

ścia na wszystkie koncerty i imprezy, w których zespół uczestniczy. Wśród uhonorowanych w tym roku jedenastu osób znalazła się również pani Jadwiga Kowaleczko z Gorzowa, pełniąca funkcję Pełnomocnika Kuratora.

Zaproszeni goście nie przyjechali do Solenizantki z pustymi rękoma. Nie sposób wymie-

nić wszystkich podarków, jakie "Nowinka" otrzymała. Moim zdaniem najpiękniejsze były mistrzynie wykonane, złote baletki – dar Firmy "Aida" z Łodzi, szyjącej od lat stroje dla zespołu. A kosz przepysznych (wiem, bo próbowałam!) słodczy od "Buziaków" sprawi pewnie, że skwierzyńscy tancerze będą musieli na do-

datkowych treningach zrzucać zbędne kalorie...

Doceniona uhonorowana została też praca osoby, bez której zespół w ogóle by nie istniał. Pani Nadzieja Szczepaniak otrzymała bowiem Nagrodę Dyrektora Szkoły oraz Nagrodę Kuratora. (Gratulacje!)

Ponieważ wszystko, co dobre, szybko się kończy, również urodziny "Nowinki" należą już do przeszłości. Teraz wypada tylko czekać na kolejną okrągłą rocznicę, kiedy to pierwsi tancerze będą mogli wchodzić na scenę wraz ze swymi dziećmi. Ale zanim to nastąpi – przed zespołem wiele pracy. Tym bardziej, że do najbliższych planów należy udział w Mistrzostwach Polski w Koszalinie i w Szczecinie oraz wyjazd na urodzinowy koncert – tym razem do zaprzyjaźnionego zespołu z Czech. A zatem – powodzenia (jako, że nie wiem, czego życzy się tancerzom; może połamania nóg na parkiecie?).

Beata Igielska



„Nowinka” na festiwalu w Kotorze (Nowa Jugosławia)

Wspomnienie o Agnieszce

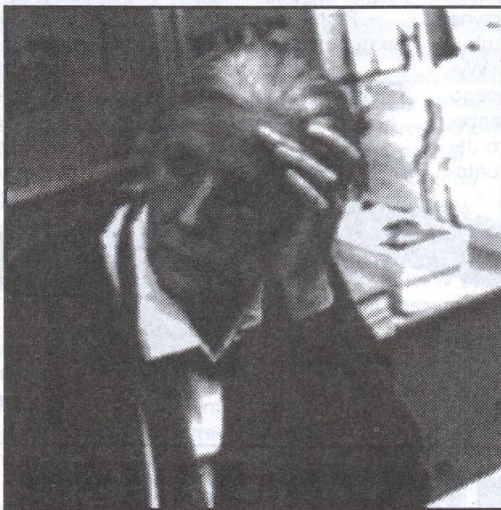
W marcu tego roku mija pierwsza rocznica śmierci Agnieszki Osieckiej. Ja też „otarłam” się o Jej wielkość.

Chociaż na SMAK do Myśliborza przyjeżdżają autorzy i kompozytorzy o bardzo znanych i uznanych już nazwiskach, w roku 1992 zajaśniało jeszcze bardziej. Jedną z prowadzących warsztaty z młodymi twórcami była właśnie Agnieszka. Ówczesny dyrektor WDK śp. Andrzej Dański z przyjazdu Jej uczynił święto. Kwiatami Ją witał i żegnał na dworcu, przy ogólnym poruszeniu wielu pasażerów. Gdy weszła w progi MOK-u - szczerpła srebrna blondynka zrobiło się podniosłe. Każdy chciał uścisnąć rękę gwiazdy. A Ona zwyczajna, życzliwa i serdeczna witała nas ciepłym słowem.

Gdy później poszłam na górę, gdzie prowadziła warsztaty wspólnie z Heeringiem, aby zapytać, czy czegoś nie potrzeba, Agnieszka siedziała skupiona i słuchała wywodów kolejnego młodego twórcy. Ona każdego z nich traktowała bardzo poważnie i z szacunkiem, chciała wiedzieć jak najwięcej o piosenke, a nawet o życiu twórcy. Wieczorem przy kolacji rozmawialiśmy o imprezie, o Myśliborzu, WDK-u, o mnie. Wtedy też zaproponowała, abyśmy mówili sobie po imieniu. Byłam z tego bardzo dumna i gdy w następnym (chyba) roku poszłam na Jej wiecór autorski do „Lamusa” pamiętała mnie

zwracając się po imieniu. Pamiętała też nagrodzoną piosenkę Marka Sochackiego „Miętowy kot”. Chciała, abym ich skontaktowała. A ja? Cała w skowronkach...

W ub.rroku w marcu, jak zwykle o tej porze roku odbywają się eliminacje wojewódzkie OKR-u. Do prowadzenia warsztatów zaprosiłam Barbarę Dziekan - okazało się, że były przyjaciółkami. Gdy więc ktoś mi powiedział o śmierci Agnieszki i ja podczas koncertu w Teatrze powiedziała o tym p. Basi, struchlała, nie mówiła nic. Właściwie obydwie milczałyśmy i później na k o l a c j i .



Ogromny żal dusił w gardle.

Wspominałam Ją także podczas styczniowego pobytu w Gorzowie Mirka Czyżykiewicza. On wtedy, w 92 roku miał w Myśliborzu swój recital, ale zostawił ślad po sobie w postaci rysunków (z wykształcenia art.plastyk). mam więc portret Agnieszki autorstwa Mirka z napisem - Ewie.

Ewa Rutkowska

Moda w meblach



LUBUSKIE CENTRUM ARANŻACJI I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ

Co decyduje o zakupie tych a nie innych mebli? Gust, upodobania wyniesione z domu rodzinnego, trwałość i funkcjonalność, gabaryty pomieszczeń, nieodparta potrzeba zmiany otoczenia. Ale chyba najpoważniejsze kryteria wyboru to zasobność portfela i MODA. Dziś i w kilku następnych wydaniach „Wiadomości” będziemy rozważać ten temat.

Zaczynamy od biura, miejsca gdzie połowa rodaków spędza połowę swojego życia. Rozmowa na ten temat z Katarzyną Kaczmarek, dyrektorką Lubuskiego Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz wiodącego salonu firmy „MARS”, i aranżerem arch. wnętrz Erwinem Jarzębskim pozwoliła skonfrontować doświadczenie praktyka, uhonorowanego tytułem Menadżera Roku 1997 i statuetką Złotego Marsa z wiedzą artysty zorientowanego w ofertach prawie wszystkich znaczących europejskich fabryk mebli.

Pani Katarzyna cieszy się, że dysponujemy większością tych ofert. Oglądamy wspólnie kolorowe, na świetnym papierze wydane, katalogi najlepszych firm produkujących meble do biur, banków i innych obiektów użyteczności publicznej, zarówno krajowych jak zagranicznych. Z tych ostatnich najmodniejsze są meble importowane z Włoch. Najbardziej wysmakowane, oszczędne, o eleganckiej linii, z dobrych materiałów, produkowane

jako nowoczesne systemy mebli modułowych. Wiodącą firmą jest TEOREMAw Tortoreto.

Z firm krajowych dobrze prezentuje się oferta nagrodzonych Złotym Medalem MTP wyrobów STARPOL-u produkowanych wg programu „STAR LINE”. Ugruntowaną pozycję na rynku ma też firma FORTE z Ostrowii Mazowieckiej, znana skądinąd z głośniejszych reklam „prezydenckiej”.

- Produkują masówkę - komentuje pan Erwin - ale na zu-

ODEON



NASZE BIURA

pełnie przyzwoitym poziomie. Ostatnio ku naszemu zaskoczeniu zaczęły się pojawiać nowoczesne, funkcjonalne i eleganckie zestawy z fabryki MARO S.A. w Komornikach pod Poznaniem. Przez lata produkowali tam tradycyjne biurkowe „skrzynki” a tu nagle taki zwrot. Po prostu zatrudnili nowych, młodych projektantów... Ciekawe zestawy, o nowoczesnej linii produkuje łódzka fabryka me-

bli MIKOMAX. Nie rozwija się Jarocin i niestety nasza Skwierzyna - stwierdza aranżer „Marsa”, ale pani Kasia od razu dodaje, że z uwagi na niższą cenę mają nienajgorszą sprzedaż. Kupują ich zestawy najczęściej firmy rozpoczynające działalność. Gdy się dorobią zaczynają poprawiać swój image i kupują modniejsze.

- Czy sprzedający kształtują modę? - pytam.

- Nie ulega wątpliwości. Do ekspozycji w sklepie wybieramy meble trochę także według naszych gustów - mówi pan Erwin.

- Jeślibyś ty klient, który wśród wystawionych zestawów nic dla siebie nie znajduje, w ciągu kilku dni sprowadzimy mu każdy wariant z ofert katalogowych

- zapewnia dyrektorka Centrum. - Zdarza to się coraz częściej, gdyż właściciele firm, kończąc chęć, by biura podkreślały

ich indywidualność i charakter.

Pytam, co najbardziej wpływa na ten charakter. Okazuje się, że najczęściej właśnie biurko i... „żywa” sekretarka. Fotel lub inne siedzisko jest - wydaje się niesłusznie - na ostatnim miejscu.

Przyjdzie moda i na to.

Ireneusz K. Szmidt



„Stilon” w gronie inicjatorów ustaw

Gdy kurtka jest śmiesznie tania

„Stilon” jako jeden z największych zakładów z branży tekstylnej i chemicznej - włączył się do walki z nieuczciwą konkurencją. Temu zagadnieniu poświęcone było spotkanie zorganizowane przez dyrekcję ZWCh „Stilon” SA z parlamentarzystami w dn. 9 lutego. Pamiętać trzeba, że w branży włókienniczej i chemicznej pracuje 13% wszystkich zatrudnionych w przemyśle, a województwo gorzowskie należy do najsilniejszych regionów w tej branży w kraju obok łódzkiego, kaliskiego, częstochowskiego.

Czyż można dopuścić, by sprzedawane na bazarach koszule były 4-krotnie tańsze niż wyprodukowane w naszych fabrykach? A bawełniane kurtki aż 14-krotnie?

Nawet bardzo mało obeznany z ekonomią człowiek wie, że z kupna bardzo taniego towaru ucieszy się tylko raz, bo znacznie więcej straci, gdy zamknięte zostaną polskie fabryki, a on lub jego bliscy zostaną bez pracy. Tani towar to tylko pozór dobrobytu. Ekonomii nie da się oszukać.

Przedstawiciele największych polskich firm z branży tekstylnej i chemicznej podjęli walkę z nieuczciwą konkurencją. Pierwszym jej efektem było przygotowanie w trybie nadzwyczajnym czterech ustaw około celnych, które Sejm przyjął w listopadzie 1997 r. Są to:

- Ustawa o ochronie przed nadmiernym przywozem towarów na polski obszar celny;
- Ustawa o administrowaniu obrotem z zagranicą towarami i usługami oraz o obrocie specjalnym;
- Ustawa o ochronie przed przywozem do Polski towarów po cenach dumpingowych
- Ustawa o ochronie przed nadmiernym przywozem na polski obszar celny niektórych towarów tekstylnych i odzieżowych.

Przywóz tanich i nie opłaconych na granicy towarów to również znaczne uszczuplenie dochodów skarbu państwa. W 1993 r. wpływ do skar-

bu państwa z tytułu podatków i cel z importu wyniosły 1.192 mln PLN. Szacuje się (bo inaczej tego obliczyć nie sposób), że nieuczciwi importerzy nie zapłacili ok. 25% tej kwoty.

Albo jeszcze inne zestawienie liczb: w 1995 r. import ewidencjonowany obejmował towary o wartości 3.650 mln PLN, natomiast niewidencjonowany - ok. 913 mln PLN.

Z powodu nieuczciwego importu polskie przedsiębiorstwa ponoszą znaczne straty wynikające ze zmniejszenia sprzedaży własnej produkcji, co w konsekwencji powoduje brak środków na płace, na inwestycje innowacyjne, na podnoszenie poziomu produkcji itp.

Dyrekcja „Stilonu”, wraz z przedstawicielem Zarządu „Silwany”, pragnęła zainteresować parlamentarzystów gorzowskich tymi zagadnieniami nie tylko w celu przyspieszenia prac nad wprowadzeniem w życie wymienionych wyżej ustaw. Jest jeszcze bardzo wiele kwestii już uregulowanych w krajach Unii Europejskiej, a u nas jeszcze nie. Tam w sposób administracyjny eliminuje się z handlu wyroby wykazujące cechy toksyczne lub rakotwórcze, czyli zawierające lub emitujące aminy aromatyczne uznane za szkodliwe, metale ciężkie, pentachlorofenol, formaldehyd itp. Produkcja tania jest najczęściej produkcją szkodliwą dla zdrowia, a na pierwszy rzut oka takich właściwości tkaniny nie da się zauważyć. W Unii obowiązuje zasada odpowiedzialności producenta i importera za bezpieczeństwo użytkownika i za wadliwość wyrobów. U nas - jeszcze nie.

Dyrekcja „Stilonu” ma jeszcze kilka propozycji sposobów walki z nieuczciwą konkurencją z urzędu. Propozycje te przedstawiono parlamentarzystom a oni w pełni je zaakceptowali. Myśląc o państwie, trzeba myśleć także o tym, że kurtka na bazarze nie może być śmiesznie tania.

ISO 9001- dla „Stilonu” SA

30 I 1997 r. w Lubniewicach



damy certyfikat z akredytacjami :



Certyfikat prezentuje
przedstawiciel BVQI -
Jan Marcinkowski,
obok - dyr. ZWCh
„Stilon” S.A.
Janusz Gramza

Władysław Bujwid
- konsultant wdrażania
systemów jakości z
Ośrodka Badania
Jakości Wytrobów
„ZETOM” składa
gratulacje
dyr. „Stilonu”
Januszowi Gramzie



Pracownicy
„Stilonu”
świętowali
uzyskanie
certyfikatu
przy atrakcyjnie
zastawionym stole

KALENDARZ IMPREZ KULTURALNYCH MARZEC '98

Sponsorowany przez Biuro Promocji Miasta UM w Gorzowie Wlkp.

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny



Teatr im. J. Osterwy
Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9
tel. 720-25-16

- 01.03. - niedz. g. 10.⁰⁰, 18.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
03.03. - wt. g. 17.³⁰ Występ zespołu wokallyno-
tanecznego "Promień"
04.03. - śr. g. 10.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
05.03. - czw. g. 12.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
06.03. - pt. g. 20.¹⁵ Krzysztof Daukszewicz - recital
07.03. - sob. g. 19.⁰⁰ Krzysztof Daukszewicz - recital
10.03. - wt. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
11.03. - śr. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
12.03. - czw. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
13.03. - pt. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
g. 18.⁰⁰ Orkiestra Kameralna "Wirtuozi Lwowa"

- 15.03. - niedz. g. 18.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
16.03. - pn. g. 18.⁰⁰, 20.⁰⁰ *"Kochany kłamca"*
(Olga Sawicka, Zbigniew Zapasiewicz)
17.03. - wt. g. 10.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
18.03. - śr. g. 10.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
19.03. - czw. g. 10.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
20.03. - pt. g. 10.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
22.03. - niedz. g. 18.⁰⁰ *"Zabicie ciotki"*
24.03. - wt. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
25.03. - śr. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
26.03. - czw. g. 10.⁰⁰ *"Straszny smok"*
27.03. - pt. g. 19.⁰⁰ *"Da Vinci miał rację"*
- *Międzynarodowy Dzień Teatru*
28.03. - sob. g. 18.⁰⁰ *"Da Vinci miał rację"*
29.03. - niedz. g. 18.⁰⁰ *"Da Vinci miał rację"*
31.03. - wt. g. 10.⁰⁰ *"Da Vinci miał rację"*

Imprezy kulturalne w Gorzowie

- 1.03. Kino „Kopernik”: „Titanic”
(USA)
Kino „Słońce”: „Młode wilki 1/
2 (pol.)
3.03. g. 17.00 Teatr Osterwy:
Występ zespołu wokallyno-tanecz-
nego „Promień” Związku Pola-
ków na Łotwie
6.03. g. 17.00 Mała Galeria GTF:
otwarcie wystawy fotografii Anny
Fronckiewicz
6.03. g. 20.15 Teatr Osterwy: Krzy-
sztof Daukszewicz - recital
6.03. BWA: otwarcie wystawy
malarstwa Tomasza Akusza
WDK: eliminacje wojewódzkie
konkursu recytatorskiego „Moje
przysiężnie poetyckie” - część II,
org. WDK i WOM
BWA: otwarcie wystawy malar-
stwa Tomasza Akusza
Od 6.03. Kino „Słońce”: „Adwo-
kat diabła” (USA)
Kino „Kopernik”: „Lepiej być nie
może” (USA)
6.03. g. 18.30 DKF „Megaron”:

- film USA „Dziewczyna nr 6” (reż.
Spike Lee)
7.03. g. 16.00 Centrum Promocji
Stilonu: otwarcie wystawy z oka-
zji 5-lecia Gazety Zachodniej
7.03. g. 19.00 Teatr Oster-
wy: Krzysztof Daukszewicz - recital
7.03. g. 18.00 MCK „Chemik”: IV
urodzinki Emcykusia
7.03. Kino „Słońce”: „Spona”
(pol.)
9.03. g. 17.00 Klub Nauczycie-
la: z cyklu „Spotkania muzyczne przy
świecach” - „Muzyczny upominek
dla pań”, w progr. utwory m.in. J.
Offenbacha, J. Straussa
13.03. Teatr im. Osterwy: koncert
Orkiestry Kameralnej „Wirtuozi
Lwowa” w ramach VII Między-
narodowych Spotkań Muzycz-
nych „Wschód - Zachód”, org. DK
Małyszyn
13.03. g. 18.30 DKF „Megaron”:
film angielski „The Pillow Book”
(reż. Peter Greenaway)
16.03. g. 18.00, 20.00 Teatr Oster-

- wy: „Kochany kłamca” (Olga Sa-
wicka, Zbigniew Zapasiewicz)
16-18.03. g. 15.00 WDK: Elimina-
cje rejonowe XLIII Ogólnopolskie-
go Konkursu Recytatorskiego
19.03. g. 20.00 MCK „Chemik”: Wie-
czór z tańcem - walc wiedeński
Od 20.03. Kino „Słońce”: „Demo-
ny wojny” (pol.)
20.03. g. 18.30 DKF „Megaron”:
film belg.- franc.- ang. „Między
ziem a głębokim, błękitnym oce-
anem” (reż. Marion Haensel)
20.03. g. 19.00 kawiarnia MCK
„Chemik” promocja tomiku poe-
tyckiego „W moim śnie” Łucji
Tokarczyk-Fice
21.03. g. 12.00 Klub Nauczycie-
la: otwarcie wystawy prac pla-
stycznych mieszkańców Domów
Pomocy Społecznej
21.03. MCK „Chemik”: koncert
Shalom. Najpiękniejsze pieśni ji-
dysz w wyk. Anny Ochodło
z Teatru Atelier w Sopocie
21.03. Hala ul. Czereśniowa: grand

prix Polski w tańcach latynoamerykańskich o Puchar Prezydenta Gorzowa, org. „Fan Dance”
21-22.03. WDK: warsztaty dla recytatorów zakwalifikowanych do eliminacji wojewódzkich XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego
23.03. g. 17.00 Klub Nauczyciela: z cyklu „Spotkania muzyczne przy świecach” - „Wiosna w muzyce”,

w progr. m.in. fragm. „Czterech pór roku” A. Vivaldiego
27.03. g. 18.30 DKF „Megaron”: film francuski „Zuchwały Beaumarchais” (reż. Edouard Molinaro)
28.03. VII szaradziarskie mistrzostwa Polski - eliminacje strefowe, org. Federacja Klubów Szaradzystów
28.03. MCK „Chemik”: Gorzowski Przegląd Kapel Rockowych

28-29.03. WDK: eliminacje wojewódzkie XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego:
28. g. 11.00 konkurs recytatorski dla młodzieży i dorosłych (recytatorzy, „Wydzielone ze słowa”, monodramy)
29.03. g. 11.00 finał Małego Konkursu Recytatorskiego (szkoły podstawowe); g. 16.00 turniej poezji śpiewanej

Imprezy w województwie

1.03. g. 17.00 DK Międzyrzecz: otwarcie wystawy fotograficznej Filipa Białeckiego
2.03. DK Sulęcín: eliminacje rejonowe XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego
2-24.03. DK Choszczno: III konkurs plastyczny „Przyroda to my”
3.03. DK Międzyrzecz: eliminacje rejonowe XLIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego
5.03. Zespół Szkół Zawodowych w Choszcznie: promocja książki „Dzieje zabytków sakralnych Choszczna” Grzegorza Jacka Brzustowicza, koncert muzyczny w wyk. kwintetu akordeonowego uczniów PSM w Choszcznie i kwartetu smyczkowego uczniów PSM II st. w Szczecinie
6.03. DK Choszczno: eliminacje rejonowe XLIII O.K.P.
7.03. DK Międzyrzecz: koncert Krzysztofa Krawczyka
9.03. DK Drezdenko: eliminacje rejonowe XLIII O.K.P.
10.03. DK Myślibórz: eliminacje rejonowe XLIII O.K.P.
11.03. DK Kostrzyn: eliminacje rejonowe XLIII O.K.P.
12.03. BOK „Panorama” w Barlinku: spektakl „Tutam” B. Schaeffera w wyk. aktorów Teatru Bałtyckiego w Koszalinie
13.03. DK Dębno: eliminacje rejonowe XLIII O.K.P.

14.03. DK Choszczno: Finał V Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Szuflada”, org. ChDK Choszczno, WDK Gorzów
18.03. BOK „Panorama” w Barlinku: spektakl „Samobajka” w wyk. Teatru Lalki „Tęcza” ze Słupska
19.03. BOK „Panorama” w Barlinku: recital chopinowski
20.03. g. 19.00 DK Międzyrzecz: koncert rockowy zespołów ANKH i Poison Art
25.03. DK Sulęcín: konkurs recytatorski „Fajansowe ucho”
26.03. Salonik poetycki „Wiatrak” w Wiatrakowie: wieczorek poezji Stanisława Grochowiaka
27.03. BOK „Panorama” w Barlinku: spektakl „Stworzenie Świata” K. Jaworskiego w wyk. Teatru „Wiatrak”, w ramach Międzynarodowego Dnia Teatru
28.03. GOK Boleszkowice: eliminacje środowiskowe Przeglądu Amatorskiego Ruchu Artystycznego
DK „Panorama” w Barlinku: „Tutaj jestem” - konkurs plastyczny dla szkół i przedszkoli z Barlinka i okolic
29.03. DK Międzyrzecz: wernisaż wystawy prac Ryszarda Krawca
29.03. BOK „Panorama” w Barlinku: koncert z okazji Światowego Dnia Inwalidy

Dyskusyjny Klub Filmowy „Megaron”

działający przy Wojewódzkim Domu Kultury w Gorzowie

Projekcje odbywają się w piątki o godz. 18.30 w Centrum Promocji przy ul. Pomorskiej 23

6.03. **DZIEWICZYNA NR 6**, reż. Spike Lee, wyst. Theresa Randle, Spike Lee, John Turturro. USA 1996, 107 min.
Młoda, bezrobotna murzyńska aktorka przyjmuje pracę w sex-telefonie, wchodząc w świat fantazji i gier erotycznych, który po pewnym czasie zaczyna ją niebezpiecznie fascynować. W rolach drugoplanowych w filmie pojawiają się: Madonna, Naomi Campbell i Quentin Tarantino. Oprawą muzyczną zajął się Prince, który śpiewa stare i nowe przeboje.
13.03. **THE PILLOW BOOK**, reż. Peter Greenaway, wyst. Vivian Wu, Yoshi Oida, Ewan McGregor. Wielka Brytania 1995, 126 min.
Kolejny niezwykle plastyczny obraz reżysera „Kuchara, złodzieja, jego żony i jej kochanka”. Tym razem bohaterką filmu jest młoda japońska modelka, która spisuje swoje pamiętniki na ciałach kochanków.

20.03. **MIEDZY ZŁEM A GŁĘBOKIM, BŁĘKITNYM OCEANEM**, reż. Marion Haensel, wyst. Stephen Rea, Ling Chu, Adrian Brine. Belgia / Francja / Wielka Brytania 1995, 91 min.
Opowieść o przynajmniej zgorzkniałego, znudzonego życia marynarza i 10-letniej Chinki. Długie rozmowy i spacerzy ulicami Hongkongu zmieniają życie obojga bohaterów.
27.03. **ZUCHWAŁY BEAUMARCHAIS**, reż. Edouard Molinaro, wyst. Fabrice Luchini, Manuel Blanc, Sandrine Kiberlain, Michel Piccoli. Francja 1996, 100 min.
Film biograficzny o najbardziej kochanej i nienawidzonej postaci XVIII wieku - błyskotliwym francuskim pisarzu i dyplomacie, który pół życia spędził w więzieniu.

GALERIE i MUZEA



Biuro Wystaw Artystycznych,
ul. Pomorska 73, tel. 733-25-67
czynne: codziennie 9-18,
sob. i niedz. 11-17
od 6. Wystawa malarstwa
Tomasza Akusza (do 29 marca)

Centrum
Promocji „Stilonu”,
ul. Pomorska 73, tel. 733-25-51
czynne: codziennie 9-20
od 6. Wystawa malarstwa Tomasza Akusza

Muzeum,
ul. Warszawska 35, tel. 732-28-43;
czynne: wt.-pt. 10-16, niedz. 11-17
wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu
biedermeier, Sala portretowa, Dawna Sztuka
Zdobnicza, Sień herbowa, Akwarele Henryka
Rodakowskiego. Także ogród secesyjny

Muzeum oddział „Spichlerz”,
ul. Fabryczna 1, tel. 722-54-68;
czynne: wt.-pt., niedz. 10-16
- montaż wystawy medalierskiej „Wizerunki
królów polskich”
- kolekcja „Krag Arsenalu” (m.in. Barbara
Jonszer, Piotr Brykański, Marian Żaba)
- „Warta - świadek dziejów”
- monety i medale papieskie

Mała Galeria
Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego,
ul. Chrobrego 4, tel. 722-85-32
od 6. Wystawa fotografii Anny Fronckiewicz

Galeria Klubu Myśli Twórczej „Lamus”,
ul. Sikorskiego 5, tel. 722-67-96;
czynna: codziennie g. 10-22
od 10. Wystawa „Kwiaty” Haliny Maszkiewicz
z Zielonej Góry

Galeria Książki Mówionej WiMBP,
ul. Kosynierów Gdyńskich 81, tel. 722-45-35;
czynna: pn. śr. pt. 12-18,
wt. czw. sob. (pracujące) 10-15
Wystawa malarstwa Juliusza Piechockiego

Galeria Klubu Nauczycielskiego,
ul. Wyszynskiego 3, tel. 720-61-13
Wystawa malarstwa Jowity Lucyny Podolskiej,
członkini grupy plastycznej „Wena”

Galeria Twórczości Dzieci i Młodzieży,
ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 722-44-27;
czynna: pn.-pt. 8-15

Sprzedaż dzieł sztuki prowadzą:

Galeria „Relax”,
ul. Drzymały 15a, tel. 722-50-95
do 12.03. Wystawa prac rysunkowych Alfreda
Aszkielewicz z Chodzieży

od 13. Wystawa malarstwa i rysunków Romany
Kaszczyk z Barlinka

Galeria „Ars”,
ul. Wełniany Rynek 6, tel. 722-78-02

Galeria „Art-Plust”,
ul. Jagiello 15

Galeria „Witryna”
ul. Sikorskiego 134

Galeria „3 x M”,
ul. Warszawska 38, tel. 722-75-80

W województwie:

Galeria „Prowincjonalna” w Słubicach,
ul. 1 Maja 1, tel. (095) 75-82-439
czynna: wt.-sob. 9-16



„Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 722-54-79
do 4.03. „Młode wilki 1/2” - polski
do 11.03. „Spona” - polski
6-18.03. „Adwokat diabła” - USA, sensacyjny
20.03-1.04. „Demony wojny” - polski

KINA



„Kopernik”

ul. Warszawska 33, tel. 732-27-86
do 20.03. „Titanic” - USA
6.03-1.04. „Lepiej być nie może” - USA, komedia

POZNAŃ,

SZCZECIN

Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu

ul. Ratajczaka 44, tel. 852-77-14

5-8.03. Warsztaty prowadzone przez Janusza Opryńskiego z Teatru Provisorium w ramach sezonowej Szkoły Teatru Alternatywnego

14.03. g. 17.00 Spotkanie wokół publikacji *Cahier „Tadeusz Kantor - rysunki z lat 1947-1990”*

24.03. g. 18.00 Z cyklu „Spotkania z literaturą w Teatrze Ósmego Dnia” spotkanie z Wincentym Różańskim, prowadzenie Ryszard Krynicki

Państwowa Filharmonia w Poznaniu

ul. Św. Marcin 81, tel. kasa (061) 853-69-35

6.03. g. 19.00 koncert symf. w wyk. Ork. Symf. FP, dyr. Mirosław J. Błaszczyk, solista: Konstanty Andrzej Kulka - skrzypce; w progr. Czajkowski - koncert skrz. D-dur, V Symf. e-moll

13.03. g. 19.00 koncert symf. absolwentów Akademii Muzycznej w Poznaniu, dyr. J. Błaszczyk; w progr. Verdi, Czajkowski, Mozart, Chopin, Karłowicz

21.03. g. 18.00, 22.03. g. 11.00 koncert poznański w wyk. OSFP, dyr. Jarosław Lipke, solista: Markus Wuersch - trąbka; w progr. Mozart - Uwertura do opery „Wesele Figara”, Tartini, Telemann - koncerty na trąbkę, Ravel - Pawana na śmierć infantki, Debussy - „Morze”

27.03. g. 19.00 konc. symf. w wyk. OSFP, dyr. Jerzy Swoboda, solistka: Dominika Falger - skrzypce; w progr. Czajkowski - Uwertura - fantazja „Romeo i Julia”, Strawiński - koncert skrzypcowy, Prokofiew - VII Symfonia

Teatr Muzyczny w Poznaniu

ul. Niezłomnych 1e, tel. kasa (061) 852-29-27

Wiktoria i jej huzar 1 g. 17.00

Kochankowie Paryża 6, 10, 11, 12, 13 g. 19.00; 15 g. 17.00

Jaś i Małgosia 10, 11, 12, 13 g. 10.00; 11, 12 g. 12.00

Ania z Zielonego Wzgórza 17-20 g. 10.00

Zemsta Nietoperza 17-20 g. 19.00

Wesoła wdówka 22 g. 18.00; 23 g. 17.00

Kopciuszek 24, 25 g. 10.00, 12.00

Porwanie Sabinek 24-27 g. 19.00

Królowna Śnieżka 26, 27, 31 g. 10.00

Księżniczka Czardasza 28 g. 17.00, 20.00

Przeboje muzyki wiedeńskiej 29 g. 17.00

Siostrunie 31 g. 19.00

Teatr Polski w Poznaniu

ul. 27 grudnia 8, tel. (061) 852-05-41, 852-56-27

Tajemniczy ogród 1 g. 17.00

Alkestis 8, 10, 11, 18, 19, 20 g. 19.00

Pchła szachrajka 10, 11 g. 9.00; 22, 27 g. 12.00

Woyzeck 13-15 g. 19.00

Kowal Malambo 24-27 g. 19.00

Scena „Malandria”:

Końcówka 1 g. 19.15; 24, 25 g. 17.00

Szklana menażeria 4, 5 g. 17.00

Ecce homo 11, 12 g. 19.15

Dzień dobry i do widzenia 17, 18 g. 19.15

Droga do Mekki 21, 22 g. 19.15

Fernando Krapp napisał do mnie ten list 28, 29 g. 19.15

Teatr Wielki w Poznaniu

ul. Fredry 9, tel. (061) 852-82-91

Pan Twardowski (balet-pantomima) 1, 7, 8, 27

Borys Godunow 3

Straszny dwór 4

Trubadur 5

Cyrulik sewilski 6

Krasnoludki, krasnoludki 10 g. 12.00, 18.00

Nabucco 11, 12

Giselle 13

Skrzypek na dachu 14, 15

Opowieść o sympatycznym potworze Minotaurze (musical) 17

Verbum nobile. Flis 18, 31

Jezioro łabędzie 20

Salome 21, 22

Wesele Figara 24

Tosca 26

Grek Zorba 28,29

Opera i Operetka w Szczecinie

ul. Korsarzy 34, tel. kasa (091) 888-333

Skrzypek na dachu 1 g. 17.00; 20 g. 19.00; 21 g. 18.00

Coppelia 7 g. 19.00; 8, 22 g. 17.00; 28 g. 18.00

O krasnoludkach i sierotce Marysi 10 g. 9.30, 12.00

Ania z Zielonego Wzgórza 12 g. 9.15, 12.30

Teatr Współczesny w Szczecinie

ul. Wały Chrobrego 3, tel. (091) 89-23-23

Duża Scena

Rekonstrukcja poety 3, 4, 5 g. 19.00; 10, 12, 13, 18 g. 11.00

Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu 6, 7, 8 g. 18.00

W małym dworku 14, 15 g. 18.00

Kartoteka 24, 26 g. 11.00; 25 g. 19.00

Damy i huzary 27-29 g. 19.00; 31 g. 11.00

Mała Scena „Malandria”

Kocham / Nas troje 6-8, 13-15 g. 20.00

Gry śmiertelne 17, 18, 22 g. 19.00